

MAGAZYN

• Akta Jeffreya Epsteina. Afera, która zmroziła świat. STR. 20-21



JOANNA KRUPA
- PROWADZI KOLEJNE
EDYCJE „TOP MODEL”

STR. 16-17

• Łódzkie zakłady przygotowują się do obsługi prawie setki śmigłowców szturmowych Apache. STR. 12-13

EXPRESS

ilustrowany



**NAJZDROWSZA
PIZZA. JAKA?**

• Możesz ją jeść, kiedy chcesz • Zobacz jej skład i ile ma kalorii. STR. 15



**Z MARKETÓW I ŁÓDZKICH
CUKIERNI. JAKIE PĄCZKI
NA TŁUSTY CZWARTEK
2026?** STR. 4

EXPRESSOWY TEST PĄCZKÓW



INWESTYCJE

**15 ULIC
NA POLESIU
DO REMONTU** STR. 3



PRZYRODA

**SZOPY I NIE TYLKO,
CZYLI INWAZJA
OBCYCH** STR. 23

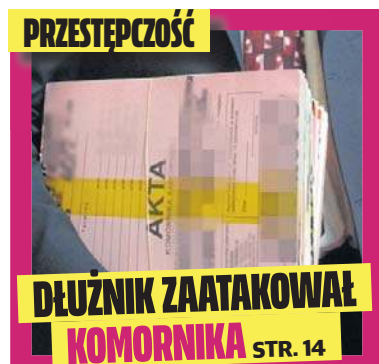


**TUNEL KOLEJOWY
POD ŁODZIĄ
ZWANY
NIESZCZĘCIEM** STR. 5



POLICJA

**STARANOWAŁ
RADIOWÓZ** STR. 2



PRZESTĘPCZOŚĆ

**DŁUŻNIK ZAATAKOWAŁ
KOMORNIKA** STR. 14

EXPRESSOWO

CZAS WOLNY Wykłady o AI, spotkania z pajakami i zajęcia sportowe
Manufaktura: prof. Andrzej Dragan opowie o sztucznej inteligencji.

Empik w Manufakturze zaprasza na spotkanie z prof. Andrzejem Draganem, fizykiem z Uniwersytetu Warszawskiego i National University of Singapore, naukowcem, popularyzatorem nauki. Jego książki trafiają na listy bestsellerów, a podcasty i wywiady mają po kilka milionów wyświetleń. Spotkanie będzie poświęcone jego najnowszej książce „Quo vAldis” i stanie się okazją do rozmowy o sztucznej inteligencji, granicach poznania, przyszłości technologii. Prof. Dragan spotka się z czytelnikami dziś (6 lutego) w godz. 18-20 w rotundzie galerii handlowej w Manufakturze. Po spotkaniu zaplanowano podpisywanie książek. Uczestnicy mogą przyjść z własnymi egzemplarzami książek autora lub kupić je na miejscu lub w Empiku.

● **W sobotę i w niedzielę w Nowej Sukcesji (al. Politechniki 1) można wybrać się na Spider Show.** To wspólne przedsięwzięcie działającego tu parku rozrywki Hopa Lupa i Wystawy Pajaków. W strefie Show Time w Hopa Lupie będzie można zobaczyć pajaki z bliska, zrobić sobie z nimi zdjęcia i wziąć udział w konkursach z nagrodami. W planach są po trzy tury pokazów: o godz. 11.30, 15.30 i 17.30. Każdy, kto przyjdzie ubrany w motywy związane z pajakami, otrzyma nagrodę.

● **Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Łodzi organizuje w ferie także zajęcia dla dzieci w wieku od 7 do 18 lat.**

Spotkania będą prowadzone w hali sportowej przy ul. ks. Skorupki 21. Tutaj rozłożyło się sportowe miasteczko z m.in. dmuchańcami, gigantycznymi kręglami, mega chińczykiem, bramką celnościową, piłkarzykami. Uczestnikom proponuje się strzelanie z łuku, grę w siatkówkę, koszykówkę, piłkę nożną, badminton, speedball i tenis. Młodszy uczestnicy - w wieku 7-12 lat - będą mieli do wyboru dwa bloki zajęć dziennie, w godz. 10-11.30 oraz w godz. 12.30-14. W każdym z nich liczba uczestników nie może przekroczyć 40. Zostaną oni podzieleni na grupy pozostające pod opieką wychowawców i instruktorów. Dzieci do 12. roku muszą przebywać pod opieką osoby dorosłej.

(MT, MR)

BUDŻET OBYWATELSKI. Ostatnie dni na zgłaszanie projektów
Tylko do niedzieli można zgłaszać projekty w ramach budżetu obywatelskiego Łodzi na rok 2027.

Projekty przyjmowane są teraz już tylko online przez formularz na stronie internetowej budżetobywateleski.uml.lodz.pl. Tam też znajdziemy zasady i wymagania dotyczące projektów. W tym roku harmonogram budżetu został mocno przyspieszony, według urzędników ma to ułatwić mieszkańcom zapoznanie się z projektami i głosowanie.

Lista projektów ma być znana w maju, a głosowanie zaplanowano na czerwiec. W poprzednich latach znaczna część prac nad kwalifikacją projektów odbywała się w wakacje.

(MT)

Bląkał się na ulicy Franciszkańskiej

Ten dwuletni pies został znaleziony na ul. Franciszkańskiej. 4 lutego trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 23,4 kg. Czipa brak, niekastrowany. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przyznać, może zadzwonić pod nr 501 437 232 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONISKO-ŁÓDŹ.PL

Ścigany listami gończymi staranował radiowóz

41-letni mieszkaniec pow. łódzkiego wschodniego odpowie też za napaść na policjantów. Grozi mu surowa kara.

Wiesław Pierzchała

Zdarzenie miało miejsce wieczorem 2 lutego na ul. Cmentarnej w Strykowie w powiecie zgierskim. Stróż prawa tropili tam 41-letniego mieszkańca pow. łódzkiego wschodniego ściganego listami gończymi.

W pewnym momencie zauważyli stojącego przed posesją forda mondeo. To właśnie tym autem jeździł 41-latek. Stróż prawa zaczął się na niego. Poczekali aż wyjdzie z domu i wszedł do samochodu.

Wtedy ruszyli do akcji i zablokowali radiowozem forda. Jednak 41-latek ani myślał się poddać. Uruchoił silnik, staranował radiowóz, rozbił w stojącym w pobliżu volkswagena i podjął próbę ucieczki. Nieudaną, bo jednemu z policjantów udało się przez tylne drzwi wtargnąć do forda, wyjąć kluczyki ze stacyjki i zablokować ucieczkę. Uciekinier został wyciągnięty z samochodu i skuty kajdankami.

- Zatrzymany 41-latek był poszukiwany celem odbycia kary 8 lat i 11 miesięcy pozbawienia wolności za kradzież, kradzie-



FOT. POLICJA

że z włamaniem, niezatrzymanie się do kontroli drogowej oraz przestępstwa narkotykowe. Wstępne badanie wykazało, że kierował pojazdem pod wpływem substancji odurzających - amfetaminy oraz katyny. Odpo-

wie też za przestępstwa popełnione podczas interwencji, w tym czynną napaść na policjantów i kierowanie pojazdem mechanicznym pod wpływem substancji odurzających - wyjaśnia nadkomisarz Aneta Sobieraj z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi.

Jaka kara grozi 41-latkowi? Za napaść na funkcjonariusza grozi do 10 lat więzienia, a za prowadzenie pojazdu pod wpływem środków odurzających - do trzech lat pozbawienia wolności, zakaz prowadzenia pojazdów i wysoka grzywna.

Temperatura w Łodzi

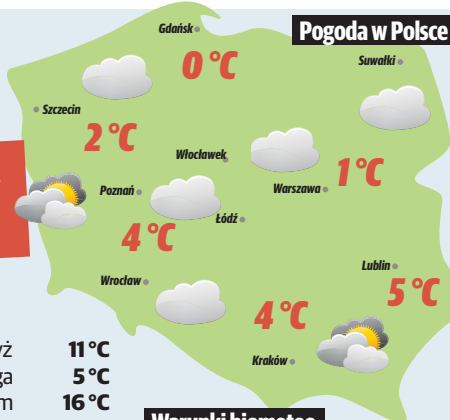
dzień **1°C**
 noc **-1°C**

Dzień pochmurny, możliwy przelotny mrazny deszcz.

Dzisiaj w Europie

Ateny	15°C	Paryż	11°C
Berlin	2°C	Praga	5°C
Bruksela	10°C	Rzym	16°C
Dublin	9°C	Sztokholm	-5°C
Helsinki	-13°C	Wiedeń	5°C
Londyn	10°C	Wilno	-4°C
Madryt	9°C	Zagrzeb	7°C

Pogoda w Polsce



Warunki biometeo

TAKIE SOBIE

Pogoda dla Łodzi na trzy dni

Sobota

dzień **1°C**
 noc **-4°C**

Niedziela

dzień **-2°C**
 noc **-9°C**

Poniedziałek

dzień **-6°C**
 noc **-10°C**

Z SĄDU

Międzynarodowy gang oszukiwał wiele osób

SŁUPY, MUŁY ORAZ RADA NACZELNA, CZYLI MIĘDZYNARODOWY GANG BANKOWCÓW

Wiesław Pierzchała

Na ławie oskarżonych zasiadają członkowie międzynarodowego gangu, który okradł konta bankowe metodą „na bankowca”. Akt oskarżenia w tej sprawie wpłynął do Sądu Okręgowego w Łodzi.

Oskarżeni to 14 kobiet i mężczyzn. Listę oskarżonych otwiera 21-letni Mykita B. z Odessy na Ukrainie. Ma średnie wykształcenie. Z zawodu jest programistą. Do tej pory nie był karany. Śledczy zarzucają mu, że kierował zorganizowaną grupą przestępczą.

Jej członkowie podszywając się pod pracowników banku przekonywali klientów, że ich rachunki zagrożone są przez oszustów. Dlatego nakłaniali ich, aby swoje pieniądze przelali na bezpieczne tzw. konta techniczne, które faktycznie należały do osób współpracujących z przestępcami. W ten sposób oszukane i okradzione osoby straciły w sumie ok. 1,6 mln zł.

Sygnali od pokrzywdzonych napływały z całej Polski, a sprawy tej afery zajmowały się m.in. prokuratury w Łodzi, Brzezinach i Pabianicach. Śledztwa zostały połączone i poprowadzone przez Prokuraturę Okręgową w Katowicach, która sporządziła akt oskarżenia.

Z jej ustaleń wynika, że w strukturze gangu najniższą stali tzw. słupy, czyli osoby, które udostępniały swoje konta bankowe na przelewy skradzionych pieniędzy. Jak werbowano „słupy”? Dzięki ogłoszeniom w internecie. Członek gangu spotykał się z kandydatem na „słupa”, by omówić warunki współpracy. Zwykle ustalano, że zwerbowany współpracownik w ramach prowizji będzie otrzymywał 1 lub 2 proc. od kwoty, która wpłynie na jego konto.

W hierarchii przestępczej nisko plasowali się też ci, którzy wypłacali w bankomatatach skradzione, czyli przebrane na tzw. konta techniczne pieniądze. Tych, którzy wypłacali gotówkę i dostarczali ją przełożonym potocznie nazywano „mułami”.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
 prenumeratapry@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumeratapry@garmondpress.pl;
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Piętnaście ulic do remontu na Polesiu

Remontów na Polesiu byłoby w tym roku więcej, ale ograniczają je budowy dwóch kolejowych tuneli. Dlatego prace zaplanowano m.in. na Złotnie, Retkini i Lublinku, a w najmniejszym stopniu na Starym Polesiu, gdzie będą miały miejsce kolejowe inwestycje.

Jacek Zemła

Magistrat planuje w tym roku remont 15 ulic na Polesiu. Ekipy remontowe mają położyć nowe nawierzchnie, chodniki, zamontować oświetlenie i posadzić zieleni.

Na Złotnie w tym roku gładki asfalt zostanie ułożony na Cygance, ul. Garnizonowej i Partyzantów.

Ponadto do wakacji zakończy się remont ul. Łuczniczej oraz pierwszy etap prac na Biegunowej, po zakończeniu którego od razu rozpocznie się drugi etap, aby Biegunowa w pełni została przebudowana. Z kolei na granicy Złotna i Teofilowa powstaje przedłużenie ul. Kaczeńcowej, w tym roku wystartuje również budowa łącznika do Traktorowej.

Na Retkini po letnich festiwalach, aby nie powodować utrudnień w dojeździe na Błonia, przewidziana jest budowa ronda u zbiegu ul. Kusocińskiego z Retkińską, gdzie często tworzą się korki. Tuż obok, na Smulsku, wyremontowane zostaną ul. Łyżwiarska i Konarszewskiego.

Na osiedlu Lublinek-Pienista remontu doczekają się trzy ulice: Falista, Elektronowa i Den-

na (tu powstanie projekt, a realizacja za rok)

Na Starym Polesiu wyremontowany zostanie ostatni odcinek ul. Kopernika od Gdańskiej do Wólcząńskiej, który się zazieleni i zyska nowe chodniki.

- Mamy tu bibliotekę, teatr i szkołę, z ulicy korzysta więc wielu pieszych, o których warto zadbać - mówi Tomasz Andrzejewski ze spółki Łódz-

kie Inwestycje. - Warto również wspomnieć o zaplanowanych na ten rok remontach ul. Pięknej (na odcinku Wólcząńska - Rejtana) i Wróblewskiego (al. Politechniki - al. Jana Pawła II) z których często mieszkańcy Polesia korzystają dojeżdżając do centrum. Rozpocznie się także remont estakady w ciągu al. Włókniarzy i Jana Pawła II w kierunku ul. Pabianickiej. Coroczne

przeglądy wskazują już potrzebę naprawy estakady, aby służyła bez ograniczeń przez kolejne lata.

Wszystkie remonty będą dzielone na odcinki lub będą realizowane pod ruchem, aby zminimalizować utrudnienia. Harmonogram prac uwzględni ważne wydarzenia i inne inwestycje, a pełen terminarz dostępny jest na internetowej stronie lodz.pl/remonty.



Ulica Wróblewskiego po latach doczeka się nowej nawierzchni.

FOT. UNIE

REKLAMA

0011470392



Czas na zdrowie



Zakwaterowanie



3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego



Konsultacja lekarska



4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)



90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)



Voucher do Integracja Cafe



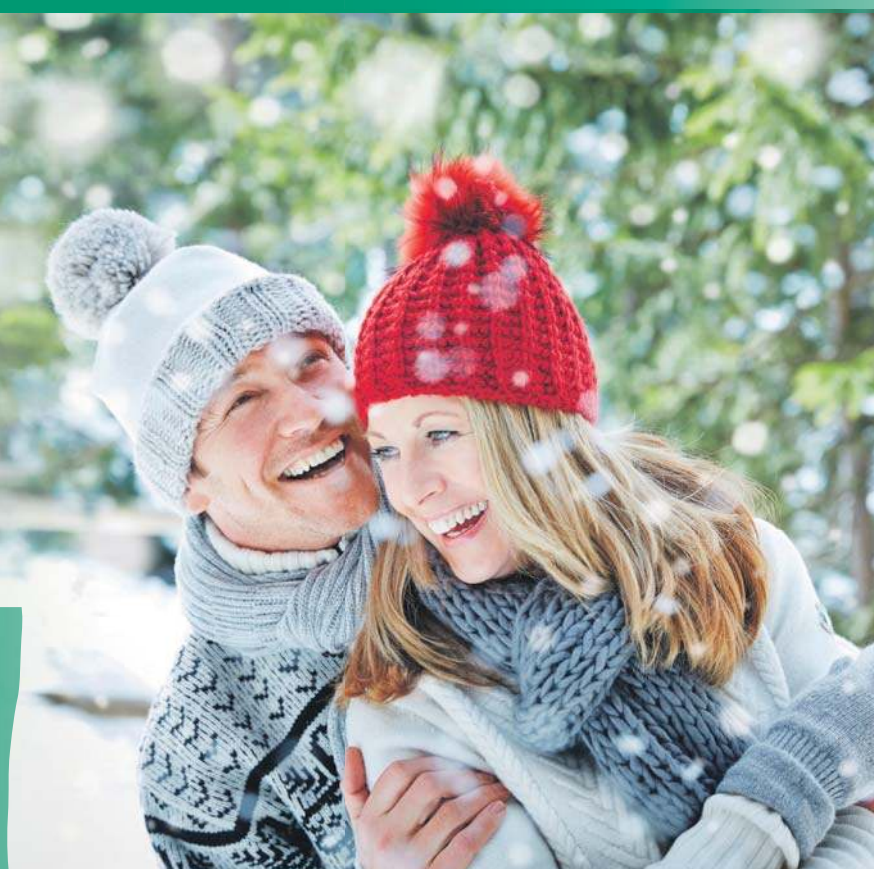
52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl



Wielki test pączków z marketów i łódzkich cukierni. Jakie pączki są najsmaczniejsze na tłusty czwartek 2026?

Z okazji tłustego czwartku 2026 przeprowadziliśmy wielki redakcyjny test pączków „Expressu Ilustrowanego” - tym razem w formule markety kontra cukiernie. Gdzie znaleźliśmy smaczne pączki?

Matylda Witkowska

Gdzie kupić dobre pączki w Łodzi? Jak co roku przed tłustym czwartkiem w redakcji „Expressu Ilustrowanego” przeprowadziliśmy wielki test łódzkich pączków. W tym roku nasz test odbył się w formule: markety kontra cukiernie - uznaliśmy, że tam właśnie najczęściej kupowane są pączki. Celowo zrezygnowaliśmy z pączków premium - uznaliśmy, że pączka za 1,20 zł nie da się rozsądnie porównać z pączkiem za 12 zł.

W poszukiwaniu smacznych pączków odwiedziliśmy popularne markety. Na naszej drodze nie mogło zabraknąć Biedronki i Lidl, ale byliśmy też w Dino i w Kauflandzie. Odwiedziliśmy też znane łódzkie cukiernie sieciowe: byliśmy u Misia, Dybalskiego, w Barbarelli, zajrzeliśmy też do Jasia i Małgosi.

Wszędzie staraliśmy się kupić najbardziej tradycyjne i najtańsze pączki z marmoladą. A tam gdzie ich nie było, wybieraliśmy najbardziej podobne, np. z nadzieniem różanym lub śliwkowym.

Pączki podzieliliśmy na dwie kategorie: marketowe i cukierniane, ponumerowaliśmy, pokroiliśmy na ćwiartki i poddaliśmy je ocenie. Do naszego testu zaprosiliśmy panią Agnieszkę Jabłońską, nauczycielkę z Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego w Łodzi, a także siedem osób z redakcji. Potem pączki oglądaliśmy, wąchaliśmy i próbowaliśmy.

Pani Agnieszka już po pierwszym spojrzeniu wiedziała, na którym półmisku są pączki z marketów - były jaśniejsze, twardsze i... w większości mniejsze od cukiernianych. I chociaż znalazły swoich zwolenników, jako grupa okazały się mniej smaczne niż pączki z cukierni. Niemal wszystkie były jednak znacznie tańsze.

Ostatecznie w kategorii cukierniczej wyraźnym zwycięzcą został pączek z marmoladą z Barbarelli w cenie 4 zł za sztukę. Ten pączek wyraźnie trafia

w gusta redakcyjnego jury, bo w poprzednich testach też zdobył najwyższe noty.

Na kolejnych pozycjach uplasowały się pączki od Misia (6 zł), Dybalskiego (5 zł) oraz Jasia i Małgosi (4 zł) - tu różnice w punktach były już bardzo małe. Jury nie miało wątpliwości - cały zestaw został oceniony bardzo dobrze.

W kategorii pączków marketowych zwycięzcą został pączek z marmoladą Słodkiej Krainy z Biedronki (1,35 zł). Drugie miejsce zajął skromnie wyglądający pączek z nadzieniem wieloowocowym z Lidla (1,29 zł). Trzecie i czwarte miejsce - znów z niemal identycznym wynikiem zajęły najtańsze z testowanych

produktów - z Dino za 1,15 zł oraz stosunkowo drogi jak na markety pączek z Kauflandu z 3,49 zł.

Pączki marketowe miały swoich zwolenników, ale wypadły słabiej niż pączki z cukierni.

Jakie wnioski wysnuliśmy z naszej zabawy? Nie jest zaskoczeniem, że pączki w cukierniach - nawet te najtańsze - są droższe i smaczniejsze niż najtańsze pączki z marketów.

Ale już w obrębie tych dwóch kategorii mogą nas spotkać niespodzianki. Nie zawsze droższy produkt musi być smaczniejszy, a tańszy - gorszy. Zawsze też warto kierować się własnym gustem i próbować - może pączki, które do tej pory omijaliśmy, okażą się zaskakująco smaczne?



Pączki marketowe miały swoich zwolenników, ale wypadły słabiej niż pączki z cukierni.



Do naszego jury zaprosiliśmy Agnieszkę Jabłońską z Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego w Łodzi.



W kategorii pączków marketowych jury najlepiej oceniło lukrowany pączek z marmoladą Słodkiej Krainy z Biedronki (ukryty pod nr 3).



W kategorii pączków cukiernianych wygrał produkt Barbarelli z numerem 6.

Tunel zwany nieszczęściem

Światelka w łódzkim tunelu nie widać. Za to problemów, kosztów i zagrożeń co do ukończenia tej budowy widać całe mnóstwo.



Dotychczasowy wykonawca na początku tygodnia deklarował, że w każdej chwili może wznowić prace. Potrzebuje jednak dodatkowych pieniędzy od PKP PLK.



Wykonano już 80 proc. tunelu. Decyzja PKP PLK oddala termin ukończenia inwestycji.

FOT. JACEK ZEMŁA (2)

Jacek Zemła

Zerwanie umowy przez PKP PLK z wykonawcą tunelu – firmą PBDiM oznacza jedno: stracimy kolejne lata i wielkie pieniądze. To także wielka niewiadoma, bo pod znakiem zapytania stoi ukończenie budowy.

Zapłacimy dodatkowe 5 miliardów złotych?

– Szacuję, że zmiana wykonawcy oznacza, iż trzeba będzie włożyć w budowę tunelu pod Łodzią dodatkowe 3 mld zł – mówi Włodzimierz Tomaszewski, poseł PiS, były wiceprezydent Łodzi. – Dodatkowo przewiduję, że usunięta z placu budowy spółka PBDiM – dotychczasowy wykonawca tunelu, złoży w sądach pozwy

o odszkodowania i zwrot należnych mu pieniędzy w kwocie ok. 2 mld. Czyli sumując to, jesteśmy stratni 5 mld zł. Te pieniądze, oczywiście, obciążą skarb państwa, czyli złoży się na nie wszyscy. Jeśli PiS powróci do władzy w 2027 r. obiecuję, że rozliczymy winnych tej niegospodarności co do złotówki, w tym ministra infrastruktury Dariusza Klimczaka oraz zarząd PKP Polskie Linie Kolejowe.

Dodatkowe 4-5 lat masakry w centrum miasta?

– Jak widać, moje prognozy się sprawdziły, albowiem mówiłem że ta sztuka budowania tuneli nie jest lekka i przyjemna – komentuje specjalnie dla „Expressu Ilustrowanego” Jacek Garlicki, mieszkający

w Wielkiej Brytanii łódzianin, specjalista od drążenia tuneli. – Teraz po decyzji PKP ludzie muszą zrozumieć, że czeka ich kolejne 4-5 lat masakry w centrum. Rok potrwają inwentaryzacje i przekazanie budowy spółce PKP PLK. Później przetarg. Chcę zadać jedno pytanie: Kto się do niego zgłosi? Kto będzie na tyle odważny, żeby brać sobie na głowę niedokończoną budowę, walące się kamienice i setki ludzi w hotelach? Kto zechce dokończyć coś, co z daleka śmierdzi niewypałem i problemami? Nikt o zdrowych zmysłach lub też zgłoszą się firmy które przedstawią szokujące dla PKP stawki za dokończenie tego tunelu. Przewiduję, że mogą one być nawet kilkakrotnie wyższe, niż

gdyby budować to od podstaw. A wtedy decyzja należy PKP – czy płacimy krocie, czy też Łódź stanie się żywym muzeum tego, jak się nie robi tuneli...

Kto będzie pilnował opuszczonych tuneli?

Niestety, choć obie te wypowiedzi brzmią wręcz nieprawdopodobnie, takie właśnie są przed Łodzią scenariusze. W związku z zerwaniem umowy na budowę tunelu przez PKP PLK obecny wykonawca opuści ją w ciągu najbliższych tygodni. Jednak tuneli, zgromadzonych na placach materiałów i sprzętu nie można przecież zostawić na pastwę losu. Potrzebna będzie firma ochroniarska, chyba że spółka PLK zapewni dozór terenu

i tuneli własnymi siłami, np. przy zaangażowaniu Straży Ochrony Kolei.

Sprawy oprą się o sąd, a wtedy potrwają latami...

Kolejna sprawa to inwentaryzacja. Przy tej skali inwestycji to wręcz niewyobrażalna praca do wykonania. Z góry można założyć, że będą spory między zdającym i przejmującym budowę. Może sprawy oprą się nawet o sąd. To może ciągnąć się latami. No i przetarg. Słusznie pisze pan Jacek Garlicki, że firmy na pewno nie będą się palić, by po kimś kończyć tunel, który utknął w kurzawce, a nad nim kiwa się kamienice. Być może w ogóle nie znajdzie się chętny,

by się w to pakować, a jeśli już – to zażąda miliardów. Kto je wyłoży i skąd weźmie?

Wybory i zmiana władzy dodatkowo skomplikują sprawę

Jakby jeszcze mało było problemów, akurat w czasie tych wszystkich wydarzeń odbędą się w Polsce wybory, w wyniku których może dojść do zmiany partii rządzących. Czy nowa władza będzie w ogóle zainteresowana dalszym topieniem pieniędzy w tunelu w Łodzi? Czy nie ważniejsze będą kolejne socjale – tysiąc plus lub 15. emerytura?

Obym się mylił i nie miał racji. No i daj mi Boże dożyć przejazdu pierwszym pociągiem tunelem średnicowym pod Łodzią...

REKLAMA

0011466434

OGLĄDAJ

TVP | info_

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

84-lątka przyszła do naszej redakcji, była zdezorientowana, miała dwa wenflony. Odebrali ją ratownicy medyczni.



Nasz dziennikarz uratował kobietę w podeszłym wieku, która uciekła ze szpitala

Matylda Witkowska

Przytomnością umysłu i wrażliwością wykazał się nasz dziennikarz Jakub Mlonka. Podczas jego dyżuru redakcyjnego do siedziby „Expressu Ilustrowanego” przyszła starsza Czytelniczka.

- Kobieta wydawała się zdezorientowana, co mnie zastanowiło. Z trudem przypominała sobie, jak się nazywa i gdzie mieszka. Ale najbardziej zaniepokoiły mnie dwa wenflony, które miała włożone w rękę. Zapytałem, skąd się wzięły - opowiada nasz kolega Jakub Mlonka.

Po krótkiej rozmowie dziennikarz natychmiast powiadomił policję. Kobieta przyznała, że niedawno przebywała w szpitalu MSWiA przy ul. Północnej 42.

- Od razu zadzwoniłem na policję i pogotowie. Okazało

się, że prawdopodobnie jest to pacjentka od czterech godzin poszukiwana przez policję - opowiada Jakub. - Nie mogłem jej zatrzymać siłą, dlatego na prośbę policjantów zagadywałem ją do przyjazdu patrolu.

Po przybyciu funkcjonariuszy i potwierdzeniu tożsamości, kobieta została odwieziona z powrotem do szpitala, gdzie mogła ponownie znaleźć się pod opieką medyków.

Historia 83-latki pokazuje, jak ważna jest empatia i czułość wobec innych. Nawet krótkie zainteresowanie losem drugiego człowieka - zagubionego, zdezorientowanego, źle przygotowanego do warunków pogodowych - może uratować życie.

Czasem wystarczy jedno pytanie lub szybki telefon pod numer 112, aby zapewnić komuś pomoc i bezpieczeństwo.

Najlepsze szkoły średnie w Łodzi i regionie

Najlepszym liceum w rankingu Perspektyw 2026 w Łódzkiem jest Publiczne LO Politechniki Łódzkiej. Nie mogło zatem być zaskoczeniem, że to właśnie Politechnika Łódzka została gospodarzem Gali Wojewódzkiego Rankingu Liceów i Techników „Perspektywy 2026”.

Magdalena Jach

23 najwyżej ocenione licea i technika w regionie reprezentowane były przez dyrektorów, nauczycieli i uczniów. Podczas gali szkoły zostały uhonorowane pamiątkowymi wyróżnieniami, będącymi wyrazem uznania dla wysokiego poziomu kształcenia, zaangażowania kadry i sukcesów uczniów.

Uroczystość poprowadził prof. Andrzej Romanowski, prorektor ds. kształcenia Politechniki Łódzkiej.

- Poziom nauczania, jaki państwo reprezentują, oraz troska o wszechstronny rozwój uczniów, stanowią solidne fundamenty ich przyszłych wyborów edukacyjnych i zawodowych - podkreślił.

Oto TOP 10 liceów ogólnokształcących w woj. łódzkim w Rankingu Perspektyw 2026

1. Publiczne LO PŁ w Łodzi;
2. I LO w Łodzi;
3. Publiczne LO Uniwersyteckiego w Łodzi;
4. Klasyczne LO im. ks. Konarskiego w Skierniewicach;
5. XII LO w Łodzi;
6. XXI LO w Łodzi;
7. III LO w Łodzi;
8. XXVI LO w Łodzi;
9. I LO w Piotrkowie Tryb.;
9. LO im. Prusa w Skierniewicach.

Oto TOP 10 techników w woj. łódzkim w Rankingu Perspektyw 2026



W miniony piątek w budynku A7 przy ul. Wólczańskiej zebrali się przedstawiciele wyróżnionych szkół, którzy przyjechali tu, by odebrać gratulacje i pamiątkowe dyplomy.

1. Technikum Nowoczesnych Technologii im. Jana Pawła II w Kleszczowie;
2. Technikum Salezjańskie im. Świętego Józefa Rzemieślnika (ZSSR) w Łodzi;
3. Technikum Automatyki i Robotyki im. Grohmana w Łodzi;
4. Technikum nr 6 w Tomaszowie Mazowieckim;
5. Technikum nr 10 (ZSE-I im. Szczepanika) w Łodzi;
6. Technikum (ZS im. Skłodowskiej-Curie) w Działoszynie;
6. Technikum nr 17 (ZST-I im. Nowaka-Jeziorańskiego) w Łodzi;
6. Technikum im. Szymborskiej (ZS nr 3) w Skierniewicach;
9. Technikum nr 13 (ZSG-T) w Łodzi;

10. Technikum Zawodowe (ZS nr 2) w Pabianicach;
 10. Technikum nr 5 w ZSP nr 5 w Łodzi
 10. Technikum nr 9 (ZSP nr 9 im. KEN) w Łodzi;
 10. Technikum nr 3 w Łodzi.
- Izabella Kapłon, dyrektor zwycięskiego PLO PŁ w swoim wystąpieniu zwróciła uwagę, że sukces w edukacji nie rodzi się z dnia na dzień.
- Rankingi budzą ogromne emocje, bo są podsumowaniem całorocznej, a często wieloletniej pracy. Ale każdy z nas, dyrektorów, wie, że prawdziwa praca trwa nieustannie - to wysiłek zespołów nauczycielskich, uczniów i całych społeczności szkolnych - mówiła. - Sukces ma wiele wymiarów i nie zawsze da się go jednoznacznie zmierzyć. Dla nauczyciela sukcesem będzie

uczeń, który z trójki doszedł do czwórki, bo odkrył w sobie zainteresowanie przedmiotem. I to jest sukces - równie ważny jak wysokie miejsca w rankingach.

Edyta Wiernicka, dyrektor Technikum Nowoczesnych Technologii w ZSP w Kleszczowie, które zajęło miejsce I, nie kryła wzruszenia.

- Czuję ogromną radość i dumę. Ten sukces ma wielu autorów - przede wszystkim naszych uczniów. To oni, łącząc kreatywność z kompetencjami przyszłości, sprawiają, że możemy dziś mówić o takich wynikach - mówiła. - Nasi nauczyciele są nie tylko świetnymi dydaktykami, ale i mentorami. Stawiamy na jakość, innowacje i nowoczesne technologie, ale w centrum zawsze jest człowiek. To on jest najważniejszy.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

REKLAMA

0011471254

AUTOPROMOCJA

H. SKRZYDLEWSKA

- Kompleksowa organizacja pogrzebów
- Całodobowy transport zmarłych
- Kwiaty, wieńce, oprawa muzyczna
- Wsparcie formalne i doradztwo
- Własne krematoria
- Międzynarodowy transport zmarłych

Całodobowo: 42 672 33 33

800 672 333

Tradycja • Rzetelność • Profesjonalizm



Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlećisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

DRUGI DZIEŃ TRÓJSTRONNYCH ROZMÓW. UZGODNIONO WYMIANĘ 314 JEŃCÓW

Anna Nagel, PAP

Specjalny przedstawiciel prezydenta USA Steve Witkoff poinformował wczoraj na portalu X, że planowana jest wymiana jeńców między Ukrainą i Rosją, która ma objąć 314 osób. Jak dodał, dalsze postępy spodziewane są w najbliższych tygodniach.

Władze „Rozmowy będą kontynuowane, dodatkowe postępy są oczekiwane w nadchodzących tygodniach” - napisał Witkoff, komentując trójstronnych rozmów delegacji USA, Ukrainy i Rosji w Abu Zabi w środę i czwartek. Podkreślił, że dotychczasowe postępy są efektem tych rozmów, które określił jako „szczegółowe i produktywne”.

Wymiana jeńców ma nastąpić w formule 157 za 157. Jak poinformował Witkoff, to pierwsza od pięciu miesięcy wymiana, jaką udało się zorganizować.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski po środowych rozmowach delegacji jego państwa z USA i Rosją w Abu Zabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich zapowiedział pierwszą w tym roku wymianę jeńców wojennych z Rosją.

„Rozmowy mają być kontynuowane w czwartek” - napisał w środę Zełenski w komunikatorze Telegram.

Rozmowy w Abu Zabi odbywające się w dniach 4-5 lutego są kontynuacją pierwszego trójstronnego spotkania delegacji USA, Ukrainy i Rosji, które odbyło się 23-24 stycznia.

Trójstronne rozmowy nt. pokoju na Ukrainie odbywały się 4 i 5 lutego w Abu Zabi.



FOT. GIUSEPPE CACACE/ANP/PIAST NEWS

Premier Tusk i minister Domański z wizytą w Kijowie

Katarzyna Kapusta-Gruchlik, PAP

Donald Tusk składa wizytę w Kijowie wraz z ministrem finansów Andrzejem Domańskim, który przygotowuje międzynarodową konferencję poświęconą odbudowie Ukrainy. Wczoraj premier spotkał się z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim.

W czwartek, 5 lutego premier Donald Tusk udał się z wizytą do Kijowa. Wizyta rozpoczęła się od spotkania z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim. Premier Tusk wspólnie z prezydentem Ukrainy złożyli najpierw wieńce pod ścianą upamiętniającą obrońców Ukrainy.

Szef ukraińskiego MSZ, Andriy Sybiha, napisał na platformie X: „Witamy w Kijowie Donalda Tuska. To ważna wizyta prawdziwego przyjaciela”.

„Polska jest liderem wsparcia Ukrainy, w tym w zakresie pomocy energetycznej. Doceniamy taką solidarność oraz nasze partnerstwo strategiczne” - czytamy dalej.

Andriy Sybiha dodał również, że z niecierpliwością oczekują na owocną wizytę i merytoryczne rozmowy z prezydentem Zełenskim.

Jeszcze przed wyjazdem do Kijowa, kilka dni wcześniej premier wyraził nadzieję, że



Premier RP Donald Tusk oraz prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski w drodze pod Ścianę Pamięci Poległych za Ukrainę w Kijowie

FOT. PAWEŁ SIPIERNAK/PAP

po zakończeniu wojny, a przynajmniej po zawieszeniu ognia, będzie można przystąpić do odbudowy Ukrainy.

„To także oznacza wielkie inwestycje, wielkie przedsięwzięcia. Polska chce w nich uczestniczyć” - mówił we wtorek przed wizytą Donald Tusk.

Wizyta premiera Tuska ma też związek z trwającym ostrzałem ukraińskiej infrastruktury energetycznej.

Ukraina od kilku tygodni zmagają się z konsekwencjami rosyjskich ataków m.in. na obiekty energetyczne, które od miesięcy pozostają głów-

nym celem, i dostawy prądu w kraju są mocno ograniczone. Po rosyjskich atakach na infrastrukturę energetyczną sama stolica kraju doświadcza długich przerw w dostawach ciepła, a mieszkańcy Kijowa funkcjonują na co dzień w ekstremalnych warunkach.

W ostatnim czasie do Kijowa z Polski dotarło wsparcie w postaci generatorów prądu, pochodzących z zasobów państwa, jak i ze społecznych zbiorów.

Pod koniec stycznia w stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich Abu Zabi rozpoczęły się trójstronne negocjacje pomiędzy przedstawicielami

USA, Rosji i Ukrainy, dotyczące zakończenia wojny. Prezydent Zełenski określił je jako „konstruktywne”.

Premierowi podczas wizyty towarzyszy minister finansów i gospodarki Andrzej Domański, który przygotowuje światową konferencję poświęconą odbudowie Ukrainy. Konferencja ma się odbyć w czerwcu w Gdańsku.

PAP zwróciła się do resortu finansów z pytaniem o cele wizyty Domańskiego w stolicy Ukrainy. W przesłanej odpowiedzi nadzorowanej przez Domańskiego Ministerstwo Rozwoju i Technologii podkreśliło, że jej celem jest wsparcie Ukrainy w procesie zabezpieczenia sprawiedliwego pokoju i przygotowanie procesu odbudowy.

„Odbudowy, która wykracza poza rekonstrukcję infrastruktury, a obejmuje wzmocnienie polsko-ukraińskiego partnerstwa gospodarczego, transformację ekonomiczną tego kraju i wsparcie na europejskiej ścieżce rozwoju” - czytamy.

„Celem wizyty ministra Domańskiego jest także omówienie szans i wyzwań związanych ze współpracą gospodarczą, tak, by polsko-ukraińskie partnerstwo rozwijało się w duchu maksymalnych korzyści dla obu stron, w szczególności zaś - dla polskich przedsiębiorców i pracowników” - zaznaczono.

Rosyjscy żołnierze narzekają na brak żywności

Marcin Koziestański, PAP

Nie wiadomo, z kim kontaktował się rosyjski żołnierz, którego rozmowę przechwyciły ukraińskie służby. Z nagrania wynika jednak, że wojskowy skarży się na niedożywienie, wyczerpanie i utratę wagi.

Rosjanin skarżył się na znaczną utratę wagi i wyczerpanie, stwierdzając, że z powodu niedożywienia mundur „wisi na nim jak na wieszaku”.

Żołnierz twierdził, że dostawy żywności do jego jednostki praktycznie ustały, przez co on i jego koledzy muszą polegać na ograniczonych zapasach. „Przechwycona rozmowa odzwierciedla rosnący trend opisywany przez ukraiński wywiad: rosyjskie siły frontowe pozostają bez podstawowego wsparcia logistycznego” - podaje serwis united24media.

Wojskowy zaznaczył, że jego stan fizyczny pogorszył się do tego stopnia, że można go rozpoznać jedynie po brodzie. Ukraińscy urzędnicy wskazują, że podobne doniesienia stają się coraz częstsze, co sugeruje ogólny spadek morale i zdrowia w rosyjskiej armii.

„Te skargi wskazują na systemowe problemy logistyczne armii rosyjskiej i pokazują niezdolność dowódców do zapewnienia nawet najbardziej podstawowego zaopatrzenia wojskom na linii frontu” - poinformował ukraiński wywiad wojskowy.

Równocześnie Ukraińcy przypomnieli o programie „Chcę żyć”, oferującym rosyjskim żołnierzom możliwość bezpiecznego poddania się przez specjalnego bota w aplikacji Telegram.

Koniec układu Rosja-USA o redukcji zbrojeń nuklearnych

Kazimierz Sikorski, PAP

W czwartek wygasł zawarty na 15 lat układ pomiędzy USA i Rosją, dotyczący redukcji broni atomowej. Dotąd nie pojawiły się informacje o wznowieniu rozmów na temat kontynuacji porozumienia.

Nowy Traktat o Redukcji Zbrojeń Strategicznych (Nowy START) wygasł o północy w czwartek 5 lutego. Traktat nie przewidywał możliwości dalszego, automatycznego przedłużenia, ponieważ w 2021 r. wykorzystano już jednorazową opcję prolongaty o pięć lat.

Po wygaśnięciu traktatu dwa kraje posiadające największe arsenały nuklearne po raz pierwszy od 1972 roku staną w obliczu ery bez formalnych ograniczeń dotyczących sił nuklearnych.

Unia Zaniepokojonych Naukowców (UCS) opublikowała



FOT. TWITTER

Nowy START zawiera ogólne postanowienia ograniczające liczbę rozmieszczonych głowic jądrowych do 1550, a liczbę systemów ich rozmieszczenia do 800

analizę problemu. Jennifer Knox, analityczka ds. badań i polityki w programie Global Security w UCS, napisała: „Wygaśnięcie Nowego START-u byłoby destabilizujące i potencjalnie bardzo kosztowne zarówno pod względem ekonomicznym, jak i bezpieczeństwa. Jeśli USA i Rosja rozsze-

rzą swoje arsenały, Chiny i inne kraje mogą poczuć się zmuszone do przyłączenia się do wyścigu zbrojeń”.

USA i Rosja dysponują już wystarczającą ilością broni jądrowej, by zniszczyć świat w ciągu godziny. Dopuszczenie do wygaśnięcia Nowego START-u zniweczyłoby dekadę ciężko wywalzonego postępu i zmniejszyłoby bezpieczeństwo świata.

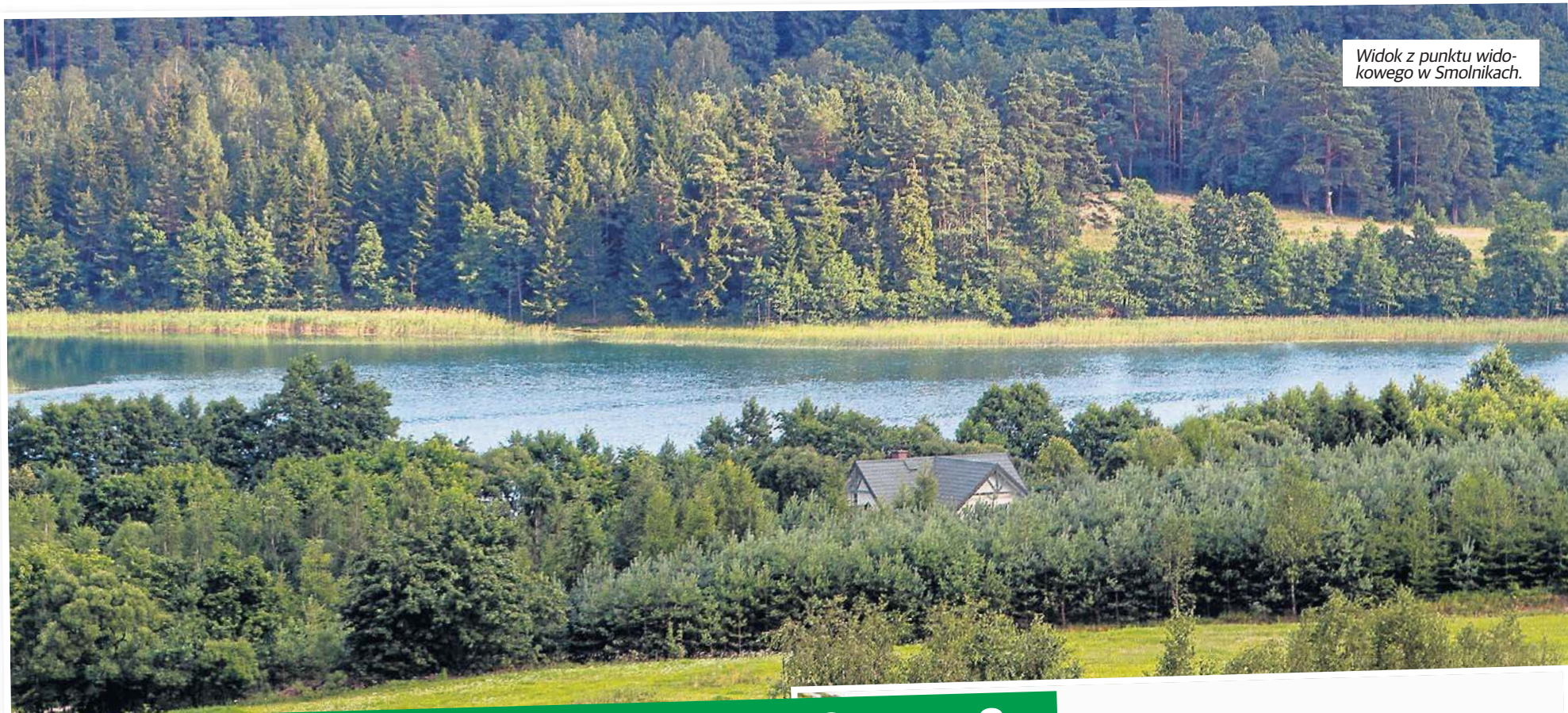
Putin zaoferował przestrzeganie postanowień Nowego START-u przez kolejny rok, jeśli USA zrobią to samo. Trump stwierdził, że oferta brzmiała „jak dobry pomysł”, ale nie podjęto dalszych działań.

Dr Gretchen Goldman, dyrektor UCS: „Druga administracja Trumpa cofnęła postęp na tak wielu frontach, od klimatu i czystej energii po demokrację i prawa człowieka, narażając nasze wspólne bezpieczeństwo na coraz większe ryzyko”.

Nowy START zawiera ogólne postanowienia ograniczające liczbę rozmieszczonych głowic jądrowych do 1550, a liczbę systemów ich rozmieszczenia do 800. Zapasy nierozmieszczonych międzykontynentalnych i podwodnych pocisków balistycznych nie są ograniczone.

Według danych Federacji Amerykańskich Naukowców, Rosja posiada 5459 głowic jądrowych, a USA 5177. Liczba ta stanowi 90% broni jądrowej na świecie.

W poście na X, Dmitrij Miedwiediew, wiceprzewodniczący Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, ostrzegł: „To już koniec. Po raz pierwszy od 1972 roku Rosja (były ZSRR) i Stany Zjednoczone nie zawarły traktatu ograniczającego strategiczne siły jądrowe. SALT 1, SALT 2, START II, SORT, Nowy START - wszystko to już przeszłość”.



Widok z punktu widokowego w Smolnikach.

Ludzie zakochują się w tym miejscu

Najgłębsze jezioro w Polsce, krajobraz ukształtowany przez lodowiec, mozaika kultur i przyrody oraz cisza, której próżno szukać gdzie indziej. Suwalski Park Krajobrazowy od 50 lat chroni teren absolutnie wyjątkowy w skali kraju. To miejsce, którego - jak podkreśla dyrektor SPK Teresa Świerubska - nie da się podrobić.

Suwalski Park Krajobrazowy obchodzi jubileusz 50-lecia istnienia. Co było impulsem do tego, by w 1976 roku został utworzony?

Sama idea utworzenia obszaru chronionego pojawiła się już w latach 50. XX wieku. Działacz społeczny Antoni Pałka, szczególnie aktywny właśnie na Suwalszczyźnie, proponował utworzenie na tym obszarze - nawet w nieco większych granicach - parku narodowego. Szybko jednak okazało się, że nie jest to sprawa prosta. Na tym terenie przeważa bowiem własność prywatna, większość gruntów to grunty rolnicze należące do właścicieli prywatnych. I do dziś w pewien sposób wpływa to na fakt, że mamy tu park krajobrazowy, a nie narodowy. Tworzenie par-

ku narodowego w takim miejscu jest bardzo problematyczne i zazwyczaj takich sytuacji się unika. Parki narodowe powstają głównie na gruntach państwowych. W latach 50. pojawiły się nawet pomysły przesiedlenia mieszkańców. Był to okres głębokiej komuny, więc teoretycznie było to możliwe, ale na szczęście nikt za tym pomysłem nie poszedł. Uważam, że była to bardzo dobra decyzja, ponieważ gdyby te tereny pozbawić mieszkańców, park straciłby swoje walory. Otwarte przestrzenie, pola uprawne są jednym z atutów tego miejsca. Później próbowano chro-



Jezioro Jegłówek

FOT. SUWALSKI PARK KRAJOBRAZOWY



Jezioro Hańcza - najgłębsze w Polsce (108,5 metra).

FOT. SUWALSKI PARK KRAJOBRAZOWY

nić ten obszar w inny sposób. Powstał projekt sieci rezerwatów, którego efektem było utworzenie w 1960 roku rezerwatu Jezioro Hańcza, a następnie rezerwatu Głazowisko Bachanowo nad Czarną Hańczą oraz rezerwatu Głazowisko Łopuchowskie. Planowano również objęcie ochroną Góry Cisowej, Góry Zamkowej i jezior Szurpilskich, ale do tego już nie doszło. Równolegle na Suwalszczyźnie trwały badania związane z bardzo bogatymi złożami rud metali - żelaza, a później także wanaadu i tytanu. W latach 70. powstała koncepcja utworzenia okręgu górniczego, który obejmowałby także część dzisiejszego parku, między innymi okolice Szurpił. To był bardzo cenny krajobrazowo i historycznie fragment tego terenu, dlatego przyrodnicy zostali dodatkowo zmobilizowani, by go chronić.

Na przełomie lat 70. i 80. zaczęto myśleć o nowej formie ochrony przyrody - pośredniej między parkiem narodowym a rezerwatem, i tak powstawała koncepcja parków krajobrazowych. Po zmianach administracyjnych i utworzeniu województwa suwalskiego zapadła ostateczna decyzja. 12 stycznia 1976 roku - w ciągu jednego dnia - uchwałami wojewódzkich rad narodowych utworzono Suwalski i Wigierski Park Krajobrazowy. Zakładano, że jest to forma przejściowa, przygotowująca ten teren do późniejszego przekształcenia w park narodowy. W przypadku Wigier to się udało - w 1989 roku powstał Wigierski Park Narodowy. Natomiast Suwalski Park Krajobrazowy pozostał parkiem krajobrazowym, głównie ze względu na wspomnianą strukturę własności gruntów.

W obecnych realiach zarządzanie parkiem narodowym na terenach prywatnych - bez systemowych rekompensat - byłoby bardzo trudne i konfliktogenne.

Jak Suwalski Park Krajobrazowy zmienił się na przestrzeni tych pięciu dekad?

Granice parku się nie zmieniły. Zmieniały się natomiast formy ochrony przyrody. W momencie powstania parku mieliśmy dwa rezerwaty przyrody, a obecnie mamy ich pięć. Powstały również użytki ekologiczne, park został objęty obszarem Natura 2000, więc ranga ochrony przyrody zdecydowanie wzrosła. Parki krajobrazowe chronią wartości przyrodnicze, kulturowe i krajobrazowe. Służą wypoczynkowi, rekreacji i edukacji,

ale również ochronie przyrody. U nas przez lata wypracowano sieć szlaków pieszych, tras rowerowych i ścieżek edukacyjnych. Park jest niewielki - ma 6388 hektarów - ale funkcjonuje tu dziewięć ścieżek edukacyjnych o tematyce przyrodniczej i historycznej, liczne punkty i wieże widokowe. Ponad 70 procent terenu to grunty prywatne, co oznacza konkretne ograniczenia. Nie możemy wprowadzać turystów na pola uprawne czy tereny gospodarstw. Musimy równoważyć ochronę przyrody z interesami mieszkańców. To teren, na którym prowadzona jest racjonalna gospodarka rolna, leśna i rybacka, i tym różni się park krajobrazowy od parku narodowego.

Czy mieszkańcy tych terenów są sojusznikami parku?

Tam, gdzie są działania, zawsze pojawiają się różne zdania i konflikty. Staramy się rozmawiać, negocjować i godzić interesy. Konflikty są po to, żeby je rozwiązywać. Jesteśmy na terenach prywatnych i musimy się z tym liczyć. Staramy się też pokazywać, że nie jesteśmy tylko instytucją zakazów. Przez wiele lat realizowaliśmy projekty związane z ochroną tradycyjnych sadów przydomowych, przywracaniem starych ras zwierząt, zielolecznictwem czy rolnictwem ekologicznym. Współpracujemy z mieszkańcami przy edukacji dzieci, organizujemy wycieczki, imprezy, Noc Świętojańską, gry terenowe. Chcemy, żeby mieszkańcy rozumieli, czemu służą ograniczenia, że to ochrona wspólnej przestrzeni, a nie tylko narzucanie zakazów.

Co wyróżnia Suwalski Park Krajobrazowy spośród innych parków? Co w nim jest nie do podrobienia?

Nie znam żadnego punktu w Suwalskim Parku Krajobrazowym, który nie zasługiwałby na podziw. To jest tak piękny obszar, że znając go od zawsze, nigdy nie przestał mi się podobać. Im bardziej porównuję go z innymi miejscami, tym bardziej uważam, że nic mu nie ubywa, a wręcz przeciwnie. Mamy Hańczę - najgłębsze jezioro w Polsce, dolinę rzeki Czarna Hańcza z ozem turtulskim (ciąg 13 pagórków położonych w dolinie Czarnej Hańczy o długości 2,8 km i wysokości do 15 metrów - przyp. red.), mamy kompleks jezior Szurpiłskich z grodziskiem jaćwieskim na Górze Zamkowej, jeziora Kleszczewieckie, Jaczno. To także ogromne bogactwo historii: staroobrzędowcy, ślady ewangelików, Żydów, Litwinów. To mozaika krajobrazowa, przyrodnicza i kulturowa. I warto, żeby przez kolejne dziesiątki lat Park został w nie-

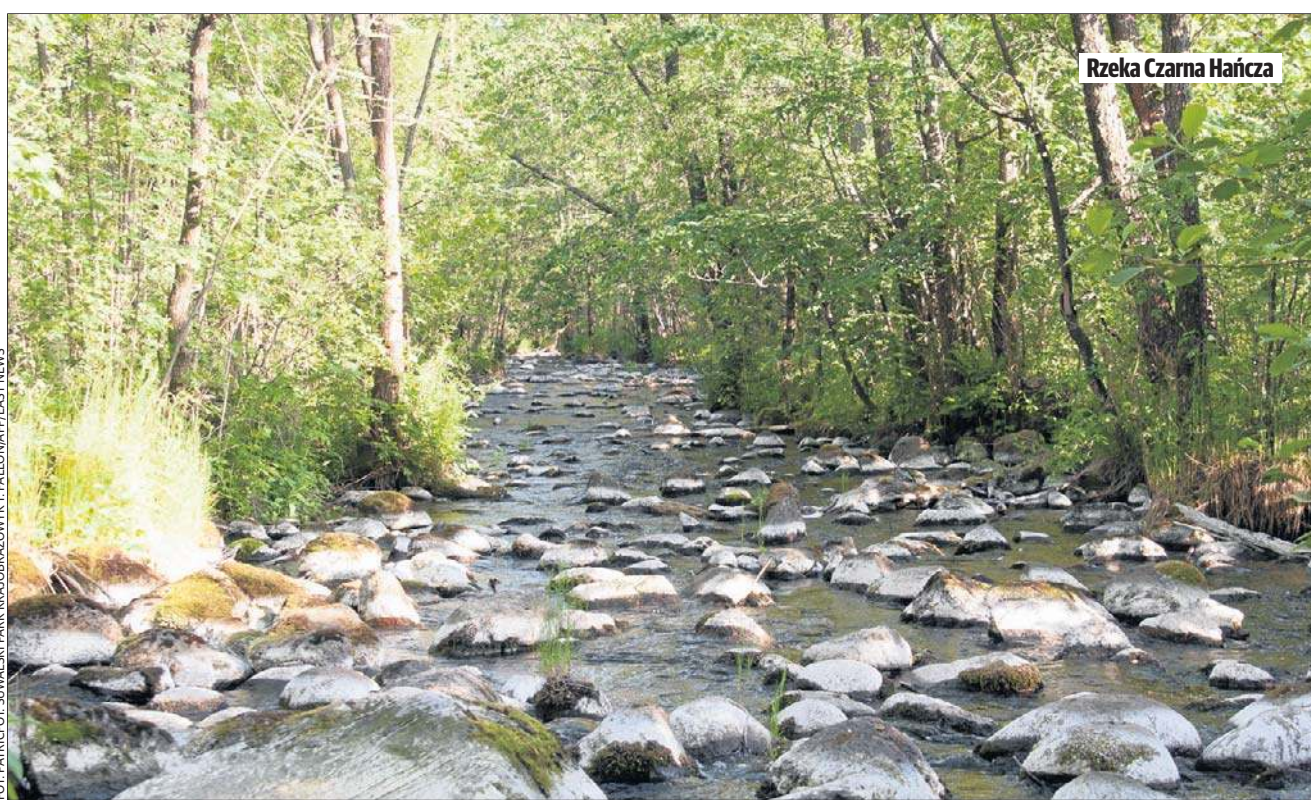
wielkiej mierze zmieniony, bo to, że się zmienia, jest też procesem naturalnym i związanym z rozwojem cywilizacyjnym. Tego nie da się uniknąć, ale chcielibyśmy, żeby ten obszar zmieniał się w jak najmniejszym stopniu.

Co sprawia, że Suwalski Park Krajobrazowy jest tak wyjątkowy i przyciąga rzesze odwiedzających?

Głównym atutem naszego parku jest krajobraz. Niezależnie od tego, czy mówimy o ozie turtulskim, Górze Cisowej czy też o Grodzisku Jaćwieskim, każda z tych nazw w naturalny sposób budzi zainteresowanie. Sama ich wymowa już przyciąga uwagę. Warto też podkreślić odmienną klimatyczną naszego regionu. Jesteśmy położeni bardzo daleko na północnym wschodzie Polski, więc nasza przyroda i krajobraz mają cechy charakterystyczne dla terenów północnych. W tym roku - obserwując zimę - można zauważyć, że Suwalszczyzna jest jednym z najzimniejszych miejsc w kraju, gdzie śnieg i niskie temperatury utrzymują się znacznie dłużej niż w innych częściach Polski. Ten obszar przyciąga również ciekawostkami przyrodniczymi, jak chociażby obecność bobrów, czy tzw. reliktywne połodowcowe zwierząt i roślin, które w jeziorze Hańcza zachowały się od czasów polodowcowych. Warunki w tym najgłębszym polskim jeziorze zmieniły się tak niewiele, że do dziś żyją tam bezkręgowce charakterystyczne dla wód zimnych i dobrze natlenionych, typowe dla Skandynawii czy Syberii. Odwiedzający znajdują u nas wiele możliwości aktywnego spędzania czasu - piesze wędrówki różnymi ścieżkami czy trasy rowerowe, które - choć wymagające - pozwalają na kontakt z przyrodą. Dla osób szukających ciszy i spokoju park oferuje wciąż niemal niezmieniony krajobraz, gdzie można spokojnie usiąść nad wodą, obserwować ptaki i inne zwierzęta. To miejsce, w którym wiele osób odnajduje odpoczynek z dala od hałasu i zgiełku miast.

Jakie są plany Suwalskiego Parku Krajobrazowego na najbliższy czas?

To rok jubileuszowy, dlatego chcemy świętować przez cały rok. Oficjalnie rozpoczynamy obchody już w ten piątek, 6 lutego, premierą filmu



Rzeka Czarna Hańcza

FOT. PATRICKOT SUWALSKI PARK KRAJOBRAZOWY T. FALLOVA/PIEAST NEWS

osób, co było rzeczywiście zauważalne. Jeżeli zaś spojrzymy na inne lata, uwzględniając wszystkie najczęściej odwiedzane punkty widokowe, możemy mówić o około 50-70 tysiącach turystów rocznie. Nasz park cieszy się rozpoznawalnością. W weekendy można obserwować tu wielu spacerowiczów z Suwałk, Białegostoku, a nawet z Warszawy. Często wracają do nas ci, którzy już poznali ten teren. Mamy gości, którzy regularnie od 20 lat co roku nas odwiedzają. Widać, że zakochują się w tym miejscu i chętnie tu wracają.

Jakie są plany Suwalskiego Parku Krajobrazowego na najbliższy czas?

To rok jubileuszowy, dlatego chcemy świętować przez cały rok. Oficjalnie rozpoczynamy obchody już w ten piątek, 6 lutego, premierą filmu

Zdzisława Folgi „W krainie Hańczy. 50 lat Suwalskiego Parku Krajobrazowego”, która odbędzie się w suwalskim kinie. W kolejnych miesiącach zaś będą realizowane inne projekty i wydarzenia. Wspólnie z Porozumieniem Parków Krajobrazowych Polski będziemy podkreślać znaczenie parków krajobrazowych - nasze 50-lecie jest jednocześnie pięćdziesięcioleciem tej formy ochrony przyrody w całym kraju. W połowie czerwca planujemy konferencję w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, poświęconą roli parków krajobrazowych w Polsce, z udziałem przedstawicieli wszystkich parków, regionalnych dyrekcji ochrony środowiska, urzędów marszałkowskich oraz ministerstwa. Podczas konferencji planowana jest również wystawa poświęcona

parkom krajobrazowym. W planach mamy także organizację pierwszego festiwalu przyrodniczego „Zanurzeni w naturze”, który odbędzie się na początku czerwca. We wrześniu zaś przewidujemy konferencję ogólnopolską poświęconą historii powstania parku i znaczeniu ochrony krajobrazu - odbędzie się 17 i 18 września z udziałem przedstawicieli parków krajobrazowych z całej Polski, organów zarządzających i instytucji współpracujących z nami. Rok jubileuszowy będzie również czasem wielu prac praktycznych. Rozpoczynamy projekt ochrony bioróżnorodności w województwie podlaskim, który obejmuje utworzenie Centrum Bioróżnorodności Suwalskiego Parku Krajobrazowego. Planujemy odbudowę budynku młyna przy naszej siedzibie, w któ-

rym powstanie bank genów, nasion i egzemplarzy zielnikowych oraz ekspozycja poświęcona różnorodności biologicznej parku. To będą dwa piętra, na których w atrakcyjny i przystępny sposób zostaną zaprezentowane największe przyrodnicze ciekawostki naszego parku. Dodatkowo przewidujemy remont i odbudowę jazu na progu w Turtulu oraz budowę przepławki, by dostosować obiekt do współczesnych standardów i potrzeb przyrodniczych. Pracujemy też nad nowym planem ochrony dla parku - poprzedni stracił ważność po 20 latach, więc przygotowujemy kolejny, obejmujący następne dwie dekady. Przed nami więc bardzo pracowity i intensywny rok zarówno pod względem edukacyjnym, jak i praktycznej ochrony przyrody.

Anna Gryza-Aneszko



Rezerwat Rutka

FOT. SUWALSKI PARK KRAJOBRAZOWY



Łódzkie Słowo Roku 2025 wybrane!

Zakończyliśmy plebiscyt - nasi czytelnicy wskazali swój ulubiony „łodzianizm”.

Nie tytka i nie chynchy. Nie leberka i nie angelka. W naszym plebiscycie na najpopularniejsze Łódzkie Słowo Roku 2025 wygrała - MIGAWKA. Tuż za nią uplasowała się zalewajka, a podium ulubionych łodzianizmów zamyka krańcówka. Nie jesteśmy zaskoczeni - bo te słowa są w Łodzi na porządku dziennym. Znajdą je i używają ich wszyscy - od najmłodszych po najstarszych mieszkańców naszego miasta. Nie da się tego powiedzieć o innych słowach, które wzięliśmy pod uwagę konstruując listę wyrazów, najlepiej oddających łódzki język.

Zainspirowani ogólnopolskimi wyborami Młodzieżowego Słowa Roku i Słowa Roku, postanowiliśmy, że wybieramy także Łódzkie Słowo Roku. Na początku stycznia 2026 ogłosiliśmy plebiscyt na naszej stronie internetowej oraz na łamach Dziennika Łódzkiego.

Przypomnieliśmy naszym Czytelnikom najbardziej znane i wciąż używane łodzianizmy i zaprosiliśmy do wspólnej zabawy. Sami przy tym znaleźliśmy dużo przyjemności. Wróciliśmy do korzeni, wspominaliśmy naszych przodków - pradziadków, dziadków, rozmawialiśmy z Łodzianami w różnym wieku oraz z językoznawcami. A wszystko po to, by uświadomić sobie, że język Łodzian wyróżnia się, istnieje dzięki temu, że oni się nim posługują - że na co dzień używają „swoich” słów.

Ulubiony łodzianizm

Zapytaliśmy Czytelników, które z łódzkich słów lubią najbardziej i które zasługują na miano „Łódzkiego Słowa Roku 2025”. Wskazaliśmy 12 wyrazów. Plebiscyt z internetowym głosowaniem (które zakończyło się 31 stycznia 2026) okazał się nie tylko językową zabawą, ale też pretekstem do rozmowy o tożsamości miasta i jego mieszkańców i o języku, który kształtował się w na podwórkach famułów, w fabrycznych halach, na targowiskach i - oczywiście - na tramwajowych i autobusowych krańcówkach.

Podobnych konkursów w Polsce nie brakuje. Od lat śledzimy Młodzieżowe Słowo Roku, w którym triumfują neologizmy, zapożyczenia i internetowe mody: „sigmy”, „skibidi”, „reelsy” czy skrótowce, które szybciej się pojawiają, niż znikają. Jest też Słowo Roku - to, które najlepiej oddaje ducha czasu. W 2025 roku internauci postawili na „kosmos”, językoznawcy natomiast na „drona”. Widzimy, że Łódź dostaje wierna swoim wyrazom, które nie poddają się czasom, które są z nami od lat i wciąż mają się dobrze. Oczywiście są to te słowa, które nadal okazują się potrzebne w codziennym życiu, których nie chce się zastępować innymi.

To właśnie migawka, zwyciężczyni naszego plebiscytu, najlepiej pokazuje, czym jest łódzki język - posty, funkcjonalny, osadzony w codzienności. Dla Łodzian to pierwsze jasne skojarzenie - bilet długookresowy MPK. Obok niej wysoko znalazły się zalewajka i krańcówka - słowa tak oczywiste,,

że aż trudno uwierzyć, iż gdzie indziej brzmią niezrozumiale. W czołówce pojawił się także wyraz siałowy, określenie jakości tak kiepskiej, że aż charakterystycznej - wyraz o lokalnej genealogii. Jednak coraz rzadziej używane i coraz mniej znane są takie słowa jak choćby leberka czy brzuszek. Zaskakująco mało głosów zyskała też angelka. Ale to chyba dlatego, że we współczesnych piekarniach Łodzianie mają do wyboru bagietki, bułki paryskie, croissanty, bułki maślane, ciabatty, chałki... i w sumie o klasyczną angelkę już trudno. Zdecydowanie wygrał z nią żulik - łódzki chlebek z rodzynkami.

Ranking łódzkich słów (od najpopularniejszego do najmniej popularnego w głosowaniu internautów - czytelników Dziennika Łódzkiego)

1. Migawka - 19,46% oddanych głosów

Absolutny klasyk. Bilet miesięczny MPK - znany w całej Łodzi i poza nią.

2. Zalewajka - 14,40% oddanych głosów

Kultowa łódzka zupa. Żur, ziemniaki, cebula, słoninka i obowiązkowo zasmażka z maki - esencja lokalnej kuchni.

3. Krańcówka - 12,06% oddanych głosów

Przystanek końcowy tramwaju lub autobusu. W Łodzi krańcówka, w reszcie Polski „pętla” albo „przystanek końcowy”.

4. Siałowy - 10,12% oddanych głosów

Czyli kiepskiej jakości. Wybitnie łódzkie słowo, wywodzące się od Szai Rosenblatt, producenta wyjątkowo słabych tkanin.

5. Żulik - 9,73% oddanych głosów

Chleb z rodzynkami, w całej Polsce znany jako „turecki”. Mało kto wie, że ten wypiek narodził się właśnie w Łodzi.

6. Brzuszek - 6,23% oddanych głosów

Po prostu surowy boczek. Słowo, które pięknie brzmi dla każdego Łodzianina (poza wegetarianami).

7. Chęchy / chynchy - 5,84% oddanych głosów

Gęste krzaki. Tak Łódź i Poznań mówią jednym językiem.

8. Tytka - 5,45% oddanych głosów

Papierowa torba. W Łodzi zawsze ekologiczna, w przeciwnieństwie do śląskiej „tytki” w formie papierowego rożka.

9. Ekspresiak - 5,06% oddanych głosów

Lokalna gazeta - chodzi o „Express Ilustrowany”.

10. Leberka - 4,28% oddanych głosów

Pasztetowa. Kiedyś podstawa łódzkiego stołu, dziś powoli odchodzi w zapomnienie.

11. Lajpo - 4,28% oddanych głosów

Podbite oko. Typowo łódzkie słowo, zapożyczone z gwary więziennej.

12. Angielka - 3,11% oddanych głosów

Długa bułka. Tylko w Łodzi „angelka”, gdzie indziej: paryska, sztangą, baton, kawiorek albo weka.

Patchworkowy język miasta

Łódź od zawsze mówiła własnym językiem - trochę szorstkim, czasem nieoczywistym, ale prawdziwym. Ukształtowały go burzliwe dzieje miasta, które pod koniec XIX wieku rosło szybciej niż jakiekolwiek inne miasto w tej części Europy. Z okolicznych wsi, z Wielkopolski, Śląska, z terenów dzisiejszych Niemiec i Rosji przybywały tysiące ludzi. Każdy z nich przynosił ze sobą własną mowę, akcent i językowe przyzwyczajenia. W fabrykach nie było czasu na elegancję - liczyła się skuteczność komunikacji. Stąd

uproszczenia, skróty, przesunięcia znaczeń. Towar przestał być pojęciem abstrakcyjnym, a stał się tkaniną. Migawka przestała migać, a zaczęła obowiązywać przez miesiąc lub dłużej. Krańcówka stała się miejscem końca trasy - i spotkań.

Język Łodzian jest patchworkiem, co podkreślał dr Bartłomiej Cieśla w rozmowie z „Dziennikiem Łódzkim”. Znajdziemy w nim germanizmy, zapożyczenia z jidysz, rusycyzmy składniowe i wpływy gwar ludowych. Co istotne, określenie „gwara łódzka” bywa przez językoznawców kwestionowane - nie dlatego, że języka tego nie ma, lecz dlatego, że rzadko tworzy on zamkniętą, jednorodną system. To raczej zbiór regionalizmów, zapożyczeń i nazw własnych, które wspólnie budują językowy obraz miasta.

Dr Bartłomiej Cieśla zwraca też uwagę na zjawisko standaryzacji współczesnej polszczyzny. Coraz częściej rezygnujemy z lokalnych słów w obawie, że nie zostaniemy zrozumiani albo że zabrzmią one zbyt potocznie. Zmienia się struktura ludnościowa miasta, odchodzi pamięć o fabrycznym świecie, a wraz z nią zanikają słowa związane z dawną codziennością. Wiele łodzianizmów staje się dziś językowymi zabytkami - miłymi do wspomnienia, trudniejszymi do użycia. Przetrwają jednak te, które pozostają przydatne - jak migawka, żulik, zalewajka czy krańcówka.

Nasz plebiscyt pokazał, że język wciąż jest dla Łodzian ważnym elementem tożsamości. Tak jak Park Zdrowie, Park Śledzia czy Lublinek - nazwy nieoficjalne, ale żywe i powszechnie zrozumiałe. Kto je zna, ten jest „swój”. I dlatego Łódzkie Słowo Roku 2025 to coś więcej niż ranking. To dowód na to, że język miasta nadal żyje - w rozmowach, wspomnieniach i codziennych wyborach jego mieszkańców. A my w Dzienniku Łódzkim będziemy promować łodzianizmy w naszych mediach i umieszczając je na gadżetach reklamowych.

Magdalena Jach



Koniec TikToka i Instagrama dla dzieci?

Barbara Nowacka

wyjaśnia, jak rząd chce chronić dzieci i młodzież w sieci



FOT. GRZEGORZ GAŁAŃSKI

Polskie dzieci masowo omijają fikcyjne zakazy i godzinami siedzą w mediach społecznościowych, gdzie trafiają na hejt, przemoc i pornografię.

W tej sprawie rozmawialiśmy z Barbarą Nowacką. Jak tłumaczyła ministrowi edukacji, która jest współodpowiedzialna za finalny kształt projektu, proponowane rozwiązania są konieczne, aby chronić dzieci i młodzież przed zagrożeniami w sieci.

Rząd chce regulować dostęp dzieci do mediów społecznościowych. Dlaczego projekt powstaje jako posełski?

Przygotowujemy projekt ustawy w formule projektu posełskiego, ponieważ jest to temat o bardzo szerokim, międzyresortowym charakterze. Dotyczy on jednocześnie polityki rodzinnej, mediów społecznościowych i cyfryzacji, kwestii gospodarczych oraz odpowiedzialności karnej. Dlatego wspólnie, m.in. z posłem Romanem Giertychem i posłanką Moniką Rosą, zdecydowaliśmy się na taką ścieżkę legislacyjną. Zamiast długo dyskutować, po prostu przystępujemy do pracy.

Co dziś najbardziej niepokoi panią w tym, jak dzieci korzystają z sieci?

Dziś obowiązujące regulacje są w dużej mierze fikcją. Teoretycznie media społecznościowe nie są dostępne dla dzieci poniżej 13. roku życia, ale wszyscy wiemy, że nikt tego realnie nie

weryfikuje. W efekcie około 1,5 miliona dzieci w Polsce w wieku poniżej 13 lat posiada konta na najpopularniejszych platformach społecznościowych. Skutki tego są poważne i bardzo niepokojące: destrukcyjny wpływ na zdrowie psychiczne, zdolność koncentracji i uczenia się, relacje rówieśnicze. Dzieci doświadczają samotności, hejtu, mają kontakt z treściami pornograficznymi, przemocą i mową nienawiści.

Czyli obecne ograniczenia wiekowe to fikcja?

Oczekujemy od wielkich platform technologicznych, że zaczną realnie egzekwować swoje własne zasady. Jednocześnie uważamy, że granica 13 lat jest niewystarczająca. Wzorujemy się na rozwiązaniach australijskich, gdzie przyjęto wyższy próg wiekowy i nałożono realną odpowiedzialność na dostawców treści, a nie na rodziców czy nauczycieli.

Kto powinien pilnować, co dzieci oglądają w internecie - rodzice, szkoła czy firmy technologiczne?

To nie rodzic ani nauczyciel ma sprawdzać, co dziecko ogląda w telefonie, ale podmioty, które te treści dostarczają. Tak jak w kinie nie sprzedaje się biletu dziecku na seans przeznaczony dla dorosłych, tak samo odpowiedzialność za przestrzeganie ograniczeń powinna spoczywać na platformach. W Australii wprowadzono system kar dla tych firm, które nie prze-

strzegają przepisów, i to jest dla nas ważny punkt odniesienia.

Na jakim etapie są prace nad ustawą?

Projekt ustawy jest w trakcie przygotowania i będzie szeroko konsultowany. Planujemy współpracę z organizacjami pozarządowymi, które od lat zajmują się bezpieczeństwem i higieną cyfrową, z rodzicami oraz z nauczycielami. Podczas spotkań w szkołach nauczyciele bardzo jasno mówią o problemach: spadku koncentracji, pogorszeniu relacji społecznych, kryzysach zdrowia psychicznego wśród młodzieży. Wszyscy widzą, że trzeba działać.

Wielu powie: zakazy i tak będą omijane. Co pani na to?

Oczywiście żadne prawo nie jest w 100 procentach szczelne. Tak jak w przypadku zakazu sprzedaży alkoholu nieletnim - wszyscy wiemy, że można go obejść, ale nie oznacza to, że

przepis jest zbędny. Potrzebne są zarówno regulacje prawne, jak i wzrost świadomości społecznej.

Czy szkoła też ma tu do odegrania większą rolę?

Dlatego równolegle stawiamy na edukację. W nowym przedmiocie „edukacja zdrowotna”, który wprowadziliśmy do szkół, znajduje się rozbudowany komponent dotyczący bezpieczeństwa cyfrowego, higieny cyfrowej i przeciwdziałania uzależnieniom od smartfonów. Planowane są także kampanie społeczne, realizowane we współpracy z organizacjami pozarządowymi.

A może po prostu trzeba zakazać telefonów w szkołach?

Jeśli chodzi o telefony w szkołach, to same zakazy nie rozwiążą problemu. Dane pokazują, że największe natężenie korzystania z mediów społecz-

nościowych przypada na godziny popołudniowe i wieczorne, po powrocie dzieci do domów. Poza tym telefon często pełni funkcję narzędzia kontaktu z rodzicami, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach. Nauczyciele również wskazują, że telefon może być wykorzystywany do celów edukacyjnych, jeśli robi się to w sposób rozsądny.

Czyli decyzja w sprawie telefonów ma należeć do szkół?

Dziś szkoły mogą w swoich statutach wprowadzać ograniczenia w korzystaniu z telefonów i ponad połowa z nich już to robi. Chcemy wzmocnić te rozwiązania, dając szkołom także możliwość wprowadzenia pełnego zakazu, jeśli taka będzie wola społeczności szkolnej - nauczycieli, rodziców i uczniów. W wielu szkołach takie praktyki już funkcjonują, np. poprzez odkładanie telefonów do specjalnych szafek.

Jaki jest główny cel tych zmian?

Kluczowe jest to, aby dzieci miały dostęp do bezpiecznych narzędzi komunikacji i wartościowych treści, a jednocześnie były chronione przed tym, co realnie jest dla nich toksyczne. Media społecznościowe w obecnym kształcie często taką toksyną są.

Czy w ustawie padną nazwy konkretnych platform?

Trwa również dyskusja, czy w ustawie wymieniać konkretne platformy z nazwy. To zawsze niesie ryzyko, ponieważ nazwy mogą się zmieniać, a nowe serwisy wciąż powstają. Jesteśmy na początku tej drogi, ale wiemy jedno: regulacja jest konieczna i nie możemy dłużej udawać, że problem nie istnieje.

Dziękuję za rozmowę.

Z ministrami edukacji Barbarą Nowacką rozmawiał Jakub Mlonka



Minister edukacji na studniówce XXXII LO w Łodzi.



Barbara Nowacka podczas Balu Charytatywnego Fundacji Łódź.



Ostatecznie dostawy Apaczów mają się zakończyć w roku 2032.

Zanim nadlecą Apacze

Wywiad z Jackiem Goszczyńskim, prezesem Wojskowych Zakładów Lotniczych nr 1 SA w Łodzi i kardynał Konrad Krajewski.

Panie prezesie, czy zgodził się pan ze stwierdzeniem „Apacze albo śmierć”, jeśli chodzi o przyszłość Wojskowych Zakładów Lotniczych nr 1 w Łodzi?

Oczywiście, że nie. Stwierdzenie jest nieadekwatne, bo co to znaczy „Apacze albo śmierć”? Albo przyjdą amerykańskie śmigłowce i nasze zakłady będą kwitnąć, żyjąc z ich obsługi, albo nie przyjdą i zakłady upadną?

Dokładnie tak.

Otóż nie. Zaczniemy od tego, że jest podpisana międzyrządowa umowa, która przewiduje offset dla WZL1 z siedzibą w Łodzi i dla oddziału w Dęblinie. Zatem Apacze przyjdą. Ale to nie jest tylko kwestia Apaczów. Państwo polskie musi podjąć decyzję o wymianie sprzętu pochodzenia sowiecko-rosyjskiego, ponieważ takie maszyny jak Mi-8 czy Mi-17, które są obsługiwane w naszych zakładach, kończą swój żywot. Po prostu powyżej pewnego progu czasowego nie można tego sprzętu

tu eksploatować. Będzie musiał zostać wymieniony.

Mogą się pojawić jeszcze jakieś inne śmigłowce, a w Wojskowych Zakładach Lotniczych nr 1 w Łodzi jest potencjał do tego, żeby je serwisować. Można sobie nawet wyobrazić, że nie będziemy tylko zakładem serwisowym, ale także produkcyjnym.

Produkcyjnym?

A dlaczego nie? My się niczym nie różnimy od fabryk śmigłowców w Świdniku czy Mielcu. To kwestia zorganizowania stanowisk i urządzeń montażowych, ewentualnie większych hal.

Ma pan na myśli linię montażową, taką jak w przypadku Caracali, która miała powstać w Łodzi?

Nie do końca. Wtedy bardziej chodziło o kompletację, a kompletacja to nie jest produkcja. Ale wtedy tak mówiono. Dziś mamy porozumienie o współpracy z Airbusem. Czy w kooperacji z nimi moglibyśmy wytwarzać śmigłowce na potrzeby polskiej armii? Tak. Ale może też na potrzeby innych kontrahentów.

Chodzi o potencjalny montaż 24 śmigłowców szkolno-bojowych Airbusa H145M,

jeśli to postępowanie w ogóle dojdzie do skutku?

Nie tylko. Nie upieramy się co do typu, bo to jest kwestia dyskusji. Tak czy inaczej musimy zdobyć różnego rodzaju certyfikacje serwisowe, projektowe i produkcyjne.

Zmierzam do tego, że jeśli pan mnie pyta czy stoimy przed wyzwaniem „Apacze albo śmierć”, to potencjał tego zakładu, wiedza, świadomość pracowników jest taka, że możemy serwisować dowolne śmigłowce - co jest czasami trudniejsze niż produkcja - ale możemy też je produkować. Jestem spokojny o przyszłość WZL1.

Ale jeśli chodzi o produkcję, to chyba nie Apaczów?

Nikt nam nie zaferował, żebyśmy uczestniczyli w projekcie budowy Apacza.

Zostaliśmy z offsetem ulokowanym głównie w Łodzi. Na jakim etapie w tej chwili są zakłady, jeśli chodzi o przygotowanie do przyjęcia Apaczów? Kiedy państwo będziecie gotowi na ich obsługę i serwisowanie?

Przecież wie pan, że w 2028 roku do Polski zostanie dostarczony pierwszy z zamówionych 96 Apaczów. 2028 rok to jest

też termin startu dla nas, albo, jak to się mówi, utworzenia potencjału. I tyle mogą powiedzieć.

Do tej pory trzeba wyszkolić pracowników, a Apacze to niezwykle skomplikowane maszyny. Tego czasu nie jest więc tak dużo jak się wydaje.

Szkolimy pracowników. Miałem właśnie spotkanie z załogą i zapowiedziałem, że przeczka jest wysoko zawieszona, a znajomość języka angielskiego będzie bezwzględnie wymagana.

No właśnie, w zeszłym roku zapowiadał pan, że siatka płac będzie uzależniona od znajomości technicznego języka angielskiego. To zostało wdrożone?

Zrobiliśmy znacznie więcej. Podpisaliśmy zakładowy układ zbiorowy z reprezentantami załogi. Za certyfikaty, nie tylko językowe, będą przyznawane dodatki do wynagrodzenia, sumarycznie nawet do 20 procent.

Ponadto po raz pierwszy w historii zakładów pracownicy WZL1 mają zagwarantowany w zakładowym układzie zbiorowym udział w zysku firmy.

Ale co z tymi szkoleniami językowymi? Techniczny

język angielski to przecież fundamentalna rzecz w przypadku obsługi statków powietrznych.

Ależ oczywiście. Dlatego staramy się we współpracy z władzami Łodzi, Dęblina, Ministerstwem Obrony Narodowej i Ministerstwem Edukacji Narodowej znaleźć sposób jak najbardziej efektywnie szkolić językowo. Bo to nie jest wcale proste.

To nie jest zwykła szkoła języka angielskiego. Nie chodzi o to, żeby pracownik umiał powiedzieć: How are you?

Czy ten nowy układ zbiorowy działa motywująco na pracowników?

Mam wrażenie, że na początku mieli wątpliwości, ale jak przyszedł kwartał i okazało się, że firma wygenerowała zysk, to zaczęli inaczej myśleć. Rozumieją, że premia nie jest czymś wirtualnym. Jeżeli wypracujemy zysk, to oni w jakiejś części partycypują w tym zysku.

Wróćmy do Apaczów. Czy jakaś część załogi w tym roku polecą, czy już była w Stanach Zjednoczonych na szkoleniu?

Nie mogę panu przekazać takich informacji dopóki trwa-

ją negocjacje z partnerami umów offsetowych: z Boeingiem, General Electric i Lockheed Martin. Te rozmowy są bardzo twarde i bardzo intensywne.

Ale kiedyś muszą się skończyć. W tym roku?

Tak, ale nie potrafię panu precyzyjnie powiedzieć, kiedy to nastąpi. To bardzo długa procedura, która kończy się ostateczną akceptacją Ministerstwa Obrony Narodowej.

Czy pracownicy WZL widzieli już w ogóle Apacza „na żywo”?

Pierwsze maszyny, jak mówiłem, pojawiają się w Polsce w 2028 roku.

A nie może pan wysłać pracowników do Inowrocławia? Tamtejsza jednostka śmigłowców bojowych dostała w ubiegłym roku kilka Apaczów w starszej wersji, żeby się powoli wdrażać do obsługi tego typu maszyn. Co by zaszkodziło, gdyby pracownicy z WZL1 już teraz polecili do Inowrocławia i zobaczyli mechaników przy Apaczach?

To są rzeczy niejawne. W ostatnich dniach grupa naszych pracowników wróciła z wizyty w jednym z krajów europejskich, gdzie nasi pracownicy mogli się zapoznać z linią MRO Apache, czyli taką, gdzie śmigłowce są obsługiwane, serwisowane i odbywa się ich przegląd.

To była pierwsza taka wizyta?

Tak.

No to dobrze się ten rok zaczyna. Jak wyglądają w tej chwili przygotowania do stworzenia szkolnictwa zawodowego na potrzeby WZL nr 1? Starsi pracownicy odchodzą, a chwilą będą potrzebni młodzi, od początku kształceni na mechaników lotniczych. Kiedy rozmawialiśmy w ubiegłym roku, mówił pan, że toczy rozmowy z władzami Łodzi na temat stworzenia nowych szkół zawodowych albo przebranie już istniejących pod profil lotniczy. W grę wchodziły także specjalistyczne klasy. Jeśli dobrze liczę, to taka klasa lub szkoła powinna ruszyć już we wrześniu tego roku, aby jej absolwenci trafili do WZL w momencie, kiedy pojawią się Apacze.

To dla nas duże wyzwanie. Władze Łodzi są za, szkoły też są zachwycone naszym pomysłem, ale problem tkwi gdzie in-

dziej. Próbuje przekonać Ministerstwo Edukacji Narodowej i inne instytucje, aby pomogły nam rozwiązać szereg problemów. Aby powstała taka szkoła lub klasa musi być uzgodniona podstawa programowa i zasady zatrudniania nauczycieli zawodu. Zrobiliśmy rozpoznanie, tego typu szkoły i klasy istnieją w Bydgoszczy, Rzeszowie, Lublinie czy w Warszawie.

Czyli wzorce są.

Tylko że nie do końca są to wzorce dla nas. Te szkoły uczą mechaników lotniczych do samolotów, a my potrzebujemy do śmigłowców. Tu nawet nie chodzi o różnicę między samolotem a śmigłowcem. Kluczową sprawą jest, kto może być instruktorem, nauczycielem zawodu. Kadra nauczycielska musi mieć uprawnienia pedagogiczne. A skąd ja wezmę w zakładzie doświadczonych mechaników lotniczych, którzy mogliby świadczyć wsparcie dla szkół? Przecież oni nie mają uprawnień pedagogicznych. A my chcielibyśmy, żeby absolwent takiej szkoły, kiedy zrobi dyplom technika, był pełnoprawnym pracownikiem lotnictwa. Powinien mieć papiery. Taka szkoła powinna mieć dostęp do warsztatów i musi być certyfikowana. A w tym celu muszą w niej uczyć osoby z doświadczeniem branżowym przy śmigłowcach.

Jednym słowem, to bardzo, bardzo duże wyzwanie, ale walczymy.

Z pewnym przerażeniem słucham tego, co pan mówi, bo nagle się okaże, że Apacze przylecą, tylko nie będzie miał ich kto obsługiwać.

Damy radę. Niech się pan nie martwi.

Jednak się martwię. Czy WZL nr 1 nie mogłyby same sobie takiej szkoły stworzyć, tak jak kiedyś duże zakłady miały swoje szkoły zawodowe?

Nie, same na pewno nie. Dlatego, że są pewne imperatywy działania, których nie przeskoczmy. Myślimy bardzo poważnie o nawiązaniu takiej współpracy z jakąś jednostką w Łodzi.

Jednostką w jakim sensie?

Zobaczmy. Rozmawiamy. Mamy bardzo duże wsparcie ze strony władz miasta. Ostatecznie dostawy Apaczów mają się zakończyć w roku 2032. To jest wystarczający czas, żebyśmy poradzili sobie ze wszystkimi problemami. Wierzę, że to się da zrobić, bo wierzę w sprawczość.

Ale dlaczego pan wymienia tę drugą datę, a nie pierwszą? Powinniście być gotowi



Osiem Apaczów w starszej wersji trafiło do jednostki pod Inowrocławiem, co pozwoli na szkolenie pilotów i mechaników. Łódź będzie obsługiwać Apacze w najnowszej wersji.

do obsługi w roku 2028, kiedy przyleci pierwszy Apacz, a nie w 2032, kiedy przyleci ostatni.

Zdążymy. Nic więcej nie mogę teraz panu powiedzieć.

Amerykanie przyjeżdżają tutaj, sprawdzają potencjał WZL, zdolność do udźwignięcia tego wyzwania, jakim jest obsługa i serwisowanie Apaczów?

Oczywiście. Tych wizyt jest bez liku, odbywają się w trybie ciągłym. W Łodzi, w naszym oddziale w Dęblinie, a także w Warszawie nieustannie pojawiają się przedstawiciele Boeinga, General Electric, Lockheed Martina.

Amerykanie zapewne nie są łatwym partnerem...

Ja nie mam z tym problemu. Po prostu jest dużo pracy. Rozmawiamy z fachowcami, oni rozumieją nasze uwarunkowania. Czasami musimy definiować pewne rzeczy. Negocjujemy, uzgadniamy szczegóły, po mału zbliżamy się do końca.

Apacze to numer jeden dla zakładów, ale czy Łódź jednocześnie byłaby w stanie udźwignąć serwis zupełnie innej klasy śmigłowców, takich jak szkolno-bojowe H145 na przykład?

Oczywiście, że tak. Bez najmniejszego problemu.

Ile osób pracuje teraz w WZL nr 1?

Łącznie około 640 osób w Łodzi i Dęblinie. Robimy nabory, ostatnio udało się nam ściągnąć naprawdę dobrych specjalistów. Jest o tyle łatwiej,

że teraz, po podpisaniu układu zbiorowego, wynagrodzenia stały się bardziej atrakcyjne.

Ale jak spojrzeć na szczegóły, to większość inwestycji idzie teraz do oddziału w Dęblinie, jak choćby kontenery startowe do Patriotów, czy serwis silników do śmigłowców i czołgów Abrams. Kto kogo teraz utrzymuje: Łódź Dęblin, czy odwrotnie?

Pojawiają się czasem takie wypowiedzi, ale taki problem

w ogóle nie istnieje. Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 1 to jedna firma, która posiada dwa zakłady. W Dęblinie mamy centrum kompozytowe i stąd produkcja kadłubów do bezzałogowców Wizjer i kontenerów startowych do Patriotów oraz centrum silnikowe. Jednocześnie w Łodzi przygotowujemy wielkie inwestycje, zdecydowanie większe niż te w Dęblinie, właśnie pod Apacze.

Jak wielkie są to inwestycje?

Około pół miliarda złotych dla Łodzi, ponad 300 milionów dla zakładu w Dęblinie. To jest wartość inwestycji przewidziana na offsetem, który obejmuje także dostarczenie wyposażenia.

A państwo ze swojej strony też musicie coś dołożyć?

Jako zakład musimy przygotować warunki do implementacji tego offsetu. Na przykład dziś możemy oceniać, że nasza infrastruktura jest wystarczająca, ale

po dyskusjach z naszymi amerykańskimi partnerami może się okazać, że będziemy musieli jeszcze coś dobudować. Ale to się okaże dopiero na końcu negocjacji. Oni doskonale wiedzą, czym dysponujemy.

Czyli może się okazać, czy WZL nr 1 będą jednak musiały wyłożyć jakieś własne pieniądze?

Nie wykluczam tego. Może tak być, ale nie musi.

Sławomir Sowa



Prezes Jacek Goszczyński zapewnia, że WZL nr 1 zdąży się przygotować na obsługę AH64 Apache.



Komornik idzie z wyrokiem do dłużnika i bierze na siebie całe jego niezadowolone z decyzji sądu.

Dłużnik zaatakował komornika. Trafił za kraty

FOT. ARCHIWUM/POLSKA PRESS

Komornika poznaje się w biedzie, kiedy komuś w życiu coś nie wyszło i on odsłania porażkę. „Budzi to frustrację, ale nie ma zgody na agresję. Od furii do tragedii mały krok”.

Sytuacja sprzed kilku dni w polskim Sejmie, o której odpowiada nam Robert Damski, komornik przy Sądzie Rejonowym w Lipnie. Na początku spotkania jeden z polityków żartuje, zwracając się do komornika: „Ale Was to chyba się nie lubi, prawda?”. Komornik mówi z poważną miną: „Panie Marszałku, to podobno drugi z najbardziej nielubianych zawodów, zaraz za politykami”. Cała sala wybucha śmiechem... Zabawne? Przestaje bawić, gdy słyszymy o kolejnych aktach agresji. Kilka lat temu z rąk nożownika zginęła pani Ewa, komorniczka z Lubelszczyzny. Dokładnie tydzień temu został brutalnie zaatakowany komornik w Bydgoszczy.

31 stycznia na bydgoskim osiedlu Górzyskowo komornik sądowy nie zdążył nawet rozpocząć czynności służbowych, gdy został dotkliwie pobity przez dłużnika na klatce schodowej. 47-letni urzędnik z urazem głowy i ranami twarzy trafił na SOR, gdzie konieczny był zabieg chirurgiczny.

Tragedią natomiast zakończyło się wydarzenie na Lubelszczyźnie. 44-letnia komornicz-

ka, zaatakowana przez nożownika w kancelarii w Łukowie, trafiła do szpitala i przeszła skomplikowaną operację. Niestety, jej życia nie udało się uratować.

„Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie” jak komornika?

- Przemoc bardzo często rodzi się z hejtu, który zaczyna władać środkami przekazu, a komorników dotyka wyjątkowo często i niesprawiedliwie - powiedział po ataku w Bydgoszczy Adam Szymański, rzecznik prasowy Izby Komorniczej.

Trudno nie zgodzić się ze słowami Szymańskiego, czytając komentarze pod artykułami o tym incydencie.

Hejt nie wylał się bowiem na dłużnika, który brutalnie zaatakował komornika, a właśnie na urzędnika od egzekucji. Czytając niektóre wpisy aż ciarki przechodzą po plecach... Przykładów nie będzie, bo nie zamierzamy „dokarmiać” internetowego linczu.

Tajemnicą poliszynela jest, że to jeden z najmniej lubianych zawodów w naszym kraju.

Robert Damski, komornik przy Sądzie Rejonowym w Lipnie uważa, że ta niechęć może wynikać z dwóch powodów. Po pierwsze, ludzie nie mają wiedzy i świadomości prawnej, czym zajmuje się komor-

nik sądowy. Narosło wiele mitów wokół tego zawodu, już sama nazwa kojarzy się pejoratywnie: - Drugą przesłanką braku sympatii jest fakt, że komornika poznajemy najczęściej w sytuacji, kiedy nam w życiu coś nie wyszło. Często właśnie to on przypomina swoją obecnością o naszym problemie. Pożyliśmy, a nie mamy z czego oddać. Podpisaliśmy umowę, a wcześniej jej nie przeczytaliśmy lub zawieźliśmy komuś i daliśmy się oszukać.

Robert Damski często żartuje, że komornik to materiał na najlepszego przyjaciela, bo przecież „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”: - A wtedy spotykamy komornika, kiedy znaleźliśmy się w tarapatach. Recepta na oczarowanie postrzegania tego zawodu wydaje się stosunkowo prosta, wystarczy edukować. Możemy starać się wytłumaczyć, że zajmujemy się wyłącznie egzekwowaniem orzeczeń sądu, ale jeśli ktoś nie chce tego usłyszeć, to nie usłyszysz. W sądzie nie był odważny, żeby wykrzyczeć swój gniew i niezadowolone. Jednak w swoim domu już może to zrobić.

Komornik egzekwuje wyrok sądu, bo tak mu nakazują przepisy

Czy można zmienić postrzeganie tego zawodu przez społeczeństwo? Edukacja nie przyniesie skutku bez woli samych edukowanych. Jeżeli noszą oni w sobie poczucie głębokiego skrzywdzenia i poczucia niesprawiedliwości z funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, to spotkanie z komornikiem jest dla nich doskonałą sytuacją do wylania swoich żali i pretensji.

- Gdy jest to wyłącznie frustracja, my to nawet rozumiemy. Jeśli jednak przeradza się w agresję, nie możemy się na nią zgadzać, bo to prosta droga do tragedii. Taka sytuacja już miała miejsce, kiedy na służbie zginęła nasza koleżanka, Ewa Kochańska. Zginęła tylko dlatego, że wykonywała zawód komornika. Dłużnik zabił, choć ona nie prowadziła nawet jego spraw. Zabił, bo chciał zabić komornika - komentuje komornik z Lipna.

Często do najgorszego dochodzi po cichu, najpierw są nienawistne komentarze w sieci, później agresja słowna i wreszcie rękoczynny. Społeczeństwo jest przekonane, że w sieci pozostaje się anonimowym i można tam obrażać innych do woli, a przecież tak nie jest.

- Nie ma i nie może być zgody na jakąkolwiek agresję, bo w przeciwnym razie staniamy się dzikim zachodem, a ja wolę jednak edukować niż być szeryfem strzelającym do bandytów.

Sąd wydaje wyrok, ale do dłużnika nie idzie, a wysła komornika

Prawdopodobnie w związku z atakiem w Bydgoszczy, Krajowa Rada Komornicza wystąpi do Ministerstwa Sprawiedliwości z intencją zwrócenia uwagi na problem agresji wymierzonej w komorników sądowych. Jak podkreślił Adam Szymański, chodzi nie tyle o zaostrezenie przepisów dotyczących przypadków ataków na tych urzędników, ile o podjęcie działań „zwiększających świadomość społeczną”: - Część opłaty egzekucyjnej, czyli OEG, jest zwracana przez komorników na rzecz Skarbu Państwa. Być może te pieniądze warto by przeznaczyć na przeprowadzenie szkoleń dla komorników, może na zwiększenie ich bezpieczeństwa. Jeszcze dekadę temu „postępowaniem standardowym” było, że na czynności egzekucyjne komornik nie szedł sam, tylko w asyście asesora lub pracownika kancelarii. To istotnie zmniejszyło zagrożenie.

Zawód komornika jest niebezpieczny

Konstrukcja egzekwowania wyroków jest w Polsce tak skonstruowana, że sąd wydaje wyrok, ale już jego realnym wprowadzeniem w życie zajmuje się wyłącznie komornik. To komornik z tym wyrokiem idzie do dłużnika i bierze na siebie ca-

łe jego niezadowolone z decyzji sądu. To przecież nierealne, ale wyobraźmy sobie, że to sędzia ogłasza wyrok i następnie idzie do domu dłużnika, żeby ten wyrok wyegzekwować. Nie może tego zrobić, więc wysyła tam komorników.

- Ludzie w swoich domach reagują różnie. Część osób jest naprawdę miła i trzeba o tym głośno powiedzieć. Proponują herbatę lub kawę i chcą dowiedzieć się o swojej sytuacji i możliwości spłacenia długu w ratach. Często mają potrzebę, żeby opowiedzieć o całej sytuacji, wytłumaczyć się. Są to najczęściej seniorzy, oni potrzebują rozmowy i kontaktu z drugim człowiekiem. Zdarzają się jednak osoby, które reagują gniewem i agresją. Wyzywają lub utrudniają czynności. W tych sytuacjach ważne, żeby zachować spokój i nie dać się im sprowokować. Często ta agresja jest na pokaz i zwykle krótkotrwała. Po pierwszym wybuchu gniewu przychodzi czas rozmowy i często nawet miłe. Doświadczenie uczy, że trzeba dać się wyszumieć, żeby usiąść do stołu i spokojnie porozmawiać. Natomiast jakiegokolwiek naruszenie nietykalności cielesnej kończy rozmowę i zaczyna proces karny. Mam jednak przekonanie, że zdecydowana większość dłużników czuje, gdzie jest ta czerwona linia, której im przekroczyć nie wolno. Krzyczą, ale nie posuwają się do żadnych innych aktów przemocy. Tymi najbardziej agresywnymi są najczęściej ludzie młodzi lub pod wpływem alkoholu. Można powiedzieć, że obie grupy nie zawsze zdają sobie sprawę z konsekwencji swoich czynów - podsumowuje Robert Damski.

Życie pokazuje, że często przykład idzie z góry i skoro dłużnik ogląda w telewizji nieustanne spory polityczne, gdzie już dawno przestał obowiązywać język parlamentarny, to sam zaczął go używać i nie widzi w tym nic niewłaściwego. A słowa też ranią i zwykle są początkiem eskalacji agresji.

Nie jest również tajemnicą, że w Polsce mamy ciche przyzwolenie na kombinowanie, żeby uniknąć płacenia długów. Bыва, że komornikom trudniej poradzić sobie ze zorganizowaną grupą wspierania dłużników niż z samymi dłużnikami.

Polacy są winni pieniądze głównie instytucjom finansowym, firmom pożyczkowym, spółdzielniom mieszkaniowym, operatorom telekomunikacyjnym, a także z tytułu niezapłaconych alimentów i opłat sądowych.

Wierzyciele czekają na swoje pieniądze, a gdy ich nie odzyskają, przerzuca straty na innych klientów. Czyli na osoby, które uczciwie płacą wszystkie swoje zobowiązania. Długi nie znikną nawet, jeśli ktoś dobrze kombinuje, żeby „nie robić na komornika”.

Agnieszka Domka-Rybka

Polacy kochają pizzę tak jak rodzime potrawy. Pyszny placek drożdżowy to danie włoskie, które może być wartościowym posiłkiem diety śródziemnomorskiej.

Pizza powstała najprawdopodobniej 600 lat p.n.e. we włoskim mieście Neapol. Potrzeba przygotowania szybkiego i taniego dania, które pozwoliłoby wyżywić głodnych ludzi sprawiała, że lokalni kucharze stworzyli cienki pszenny placek z różnymi dodatkami.

Obecnie pizzę przygotowuje się z najróżniejszymi dodatkami, takimi jak warzywa, mięso, ryby i owoce morza, sery, a nawet słodkie owoce. Jednak do najpopularniejszych rodzajów tego dania zaliczyć można:

- neapolitańska (pizza napoletana, margherita) - oryginalna włoska pizza powinna być wytwarzana z pomidorów San Marzano, rosnących na wulkanicznej glebie oraz mozzarelli z mleka bawolnic,

- sycylijska - zazwyczaj prostokątna, zawiera niewiele dodatków, a ser układany jest zawsze pod sosem pomidorowym,

- capricciosa - głównymi składnikami są mozzarella, pieczona szynka, pieczarki oraz karczochy,

- frutti di mare - jej nazwa pochodzi od dodatków, którymi są owoce morza, takie jak krewetki, kalmary i małże.

Jaka pizza jest najzdrowsza? Ile ma kalorii?

Najzdrowsza pizza to taka, która ma jak najcieńsze ciasto z dobrej jakości mąki (najlepiej przygotowana z dodatkiem zakwasu) i jak najwięcej lekkich dodatków warzywnych, w tym sosu pomidorowego.

Kaloryczność pizzy zależy przede wszystkim od użytych składników. Według włoskich źródeł pizza margherita w kawałku o wadze 100 g ma ok. 280 kcal, a capricciosa - 410 kcal.

Wybierając dodatki do pizzy, warto zwrócić uwagę na ich kaloryczność i używać dobrych zamienników, które mogą znacznie zmniejszyć całkowitą energię dania.

Tradycyjne składniki pizzy oraz ich mniej kaloryczne zamienniki, które warto wybrać to zamiast salami - szynka z piersi kurczaka, zamiast boczku - chuda polędwica, zamiast sera żółtego - odtłuszczona mozzarella w kulce.

Jak zrobić pizzę w lżejszej wersji?

Wystarczy kilka składników, aby cieszyć się unoszącym się aromatem przepysznej pizzy. Podany przepis wy-



Najzdrowsza pizza. Możesz ją jeść, kiedy chcesz

starczy do przygotowania 2 sztuk pizzy o średnicy ok. 25 cm.

Przepis na ciasto na pizzę z mąką razową. Składniki:

- 175 g mąki pszennej,
- 75 g mąki pełnoziarnistej,

- 1/2 łyżeczki soli,
- 160 ml ciepłej wody,
- 20 g świeżych drożdży,
- 5 g cukru,
- 10 g oliwy extra vergine.

Przygotowanie:

- Do miski wlać wodę, dodać cukier, oliwę i drożdże, a następnie wymieszać i odstawić na 10 minut.

- Dodać mąkę, wymieszać dokładnie i wyrabiać ciasto przez 10-15 minut.

- Odstawić na 60 min do wyrośnięcia.

- Ciasto podzielić na 2 części i przykryć ściereczką na 20 minut.

- Piekarnik rozgrzać do 250 stopni z termoobiegiem, a blachę natłuścić olejem.



- Ciasto rozgnieść palcami na kształt okręgu i ułożyć na blaszce.

- Posmarować ciasto sosem pomidorowym, ułożyć składniki i wstawić do piekarnika.

- Piec pizzę 10-12 minut.

Fakty na temat pizzy

Stugramowy kawałek pizzy na cienkim cieście ma około 266 kcal. Jeśli zamiast mącznego spodu dodamy do naszego ciasta zwykły kalafior, możemy nie tylko znacznie zredukować jej kaloryczność, ale także sprawić, że potrawa ta będzie zdecydowanie mniej ciężkostrawna.

Klasyczna wersja pizzy ma około 10 g białka, nieco ponad 11 g tłuszczu, ponad 26 g węglowodanów, niecałe 2 g błonnika, a także sporo minerałów (m.in. wapń, żelazo, magnez, fosfor, sód, potas, cynk, miedź, mangan i selen) oraz witaminy: A, C, B6, B12, B1, B2, a także kwas foliowy. Około 40 g pizzy stanowi zaś woda.

Wystarczy nieco zmodyfikować ciasto, które posłuży nam za spód do pizzy, by wyczarować pożywny i bardzo smaczny danie, które nasyci nawet najbardziej wykwintnego smakosza. W jaki sposób zrobić lżejszą wersję? Wystarczy jak najcieniej rozwałkować placek, dodać jak najwięcej sosu pomidorowego bez cukru oraz warzyw, a ser ograniczyć lub ominąć całkiem, a oprócz tego dodać tylko przyprawę i oliwę.

Naukowcy z Instytutu Badań Farmaceutycznych w Mediolanie po przeprowadzeniu badań na ponad 8 tys. wielbicieli pizzy udowodnili, że osoby, które jedzą tę potrawę przynajmniej 2 razy w tygodniu, są wyraźnie mniej narażone na rozwój chorób nowotworowych.

Dzięki regularnemu spożywaniu klasycznej, włoskiej pizzy można aż o 59 proc. ograniczyć ryzyko zachorowania na nowotwór jamy ustnej. Wielbicieli pizzy są też o 25 proc. mniej narażeni na raka jelita grubego.

Według badaczy to zasługa wysokiej jakości składników, z których przygotowywana jest tradycyjna włoska pizza (zwłaszcza działającego przeciwnowotworowo likopenu wchodzącego w skład sosu pomidorowego). Badacze z Uniwersytetu Illinois w Chicago uważają natomiast, że amerykańska wersja tej włoskiej przekąski, z dużą ilością sera, na bardzo grubym cieście i z wysokokalorycznymi dodatkami, przyczynia się do epidemii otyłości w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza wśród młodzieży. Tylko w USA co sekundę zjada się aż... 350 kawałków pizzy!

Joanna Krupa

Dziś prowadzi

z powodzeniem

kolejne edycje

reality-show

„Top Model”

Gdy Joasia stała się pełnoletnia, postanowiła wyruszyć na podbój Los Angeles. Rodzice się zgodzili. Spakowała więc walizki i poleciała do Miasta Aniołów. Tam zaczęła pukać do drzwi kolejnych agencji modelek...

Kiedy tata kupił kamerę wideo, Joasia robiła domowe pokazy mody i nagrywała je na kasety. Sprawiało jej to taką przyjemność, że kiedy w wieku trzynastu lat dowiedziała się o kursie dla modelek, wyprosiła rodziców, aby wysupłali oszczędności i opłacili jej uczestnictwo..

Odniosła międzynarodowy sukces jako fotomodelka. Nigdy jednak nie wstydziła się, że jest Polką. Dziś prowadzi z powodzeniem kolejne edycje reality-show „Top Model”. I może kolejną miłość znajdzie nad Wisłą?

Wyjazd za ocean

1. Jej mama pochodzi z Tarnowa i była pielęgniarką. Wyjechała do pracy w Warszawie,

gdzie zakochała się w mieszkającym tam inżynierze elektroniki. Wyszła za niego za mąż i urodziła córkę. Kiedy miała Joasia miała pięć lat, Wanda Krupa postanowiła dołączyć do matki i siostry, które mieszkały w Chicago. Był rok 1981 i wydawało się, że w Polsce będzie tylko gorzej.

Początki życia na obczyźnie nie były jednak łatwe. Joasia zamieszkała z mamą w jednym mieszkaniu z babcią i ciotką. Wanda Krupa była w ciąży z drugą córką, ale podjęła ciężką pracę w fabryce plastikowych kubków, aby zarobić na własne mieszkanie. Chociaż pracowała codziennie w pocie czoła w temperaturze 35 stopni, nigdy nie dawała po sobie poznać zmęczenia. Półtora ro-

ku później dołączył do niej mąż z Polski.

Kurs dla modelek

2. Kiedy Joasia miała sześć lat, na świat przyszła jej siostra Marta. Dziewczynki bardzo różniły się od siebie. Marta była przysłowiową chłopczycą - wspinała się po drzewach, grała w piłkę nożną i nie cierpiała chodzić po sklepach. Joasia przeciwnie: uwielbiała przymerzać sukienki mamy, stroiła miny przed lustrem, śpiewała i tańczyła. Jako starsza siostra trochę matkowała młodszej Marcie.

Kiedy tata kupił kamerę wideo, Joasia robiła domowe pokazy mody i nagrywała je na kasety. Sprawiało jej to taką przyjemność, że kiedy w wieku trzy-



nastu lat dowiedziała się o kursie dla modelek, wyprosiła rodziców, aby wysupłali oszczędności i opłacili jej uczestnictwo. Moda wynagradzała jej szkolne przykrości, bo koledzy wyśmiewali ją, że jest Polką, a raz nawet obrzucili ją podczas powrotu do domu jajkami.

Od drzwi do drzwi

3. Kiedy Joasia stała się pełnoletnia, postanowiła wyruszyć na podbój Los Angeles. Rodzice się zgodzili, gorzej było z jej ówczesnym chłop-

kiem, z którym spotykała się od pięciu lat. „Albo ja, albo wyjazd” - postawił jej ultimatum. Dziewczyna była jednak pewna swego: spakowała walizki i poleciała do Miasta Aniołów. Tam zaczęła pukać do drzwi kolejnych agencji modelek.

Niestety: raz mówiono jej, że jest za niska, innym razem że zbyt sexy. Zaczęła więc pracować jako sekretarka. Stres zjadała śmieciowym jedzeniem i szybko przybrała na wadze. Kiedy mama przyjechała do niej w odwiedziny, była

przeżazona. Postanowiła zostać z córką i postawić ją do pionu. Joasia zrzuciła wtedy zbędne kilogramy i znalazła menedżerkę, która uwierzyła w jej możliwości.

Gwiazda modowych magazynów

4. I udało się: po tym jak Joasia pojawiła się na okładce holenderskiego „Maxima”, posyłały się propozycje kolejnych sesji fotograficznych. Z miesiąca na miesiąc dziewczyna stała się jedną z najbardziej zna-

Łódź w obiektywie

Do Łodzi przyjechało kilkunastu morsów, w tym z odległego Płocka, aby wziąć udział w morsowaniu w Orientarium. Gdy rozebrane morsy schodzili po drabince do basenu temperatura powietrza zbliżała się do minus 16 stopni, a odczuwalna była jeszcze niższa. Woda w basenie miała aż 4 stopnie. Najwytrwalsi zostali w wodzie 7 minut.



Mróz paraliżuje auta od samego rana. Kierowcy zamiast wsiadać do samochodów, stoją przy martwych akumulatorach i dzwonią na taxi po pomoc. Usługa jest oficjalna i dostępna w większości łódzkich korporacji taksówkowych. Koszt uruchomienia auta z kabli to zwykle ok. 30 zł. W innych firmach ceny wahają się między 25 a 30 zł.



Syberyjski mróz skuł łódzkie zbiorniki lodem. Tak wyglądają Satwy Stefańskiego.





FOT. POLSKA PRESS

nich fotomodelek na świecie. Pozowała najlepszym fotografom, a jej zdjęcia trafiały do najpoczytniejszych magazynów o modzie. Była tak popularna, że stacja ABC zaprosiła ją nawet do „Tańca z gwiazdami”.

Joasia nigdy nie ukrywała, że jest Polką i chętnie odwiedzała ojczysty kraj. Kiedy stacja TVN postanowiła rozpocząć produkcję lokalnej wersji „Top Model” wpadła na pomysł, aby zgłosić się na prowadzącą. Choć mówiła łamaną polszczyzną, powierzono jej

tę rolę. Osobisty wdzięk i bezpretensjonalny urok sprawiły, że świetnie się w niej sprawdziła i dziś więcej czasu spędza w Polsce niż w USA.

Ukochana córeczka

5. Pewnego razu modelka oglądała w telewizji program o klubach w Miami i jej uwagę zwrócił przystojny właściciel jednego z nich - Romain Zago. Tak zakręciła się wokół niego, że niebawem zostali parą.

Związek został zalegalizowany w 2013 roku. Pan młody był

milionerem, ozdobił więc ołtarz 25 tysiącami czerwonych róż. Joanna cały czas była w rozjazdach, a Romain chciał mieć żonę na miejscu. Wytrzymali więc ze sobą tylko cztery lata.

Rok później, gdy Joanna była ze swymi ukochanymi pieskami na spacerze w parku w Los Angeles, zaczął ją przystojny mężczyzna. Zdawkowa rozmowa okazała się wstępem do dalszej znajomości.

W sierpniu 2018 roku Joanna wzięła ślub z biznesmenem

Douglasem Nunesem w podkrakowskim Tyńcu. Owocem tego związku okazała się ich córeczka Ash-Leigh.

Niestety, i ta relacja nie przetrwała. Okazało się, że małżonkowie mają tak różne charakterystyki, że z ich związku nic nie będzie. Joasia pozostała jednak w dobrych relacjach z byłym mężem ze względu na córkę. Obecnie piękna Polka jest singielką. - Nie widzę na razie żadnego kandydata do mojego serca - deklaruje publicznie.

Paweł Gzyl

Ten nasz niezwykły motoryzacyjny świat

NOWA TOYOTA RAV4 JUŻ W SPRZEDAŻY

Szósta generacja Toyoty RAV4 otrzymała nową stylistykę oraz system operacyjny Arene.

Samochód zadebiutował w ofercie z najnowszą generacją układu 2.5 Hybrid Dynamic Force. Choć nowa hybryda ma niższą moc od poprzednika, to auto przyspiesza lepiej i jest oszczędniejsze. Nowy RAV4 z napędem na przód ma 183 KM mocy, rozpędza się od 0 do 100 km/h w 8,0 s i zużywa średnio 4,9-5,2 l paliwa na 100 km. RAV4 z inteligentnym napędem na cztery koła AWD-i to 192 KM, 7,7 s od 0 do 100 km/h i średnie zużycie paliwa na poziomie 5,3-5,7 l/100 km. Hybryda plug-in najnowszej genera-



FOT. TOYOTA

cji do gamy RAV4 dołączy w późniejszym terminie. Klienci najchętniej decydują się na topową odmianę Executive (od 215 900 zł). Ten wariant stanowił aż 41% zamówień w pierwszym miesiącu przedsprzedaży. RAV4 Executive w standardzie ma adaptacyjne światła drogowe Matrix LED, podgrzewane skrajne siedzenia na tylnej kanapie, zaawansowanego asystenta parkowania Toyota Teammate Advanced Park, dwie bezprzewodowe ładowarki do smartfonów, a porty USB-C z przodu mają aż 45 W mocy. RAV4 Executive to także 20-calowe felgi aluminiowe w czarnym kolorze ze srebrnym wykończeniem oraz dwa warianty kolorystyczne skórzanego tapicerki foteli (szary lub czarny), a klienci chętnie zamawiają auta z pakietem Skyview, który obejmuje sterowany elektronicznie dach panoramiczny. **(motofaktv.pl)**



FOT. TOYOTA

Nowy RAV4 z napędem na przód ma 183 KM mocy, rozpędza się od 0 do 100 km/h w 8,0 s i zużywa średnio 4,9-5,2 l paliwa na 100 km.



FOT. GRZEGORZ GALAŚIŃSKI



I PO ŚWIĘTACH...

Na ul. Piotrkowskiej zdemontowano świąteczną iluminację. Choinka, czerwone dziadki do orzechów i gwiazdy betlejemskie wrócą w grudniu. Zgodnie z tradycją - choinka może stać do 2 lutego, czyli święta Ofiarowania Pańskiego znanego bardziej jako Matki Boskiej Gromnicznej, zamykającego cykl świąt Bożego Narodzenia. Jak co roku, łódzkie MPO organizuje dodatkowy odbiór ciętych choinek w dzielnicach, z których wywozi odpady, czyli na Górnej i Polesiu. Akcja odbędzie się w sobotę, 7 lutego. Tego dnia specjalne samochody będą zabierać choinki.



FOT. MAGDALENA RUBASZEWSKA

Po zakończeniu „Bitwy o Anglię” nadszedł czas rewanżu za naloty na Londyn i inne miasta angielskie. Przygotowywały się do niego jednostki bombowe RAF, bo myśliwce, ze względu na ograniczony zasięg, nie mogły jeszcze towarzyszyć bombowcom w ich wyprawach nad III Rzeszę.

Dzienne naloty nie wchodziły wówczas w grę - siły Luftwaffe były za duże. Należało atakować nocą, ale do tego potrzebny był precyzyjny system nawigacji.

Istniejący do tej pory system opierał się na kompasie i sekstansie i nie dawał pilotom możliwości dokładniejszego określenia celu niż 10 - 20 km. Co gorsza gdy lot odbywał się przy zachmurzonym niebie rozrzut był jeszcze większy. Nic więc dziwnego, że ponad 90 proc. bomb zrzuconych przez Brytyjczyków w 1941 roku trafiło w pole zamiast cele militarne i miasta.

Kłopoty z nawigacją towarzyszyły pilotom bombowców również przy nocnym powrocie do baz. Potrzebny był system nawigacji, swoista „bombowa latarnia” kierująca samoloty na cel.

Taka sytuacja nie mogła trwać zbyt długo, zważywszy, że planowano wielkie naloty na Niemcy.

O sytuacji poinformowano zespół naukowców. Jeden z nich przypomniał sobie, że jeszcze przed wybuchem wojny opracowano projekt urządzenia do lądowania przy braku widoczności. To

był początek powstania słynnego urządzenia do nocnej nawigacji, oznaczonego kryptonimem „Gee”.

Składało się ono z trzech nadajników umieszczonych na trzech samolotach oddalonych od siebie o około 160 km.

Nadawały one impulsy umożliwiające załogom bombowców (posiadających aparaturę odbiorczą i specjalną mapkę z siatką linii) dokładne określenie gdzie znajduje się samolot.

Co bardzo istotne samolot odbierający informację „Gee” nie musiał wysłać żadnych sygnałów na zewnątrz, dzięki czemu był zabezpieczony przed wykryciem przez niemieckie stacje nasłuchowe.

Pierwsze loty testowe według wskazań „Gee” odbyły się w sierpniu 1941 roku. Samoloty wreszcie przestały być „ślepe”.

Na nieszczęście w tym samym miesiącu nad Niemcami został strącony samolot z aparaturą „Gee” na pokładzie. Świadkowie co prawda twierdzili, że samolot eksplodował w powietrzu i urządzenie z pewnością zostało zniszczone, ale pozostali piloci, którzy zdołali wyskoczyć na spadochronach. Mogli

„Bombowa latarnia” RAF



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

zdradzić tajemnicę nowego urządzenia.

Zdecydowano się na operację mającą na celu wprowadzenie Niemców w błąd co do nowego urządzenia. „Gee” i „J” w języku angielskim wypowiada się podobnie. Od tej chwili piloci mówili tylko „J”, zwracając uwagę, że jest to

urządzenie skopiowane od Niemców (Niemcy rzeczywiście jako pierwsi zaczęli prace nad nocną nawigacją z pomocą tzw. ekranów Lorentza - były to jednak urządzenia łatwe do wykrycia i zagłuszenia).

Przez długi czas, dzięki temu blefowi udawało się trzymać

Niemców w niewiedzy, dokonując wielu wielkich i skutecznych nalotów. Przyczynili się również do tego „odwrócenia” agencji niemieckiej schwyty w Wielkiej Brytanii. Informowali oni o skopiowaniu niemieckiego systemu nawigacji i wprowadzeniu go do formacji bombowych RAF.

Kalendarium

Wydarzyło się 6 lutego

- 1921 - Józef Piłsudski przybył do francuskiego Verdun i udekorował miasto Krzyżem Virtuti Militari.
- 1946 - Węgierski fizyk Zoltán Bay po raz pierwszy odebrał echo radarowe Księżyca, dając tym początek astronomii radarowej.
- 1952 - Po śmierci ojca Jerzego VI Elżbieta II została królową Wielkiej Brytanii.
- 1958 - W katastrofie samolotu pasażerskiego na lotnisku w Monachium zginęły 23 osoby, w tym 8 piłkarzy Manchester United.
- 1959 - Inżynier przedsiębiorstwa Texas Instruments Jack Kilby opatentował pierwszy układ scalony.
- 1976 - Wydano rozporządzenie o możliwości zakładania tzw. „firm polonijnych”.
- 1989 - Rozpoczęły się obrady Okrągłego Stołu, które trwały do 5 kwietnia.
- 2004 - W samobójczym zamachu bombowym w moskiewskim metrze zginęło 41 osób, a około 100 osób zostało rannych.

Jego pasją była przyroda...

Jedna z ciekawszych postaci związanych z Łodzią to Włodzimierz Puchalski - autor znakomitych filmów i książek przyrodniczych mający swoją gwiazdę w Alei Gwiazd na ul. Piotrkowskiej.

Pochodził z Kresów. Urodził się przed I wojną światową w miasteczku Mosty Wielkie (koło Żółkwi w rejonie lwowskim), które w II RP słynęło z Centralnej Szkoły Policyjnej.

Przyroda fascynowała go od dziecka, zaś przełom nastąpił w wieku 14 lat, kiedy od dziadka dostał w prezencie pierwszy aparat fotograficzny, z którym już się nie rozstał.

Był daltonistą. Dlatego specjalizował się w fotografiach czarno - białych, które miały rangę artystyczną i tak niepowtarzalny klimat, że zrobiły furorę w kraju i za granicą. Potwierdzeniem jego niezwy-

kłych zdolności i umiejętności niech będzie fakt, że w 1937 roku za zdjęcie dzika w lesie otrzymał Złoty Medal na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie.

Ponadto regularnie otrzymywał główne nagrody w konkursach prestiżowego „Łowca Polskiego”

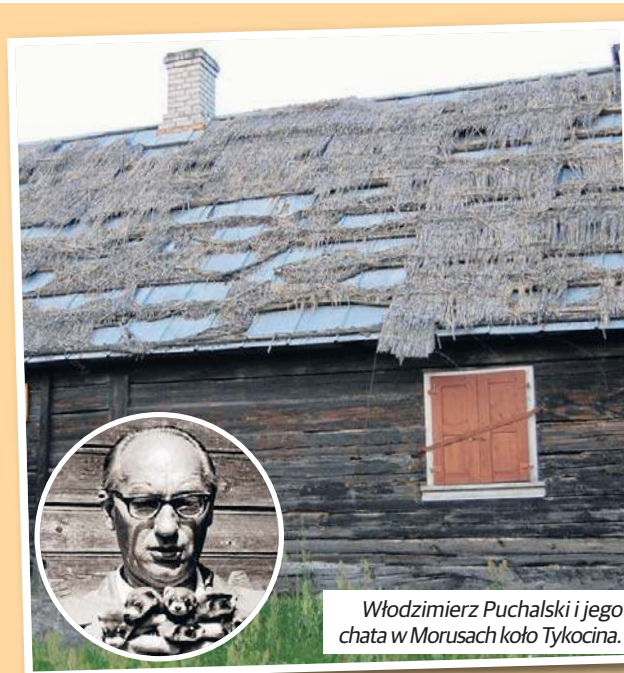
W ślad za tym sukcesem posypały się zamówienia na zdjęcia przyrodnicze dla krajowych i zagranicznych czasopism. Jego talent docenił m.in. prezydent RP Ignacy Mościcki, który wiele razy zapraszał do siebie mistrza fotografii przyrodniczej i pioniera polskiego filmu przyrodniczego. Tym pierwszym

filmem były „Bezkrwawe łowy” z 1939 roku.

Przed wojną Puchalski ukończył słynną Akademię Rolniczą w Dublanach pod Lwowem, podczas wojny zarabiał jako leśniczy w Puszczy Sandomierskiej, zaś po wojnie pracował jako reżyser i operator filmowy - w Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi.

Jego nagła śmierć i jej okoliczności wstrząsnęły całą Polską. Zmarł 19 stycznia 1979 roku - w wieku 70 lat - podczas kręcenia filmu dokumentalnego na Wyspie Króla Jerzego w rejonie Antarktydy. I tam został pochowany.

Wiesław Pierzchała



Więcej

„Łowy” na wyspie kormoranów

To Puchalski jest autorem znanego pojęcia „bezkrwawe łowy”. Zachęcał, aby polować na ptaki i ssaki nie strzelbą, lecz kamerą lub aparatem fotograficznym. Wiele wskazuje na to, że fragment jego filmu o zwierzętach wykorzystał Jan Jakub Kolski w swojej znakomitej „Historii kina w Popielawach”. Puchalski zrealizował kilkanaście filmów przyrodniczych oraz napisał kilka książek, wśród których są tak pamiętne, jak „Rok w puszczy”, „Wyspa kormoranów” i oczywiście „Bezkrwawe łowy”.

FOT. NEWSO.PL, WIKIPEDIA COMMONS

Jak mało kto miała bogate życie rozdzielone tragedią II wojny światowej. Najpierw brylowała obok Ordonki, a potem poświęciła się ukochanemu Mazowszu. 26 stycznia 2026 roku minęło 29 lat od jej śmierci.

Mała Marianna Magdalena Burzyńska właściwie skazana była na scenę. Zanim została Mirą Zimińską (a po drugim mężu: Zimińską-Sygietyńską), urodziła się i wychowywała w Płocku. Przyszła na świat podobno w 1901 roku, chociaż Jerzy Waldorff twierdził, że jest starsza i że z kurtuazji odjęła sobie kilka lat.

Państwo Burzyńscy, rodzice przyszłej aktorki, pracowali w płockim teatrze (budynek znajdował się na skarpie wiślanej, zupełnie w innym miejscu niż współcześnie) w zawodach technicznych. Gdy w sztuce potrzebne było dziecko, brano do roli ich rezolutną córkę, która w ten sposób zadebiutowała, mając tylko siedem lat.

Chodziła na lekcje śpiewu i tańca, wciągała się w scenę, poznała w ten sposób nauczyciela muzyki Jana Zimińskiego. Marianna Burzyńska wyszła po raz pierwszy za mąż, gdy miała 16 lat (!). We wspomnieniach pisała, że nie było to rozsądne, ale jako młoda dziewczyna chciała już gdzieś wyjechać, więc z mężem przenieśli się do Radomia. Małżeństwo nie było szczęśliwe, ale Marianna Zimińska mogła grać na większej scenie, a już wkrótce - wyjechać do Warszawy.

Mira w Qui Pro Quo

To właśnie w Radomiu zauważyli ją ludzie z kultowego kabaretu Qui Pro Quo i zaproponowali przeniesienie do Warszawy. W 1920 roku (wciąż nastoletnia) przyszła gwiazda sceny rozstała się z Janem Zimińskim i zaczęła podbijać stolicę. Rozwodu z nim jednak nie wzięła, co wróci do niej za trzydzieści lat. Wszędzie podkreśla się, że Mira nie miała w stolicy żadnej protekcji, obronił ją talent.

To był strzał w dziesiątkę: Qui Pro Quo już wtedy był jedną z największych warszawskich scen (ponad 500 miejsc!), co wieczór przyciągał śmietankę towarzyską, a występowali w nim między innymi Ordonówna, Fogg, Adolf Dymśza i Zula Pogorzelska. Mira Zimińska nie ograniczyła się jedynie do kabaretu - grała też na scenach dramatycznych, pojawiała się w filmach. Wreszcie bawiła się w felietonistkę: w 1934 roku zaczęła prowadzić satyryczną kolumnę „Duby smalone” w „Kurierze Porannym”. Właśnie w Qui Pro Quo poznała przyszłego męża, Tadeusza Sygietyńskiego, który był tam kierownikiem muzycznym. Z czasem połączyło ich coś więcej, nie wyprzedzajmy jednak faktów.



Mira Zimińska nie ograniczyła się jedynie do kabaretu - grała też na scenach dramatycznych, pojawiała się w filmach.

Mira Zimińska-Sygietyńska - legenda sceny

Piękna karta w historii Armii Krajowej

Mało jest takich artystek, którym wybuch drugiej wojny światowej tak radykalnie zmienił priorytety artystyczne. Mira Zimińska najpierw występowała w tzw. jawnych teatrach, czyli na scenach kontrolowanych przez władze Generalnego Gubernatorstwa. Z dzisiejszej perspektywy patrzymy na to być może zero-jedynkowo, ale warto pamiętać, że Zimińska angażowała się jednocześnie w dzia-

łalność Armii Krajowej, pisała antyhitlerowskie piosenki. Dwukrotnie ją aresztowano: najpierw na półtora miesiąca, we wrześniu 1940 roku, potem niecałe pół roku później, w marcu 1941 roku. Z Pawiaka wyciągnęli ją Tadeusz Sygietyński i Adolf Dymśza.

- Podejrzewano go o kolaborację, a był to człowiek, który wykorzystując swój dar rozśmieszania, swój czar, owszem, pojawiał się w Alei Szucha w Gestapo, ale po to, żeby

wyciągać z Pawiaka przyjaciół między innymi. I tak się stało z Mirą - mówiła o Dymśzy dziennikarka Agnieszka Niemojewska w radiowej Jedynce, prezentując barwną sylwetkę aktorki.

W powstaniu Mira pracowała w szpitalu polowym, przetrwała bombardowania miasta. Potem odznaczono ją Krzyżem Armii Krajowej. Udało się jej przeżyć w obozie w Pruszkowie, już wtedy była związana z Sygietyńskim.

Pożegnanie ze sceną i powstanie Mazowsza

Gdy Polska odbudowywała się po wojnie, Mira Zimińska wróciła na scenę. Nie było to takie proste, bo Komisja Związku Artystów Scen Polskich najpierw weryfikowała artystów, czy ci nie splamili się kolaboracją. Zimińska przed wojną miała stolicę u stóp, rozwoziła się luksusowym bugatti, a pięć lat później pracowała w szpitalu. Wojna zmieniła wszystko, więc artystka postanowiła, że wróci na scenę symbolicznie.

W 1947 roku pojawiła się więc w kultowym „Żołnierzu Królowej Madagaskaru” - sztuka Tuwima na podstawie książki Stanisława Dobrzańskiego powstała właśnie za namową Miry. Było to w 1936 roku, kiedy świat wyglądał zupełnie inaczej. Gdy „Żołnierz” wrócił na scenę dla Miry, Tuwim sam był w Polsce dopiero od roku - w 1939 wyemigrował przecież do Francji. Przedwojenny świat estrady spotkał się ponownie, ale tylko na chwilę.

Potem Mira Zimińska podjęła nieodwołalną decyzję - wróciła na „Żołnierza” i odeszła z teatru. Przyszła pora na powstanie Mazowsza, które powołano dekretem Ministerstwa Kultury i Sztuki już 8 listopada 1948 roku.

Mazowsze - najsłynniejszy polski zespół na świecie

Mazowsze powstało podobno dlatego, że Zimińska i Sygietyński przyrzekli sobie w trak-

cie wojny, że jeśli przeżyją, założą zespół, co było wielkim marzeniem kompozytora. Prywatne ambicje, lektura dzieł Oskara Kolberga i rodzący się socjalizm dały podwaliny tytanicznej pracy, jaką para artystów podjęła w Karolinie. Wcześniej był tam prywatny majątek, potem zakład dla nerwowo chorych. Dzisiaj to część wsi Otrębusy w powiecie pruszkowskim.

Pierwsi członkowie Mazowsza byli jeszcze nastolatkami, gdy opuszczali okoliczne wsie i przyjeżdżali na „nauki” do Sygietyńskiego. Mira Zimińska, wtedy przed pięćdziesiątką, zajęła się sprawami organizacyjnymi oraz wyszukiwaniem strojów ludowych. 6 listopada 1950 roku na scenie Teatru Polskiego w Warszawie odbyła się premiera programu Mazowsza, a już w 1951 do zespołu dołączyła Irena Santor.

Niestety, już siedem lat po spełnieniu swojego marzenia Tadeusz Sygietyński zmarł na nowotwór płuc. Dwa lata wcześniej, w 1953, Mira Zimińska doprowadziła do końca rozwód z pierwszym mężem, a w 1954 wyszła za mąż za kompozytora, z którym przeżyła ponad trzydzieści lat.

Sama Mira Zimińska-Sygietyńska dożyła pięknego wieku - zmarła w 1997 roku. Pochowano ją przy mężu, na Powązkach Wojskowych.

kkkkk



Akta Jeffreya Epsteina. Afera, która zmroziła świat

Prywatna wyspa Epsteina.

FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Sprawa Jeffreya Epsteina to historia powiązań, zależności, okrucieństwa i poczucia bezkarności. Światowe elity: politycy, celebryci, biznesmeni, książęta i księżne utrzymywały kontakty z człowiekiem oskarżonym o handel nieletnimi w celach seksualnych, niektórzy być może korzystali z międzynarodowego domu publicznego, który stworzył. Kto stał za Epsteinem? - to pytanie zadają sobie dzisiaj nie tylko media, komentatorzy i ludzie służb.

Tak wielkiej afery o podłożu obyczajowym i międzynarodowym zasięgu, w której zamieszanych byłoby tylu polityków, biznesmenów i celebrytów z pierwszych stron gazet, jeszcze chyba nie było. Wygląda na to, że jeden człowiek omotał pół świata. Czy ktoś za nim stał? Tu zdania są podzielone: jedni wskazują na służby rosyjskie, inni izraelskie, jeszcze inni twierdzą, że Jeffrey Epstein działał sam i stworzył sprawnie działającą machinę pedofilii, handlu ludźmi i wykorzystywania seksualnego, a wszystko pod nosem amerykańskich służb. Co więcej, korzystali z niej wielcy tego świata.

W piątek amerykański Departament Sprawiedliwości opublikował ponad 3 mln stron nowych dokumentów (w tym 180 tys. zdjęć i 2 tys. filmów)

na jego temat. Wiele szczegółów zostało jednak ocenzurowanych. Jednocześnie w niedzielę w wywiadzie dla CNN zastępca prokuratora generalnego Todd Blanche powiedział, że postawienie komukolwiek nowych zarzutów w związku z ujawnionymi materiałami jest mało prawdopodobne.

- Nie mogę mówić o żadnych toczących się dochodzeniach, ale mogę powiedzieć jedno: w lipcu Departament Sprawiedliwości poinformował, że przeanalizowaliśmy tak zwane akta Epsteina i nie było w nich niczego, co pozwalałoby nam postawić kogokolwiek w stan oskarżenia - stwierdził. - Następnie upubliczniliśmy ponad trzy i pół miliona dokumentów, które teraz może przejrzeć cały świat i sam ocenić, czy się pomyliliśmy - dodał.

Świat przejrzał i zamarł. Zobaczył powiązania, zależności i ludzi z pierwszych stron gazet stojących obok człowieka oskarżonego o jedno z najohydniejszych przestępstw.

Przypomnijmy, że Jeffrey Epstein przez lata uchodził za wpływowego finansistę i bywałca światowych elit, miał wielu znajomych wśród polityków, miliarderów i celebrytów. W rzeczywistości prowadził międzynarodowy dom publiczny, w którym wykorzystywano nieletnie dziewczyny. Ofiary zeznały, że system działał latami,

był świetnie zorganizowany i oparty na zastraszaniu oraz zależnościach finansowych.

Epstein kupił nawet Little Saint James, wyspę na Wyspach Dziewiczych Stanów Zjednoczonych, nazywaną dzisiaj Wyspą Epsteina, Wyspą Grzechu albo Wyspą Pedofilów.

Little Saint James ma ponad 70 akrów i oprócz głównego kompleksu mieszkalnego i czterech willi dla gości, lądowisko dla helikopterów, prywatną przystań, dwa baseny i trzy prywatne plaże. To tu finansista miał zapraszać swoich wpływowych gości i tu, jak wynika z licznych śledztw, dziesiątki młodych kobiet i dzieci były gwałcone, molestowane i przetrzymywane.

W 2019 roku Epstein został aresztowany i oskarżony o handel nieletnimi w celach seksualnych, groziła mu kara dożywocia, kulisy jego kontaktów z wpływowymi osobami mogły zostać ujawnione. Kilka tygodni później Epsteina znaleziono martwego w celi nowojorskiego więzienia. Oficjalnie popełnił samobójstwo, ale okoliczności jego śmierci do dziś budzą wątpliwości. Ghislaine Maxwell, jego współpracowniczka i partnerka życiowa, została skazana na 20 lat więzienia.

Politycy

Nazwisko urzędującego prezydenta USA pojawia się w po-

nad czterech tysiącach „dokumentów Epsteina”, to chociażby donosy dotyczące rzekomych przestępstw seksualnych Trumpa, które zostały zgłoszone telefonicznie lub internetowo FBI i nowojorskiej prokuraturze. Wiele dotyczy orgii, gwałtów i zmuszania nieletnich do seksu przez Epsteina, Trumpa czy Billa Clintona. Jest też zeznanie świadka oskarżającego Trumpa o grożenie śmiercią jednej z uczestniczek orgii, co ważne, zeznanie złożone pod przysięgą. Trump oczywiście zaprzecza zarzutom, formalnie nie został oskarżony o żadne przestępstwo przez osoby uznawane za ofiary finansisty.

Howard Lutnick, sekretarz handlu w gabinecie Trumpa, tak w „The New York Post” opowiadał o swoich relacjach z Epsteinem: „Kiedyś byliśmy sąsiadami w Nowym Jorku. Pewnego dnia, w 2005 roku, odwiedziłem go, razem z moją żoną, w jego apartamencie. Pokazał nam specjalistyczne łóżko, na którym, jak się przechwalał, codziennie był raczony masażem. Jak dodał, „odpowiednim masażem”. Uznaliśmy wówczas, że nie chcemy mieć styczności z tą odrażającą osobą. Już nigdy się z nim nie spotkałem, nawet nie przebywałem z nim w tym samym pomieszczeniu”.

Potem okazało się, że Lutnick wymieniał maile z Epsteinem, chciał wpaść na wyspę,

proponował wspólną kolację. W dokumentach pojawia się też nazwisko Steve’a Bannona, czołowego stratega i doradcy Donalda Trumpa.

„Związek Epsteina z Bannonom, konserwatywnym strategiem politycznym, jest już dobrze udokumentowany, ale nowe dokumenty wskazują, że relacje między tymi dwoma mężczyznami były głębsze, bardziej przyjacielskie i bardziej rozległe, niż wcześniej sądzono” - pisze portal Politico.

Epstein zapraszał Bannona do wspólnego podróżowania jego prywatnym samolotem, pobytów w luksusowych nieruchomościach w Paryżu i Palm Beach.

Ale nazwiska nie tylko amerykańskich polityków pojawiają się w „dokumentach Epsteina”.

Ten setki wiadomości wymienił z Peterem Mandelsonem, brytyjskim politykiem i dyplomata, uznanym za jednego z głównych architektów sukcesów wyborczych laburzystów w erze Tony’ego Blaira. W jednej z wiadomości z 2003 roku Mandelson określił Epsteina jako swojego „najlepszego kumpla”. Powiązania Petera Mandelsona z Jeffreyem Epsteinem kosztowały już tego pierwszego stanowisko brytyjskiego ambasadora w USA, teraz, po opublikowaniu nowych dokumentów, Mandelson zło-

żył na ręce sekretarz generalnej Partii Pracy Hollie Ridley rezygnację z członkostwa w formacji.

Z funkcją doradcy premiera Słowacji Roberta Fico pożegnał się Miroslav Lajczak, były szef słowackiego MSZ. Lajczak, wówczas minister spraw zagranicznych Słowacji, prowadził z Epsteinem swobodną rozmowę na temat kobiet.

BBC opisuje, że po tym, jak Epstein wysłał zdjęcie, którego nie widać w zapisie rozmowy, Lajczak odpowiedział: „Dlaczego nie zaprosisz mnie na te mecze? Wziąłbym dziewczynę „MI””. „Kto by nie chciał. Możesz mieć obie, nie jestem zaborczy. I ich siostry” - miał odpowiedzieć Epstein. I dodał: „Wszystkie mają poniżej 30 lat, więc prawdopodobnie są dla ciebie za młode”. „Nie bądź złośliwy. Nie znasz mnie w akcji” - to znowu Lajczak.

Z Epsteinem w kontakcie były norweskie elity, co wywołało w tym kraju prawdziwy szok. Księżna Mette-Marit utrzymywała kontakt z finansistą już po 2011 roku, kiedy to w mediach pojawiły się pierwsze relacje jego ofiar nadużyć seksualnych. W 2013 roku spędziła kilka dni w rezydencji Epsteina w Palm Beach na Florydzie. Z korespondencji mailowej wynika również, że kontaktowała się z nim jeszcze rok później, mimo że norweski dwór królewski zapewniał wcześniej o zerwaniu relacji.

Zujawnionych dokumentów ma też wynikać, że Thorbjørn Jagland, premier Norwegii w latach 1996-1997, a później sekretarz generalny Rady Europy i przewodniczący Norweskiego Komitetu Noblowskiego, w 2014 roku planował niemal dwutygodniowy wyjazd z rodziną na prywatną wyspę Epsteina na Karaibach.

Børge Brende, były norweski minister spraw zagranicznych, a obecnie dyrektor generalny Światowego Forum Ekonomicznego, jadł kolację z Epsteinem w 2018 i 2019 roku, długo po pierwszych wyrokach skazujących Epsteina za przestępstwa seksualne.

Terje Rød-Larsen i Mona Juul, małżeństwo norweskich dyplomatów, które pomogło w negocjowaniu porozumień pokojowych między Izraelem a Palestyną, również miało powiązania z Epsteinem. Ich dzieci były wśród beneficjentów testamentu Epsteina, a Rød-Larsen pożyczła pieniądze od finansisty.

„Wszystkie norweskie osobistości żałowały swojego związku z Epsteinem, twierdząc, że nie wiedziały o jego nielegalnym postępowaniu. Jednak te rewelacje zachwiały zaufaniem, szczególnie do norweskiej rodziny królewskiej” - pisze „FT”.

Prezydent Rosji Władimir Putin jest wymieniony w „dokumentach Epsteina” 1055 razy. „Korespondencja mailowa prowadzona niemal co roku aż

do 2018 r. sugeruje, że Epstein próbował organizować spotkania, a nawet zapraszać Putina na kolację za pośrednictwem wspólnych kontaktów” - pisze „Independent”.

Biznesmeni i księżęta

Elon Musk, założyciel koncernu SpaceX i właściciel platformy X, twierdził, że odrzucał zaproszenia do odwiedzenia Wyspy Grzechu, ale z dostępnej wymiany korespondencji wynika, że dopytywał organizatora orgii, kiedy w jego karaibskiej posiadłości odbędzie się „najdziksza impreza”. Oprócz Muska w dokumentach pojawiają się nazwiska innych biznesmenów, choćby Billa Gatesa (współzałożyciela Microsoftu) czy Sergeya Brina (współzałożyciela Google). Epstein pisał o rzekomych pozamałżeńskich kontaktach seksualnych Billa Gatesa, twierdził, że pomógł Gatesowi zdobyć leki, „by poradzić sobie z konsekwencjami seksu z rosyjskimi dziewczynami” oraz że aranżował dla niego randki z mężatkami. Przedstawiciel Gatesa wszystkiemu zaprzecza, a zarzuty nazywa „całkowicie absurdalnymi i kompletnie nieprawdziwymi”.

Sergey Brin z kolei, przynajmniej tak wynika z dokumentów, odwiedzał prywatną wyspę Epsteina, planował kolacje w jego domu na Upper East Side i korespondował z Ghislaine Maxwell, partnerką i współpracowniczką finansisty.

Epstein wymieniał także maile z osobą określaną w dokumentach jako „Książe”. Chodzi o Andrzeja Mountbattena-Windsora, dawniej księcia Yorku, który w październiku 2025 roku został pozbawiony tytułów królewskich, właśnie z powodu kontaktów z Epsteinem.

Finansista przyznał się przed sądem, że napisał do brytyjskiego księcia wiadomość o treści: „Mam znajomą, z którą - jak sądzę - mógłbyś chcieć zjeść kolację”. Ten odpisał, że byłby „zachwycony” i poprosił Epsteina, by przekazał swojej znajomej jego dane kontaktowe. W kolejnym mailu „Książe” poprosił o więcej informacji na temat kobiety. „Ma 26 lat, Rosjanka, inteligentna, piękna, godna zaufania i tak ma już twój adres e-mail” - odpisał Epstein.

Historyk Andrew Lownie, autor biografii Andrzeja, zatytułowanej „The Rise and Fall of the House of York”, pojawił się w programie Tiny Brown „Fresh Hell” i opowiadał, jak książę i księżna czerpali zyski ze znajomości z finansistą pedofilem.

Zdaniem biografów, nie tylko Andrzej, ale jego była żona - „Fergie” utrzymywała z Epsteinem „bardzo, bardzo bliskie” relacje, Epstein opłacał nawet jej rachunki. Jak tłumaczy Andrew Lownie, Epsteinowi opłacało się trzymać blisko królewskiego dworu. Dzięki księciu i księżnej zyskał szacunek i kilka przydatnych kontaktów.

- A co ciekawe, nikt tak naprawdę nie przyjrzał się kontaktom Sarah z Epsteinem (...). Była chciwa. Myślę, że Andrzej godził się na spotkania częściowo po to, aby utrzymywać eksztonę - ocenił historyk.

Gazety „Daily Mail” oraz „The Sun” opublikowały mail wysłany w 2011 roku przez księżną Yorku do Epsteina.

W liście przeprosza go za publiczne oświadczenie, że zrywa z nim kontakt oraz zapewnia, że: „zawsze byłeś dla mnie i mojej rodziny oddanym, hojnym i najlepszym przyjacielem”.

Kilka tygodni przed wysłaniem wiadomości, Ferguson w jednym z wywiadów powiedział, że relacje z nim oraz pozyczenie od niego pieniędzy było „gigantycznym błędem”, a „to, co zrobił, było złe i słusznie trafił do więzienia”. Kiedy kłamała?

W liczących wiele stron dokumentach znalazły się również inne nazwiska potencjalnych znajomych bogacza. W bliskim kręgu Epsteina mieli obracać się muzyk Michael Jackson, aktorzy Leonardo DiCaprio i Bruce Willis, politycy Al Gore i Bill Richardson, modelka Naomi Campbell, aktorki Cate Blanchett i Cameron Diaz oraz iluzjonista David Copperfield. Elity, śmietanka wielkiego świata.

Polskie wątki

W dokumentach pojawiają się też polskie wątki. Jeden z nich dotyczy modelek.

W aktach znajduje się korespondencja z polską modelką Marianą Idźkowską. Jak wynika z ujawnionych e-maili, kobieta miała podróżować do Nowego Jorku na koszt Epsteina i najprawdopodobniej odwiedzała jego prywatną wyspę na Karaibach. W innym e-mailu Jeffrey Epstein instruował managera swojej posiadłości w Palm Beach Janusza Banasiaka, co powinien zrobić w przypadku, gdyby Idźkowska spóźniła się na samolot lecący na wyspę Saint Thomas.

Pod koniec 2015 roku modelka pisała do Epsteina, że się jej przyśnił.

„Byłem nagi?” - zapytał Epstein. Odpowiedziała, że był ubrany, ale „wyglądał inaczej niż w rzeczywistości”.

Są też maile między innymi Polkami a Epsteinem. Jeden z dokumentów dotyczy modelki Sandry Kubickiej.

„Sandra Kubicka jest jedną z twoich (modelek - przyp. redakcja)? Słodka, widziałem ją w Miami” - napisał Epstein w wiadomości z 2015 roku wysłanej do Faith Kates, założycielki agencji modelingowej Next Models i swojej dobrej znajomej. Inny wpis to pytanie o Annę Jagodzińską, która pracowała dla światowych domów mody, i żonę Piotra Adamczyka, aktorkę i modelkę - Karolinę Szymczak.

Jednym z ujawnionych wątków jest korespondencja Daniela Siada, który w maju 2009 ro-

ku szczegółowo relacjonował Epsteinowi swoje plany wizyty w Krakowie i okolicach.

„Mam już kilka dziewczyn, które na mnie czekają, na przykład w Polsce, w mieście o nazwie Kraków” - pisze mężczyzna. Opisany w dokumentach jako „scout” (skaut), miał w Małopolsce kusić młode kobiety ofertami pracy w charakterze modelek.

W korespondencji mężczyzna zabiega też o środki finansowe na pokrycie kosztów „rekrutacji”. Kwota ma obejmować podróże pociągami, autobusami i taksówkami, a mężczyzna wylicza ją na ok. 4 tys. euro.

„Czasami muszę zapraszać rodziców na lunch lub kawę” - pisze w korespondencji z miliardem. Jak podaje WP, z treści maili wynika również, że Siad oprócz Polski miał odwiedzić Słowację i Węgry.

W dokumentach Epsteina przewija się także nazwisko znakomitego byłego już tenisisty Wojciecha Fibaka. Wiadomości pochodzą z września 2013 roku. Epstein informował w nich o swojej wizycie w Paryżu i pytał o obecność polskiego tenisisty w mieście. Fibak odpisał: „Tak, merci. Zadzwoń kiedy chcesz! Wojtek” (pisownia oryginalna).

Pozostałe dokumenty to kalendarz Epsteina z przypomnieniem, że ma się spotkać z Fibakiem 5 października w Paryżu.

W rozmowie z PAP Fibak nie krył zdziwienia, że pojawił się w aktach Epsteina.

- Ten pan odegrał marginalną rolę w moim życiu. Byliśmy sąsiadami w Nowym Jorku. Ledwo się znaliśmy. Miałem apartament blisko niego i spotykaliśmy się czasem przypadkowo

w restauracjach czy na ulicy. To była tego rodzaju znajomość. Nie zakolegowaliśmy się. Nie umawialiśmy się - podkreślił.

Dodał, że mieszkał na Manhattanie ponad 20 lat, a Epstein, podobnie jak on, inwestował w nieruchomości i kolekcjonował sztukę.

- Trafiłem (do tych dokumentów) tylko dlatego, że on zwrócił się do mnie mailem. Pewnie chciał pochodzić po galeriach w Paryżu, bo zbierał sztukę. Domyślam się, że o to chodziło, bo nawet nie napisał dlaczego. Nie byłem przez niego nigdzie zapraszany - powiedział Fibak.

Reagują

Nie tylko w Norwegii, Wielkiej Brytanii czy Słowacji reagują na aferę Epsteina.

- Zdecydowaliśmy o powołaniu zespołu analitycznego i być może rozpoczęciu śledztwa w związku ze skandalem w USA związanym z pedofilią - przekazał we wtorek premier Donald Tusk przed posiedzeniem rządu. I oświadczył, że jeśli miał miejsce jakikolwiek przypadek wykorzystania polskich dzieci przez siatkę pedofilów i przez „organizatora tego szatańskiego kręgu, pana Epsteina”, to rząd zrobi wszystko, „żeby i ci, którzy są za to odpowiedzialni, i ewentualnie pokrywadzeni, żeby nie tylko widzieli aktywność państwa polskiego, ale żeby też zadośćuczynić, jeśli będzie taka potrzeba i przede wszystkim, żeby skutecznie ścigać tych, którzy dopuszczają się tak koszmarnych zbrodni”.

- Pojawiły się pierwsze informacje dotyczące osobników, którzy na przykład informowali pana Epsteina z Krakowa, że

mają już grupę polskich kobiet lub dziewcząt. Tych śladów jest więcej - mówił Tusk.

Zapowiedział, że będzie prosił prokuratorów i służby specjalne o „bardzo szczegółową, szybką, rzetelną analizę” udostępnionych przez amerykański rząd dokumentów.

Kto stał za Epsteinem?

I tu trzeba postawić podstawowe pytanie: kto stał za Epsteinem? Jedni komentatorzy i media sugerują, że izraelskie służby specjalne, inni - że te rosyjskie. Marek Magierowski, publicysta, dyplomata, był ambasadorem Polski w Stanach Zjednoczonych, w swojej analizie dla WP zwraca uwagę na trzy fakty, być może bez znaczenia, ale jednak fakty. Epstein prowadził intensywną korespondencję z wiceministrem gospodarki Rosji Siergiejem Bieljakowem. Według dziennikarzy śledczych z londyńskiego Dossier Centre ufundowanego przez Michaiła Chodorkowskiego, panowie rozmawiali m.in. o organizacji odbywającego się co roku w Petersburgu Międzynarodowego Forum Ekonomicznego. Epstein pomagał Rosjaninowi w zapraszaniu na nie ważnych gości z USA. Bieljakow zaś ułatwiał Epsteinowi kontakty z moskiewskimi „agencjami modelek”. Co ciekawe, Bieljakow był absolwentem Akademii FSB oraz najprawdopodobniej aktywnym funkcjonariuszem tej instytucji.

Zresztą Epstein, jak pisze Magierowski, wysłał do Bieljakowa maila, niepokojąc się, że jedna z „modelek”, niejaka Guzel Ganiewa zaczęła szantażować „wpływowych biz-

nesmenów z Nowego Jorku”. Rosjanin sugerował, że nie należy się niczym przejmować, że Ganiewa nie wypełnia żadnych poleceń, nie ma żadnego „mentora”, który popychałby ją do takich czy innych działań. Epstein utrzymywał też kontakt z niejaką Marią Drokową-Bucher, to rzeczniczka prasowa putinowskiej młodzieżówki „Naszi”. Kobieta w 2017 roku, w wieku zaledwie 27 lat, założyła firmę venture capital w Kalifornii. W „dokumentach Epsteina” Day One Ventures jest opisana jako firma przykrywką, której głównym zadaniem jest kradzież technologii, wymyślanych i wdrażanych w Dolinie Krzemowej. Kim zatem tak naprawdę była Maria Drokowa-Bucher?

I kolejna sprawa, o której pisze Magierowski. Robert Maxwell, brytyjski potentat medialny, którego Ministerstwo Spraw Zagranicznych Zjednoczonego Królestwa podejrzewało o współpracę zarówno z sowieckim KGB, jak i Mosadem, zginął w 1991 roku w tajemniczych okolicznościach, wypadając za burtę swojego jachtu „Lady Ghislaine”, nazwanego tak na cześć córki. Tą córką jest Ghislaine Maxwell, najbliższa współpracownica Epsteina, odbywająca dziś karę 20 lat więzienia.

To oczywiście nie musi nic znaczyć, to może być zwyczajny zbieg okoliczności. Jeffrey Epstein mógł być po prostu młodym facetem, który omotał pół świata. Tyle że nie wszyscy, a zwłaszcza oficerowie służb specjalnych, wierzą w zbiegi okoliczności.

Dorota Kowalska



Wśród ujawnionych dokumentów są również zdjęcia: tu Epstein z nieznaną kobietą (twarze zostały zamazane).



Rola Johnny'ego powędrowała do Patricka Swayze'a, choć filmowcy chcieli początkowo, by aktor był Latynosem. Jeśli chodzi o Baby, to miała nią być młoda, drobna brunetka. Jednak wdzięk Jennifer Grey poruszył wszystkich.

Miał być klapa, stał się gorącym hitem

O d dekad dzierży palmę pierwszeństwa wśród najchętniej oglądanych filmów lat 80., zdobył też pierwsze miejsce w rankingu produkcji ulubionych przez panie. Niskobudżetowy „Dirty Dancing”, któremu wrócono zaledwie tydzień w kinach, stał się przebojem i właśnie zapowiedziano jego kontynuację..

Gdy w maju 1987 roku, tuż przed premierą filmu, pokazano go znanemu producentowi Aaronowi Russo, by ocenił jego szanse na rynku, powiedział: „Spalcie taśmę i weźcie ubezpieczenie”. Podobnie jak wielu, nie wierzył on w „Dirty Dancing”, który wkrótce miał pokochać miliony widzów na całym świecie.

Trzeba przyznać, że obraz nie miał skomplikowanej fabuły. Mamy lato 1963 roku. Frances Houseman, nazywana przez przyjaciół Baby (Jennifer Grey), to nastolatka, spędzająca wakacje z rodziną w letnim ośrodku wypoczynkowym Kellerman's. Dziewczyna poznaje tutaj tancerza Johnny'ego Castle'a (Patrick Swayze), uzdolnionego i, rzecz jasna, przystojnego instruktora tańca. Tak się składa, że jego partnerka zachodzi w ciążę i potrzebne jest zastępstwo. Lukę tę wypełnia Baby, przechodząc intensywny kurs tańca. Mistrz i uczennica zakochują się w sobie, lecz, jak to często bywa, związek nie jest ak-

ceptowany przez ojca dziewczyny, który podejrzewa Johnny'ego o nieślubne ojcostwo.

Za „marne” 5 milionów

Opis brzmi banalnie i dość przewidywalnie, jednak pomysł na stworzenie filmu wziął się... z życia, co być może przesądziło o fakcie, że przedstawiona w nim historia stała się hollywoodzkim cudem. Scenariusz wyszedł spod ręki Eleanor Bergstein, która czerpała inspirację z własnych przeżyć. Podobnie jak jej bohaterka, spędzała niegdyś wakacje z rodziną w letnim ośrodku w miasteczku Catskills, gdzie poznała tzw. „brudne tańce”, czyli zmysłowe i dość odważne układy, inspirowane tańcami latinoamerykańskimi. Bergstein sama brała udział w organizowanych tam tanecznych kursach, zaś przydomek „Baby” wziął się z faktu, iż właśnie tak nazywano pisarkę w czasach dzieciństwa. Postać Johnny'ego zaś Bergstein oparła o Michaela Terrace'a, scenicznego tancerza z Broadwayu, choreografa i aktora.

Scenarzystka próbowała zainteresować scenariuszem wiele wytwórni, każda jednak odmawiała. W końcu zgodziło się studio Vestron Pictures, jednak pod warunkiem, że budżet filmu będzie zmniejszony o połowę. I tak „Dirty Dancing” powstał za marne 5 milionów dolarów. „Marne”, bo przeciętne koszty wyprodukowania fil-

mu w tamtych latach sięgały 12 milionów dolarów.

Na reżysera wybrano Emile'a Ardolino, który nigdy wcześniej nie miał do czynienia z filmem fabularnym. Jednak gdy przeczytał scenariusz, zapalił się do projektu. Na planie potrzebny był świetny choreograf, zatem Bergstein postawiła na Kenny'ego Orteę, który był szkolony przez samego Gene'a Kelly'ego. Jeśli chodzi o lokalizację, chciano kręcić film w Catskills, czyli miejscu, w którym wszystko się zaczęło. Niestety, wiele tamtejszych ośrodków już nie istniało, więc zdecydowano się na zdjęcia w Lake Lure w Karolinie Północnej oraz Mountain Lake Hotel koło Pembroke w Wirginii (w którym dziś można spędzić czas w klimacie „Dirty Dancing”), zaś dzięki sprawnej pracy udało się osiągnąć efekt, jakoby wszystkie zdjęcia powstały w jednym i tym samym miejscu.

Za stara na nastolatkę? W życiu!

Rola Johnny'ego powędrowała do Patricka Swayze'go, choć filmowcy chcieli początkowo, by aktor był Latynosem, dla nadania produkcji odpowiedniego klimatu. Jednak gdy scenarzystka dowiedziała się, że Swayze jest profesjonalnym tancerzem, zmieniła zdanie. - Niecodziennie spotyka się teksańskiego macho, który kocha balet - stwierdziła.

Jeśli chodzi o Baby, to tutaj również panowało inne wyobrażenie o jej odtwórczyni - miała nią być młoda, drobna brunetka. Kiedy jednak na castingu pojawiła się Jennifer Grey, jej wdzięk poruszył wszystkich. W dodatku dostała zadanie, by w 5 minut udowodnić, że jest w stanie zagrać osobę o 10 lat młodszą. Udało jej się to znakomicie, toteż przekonała decydentów. I to mimo że miała wówczas 27 lat, a więc, cóż, trochę za dużo, jak na nastolatkę, w którą się wcielała.

Dodajmy, że do roli Baby przymierzano także m.in.: Sarę Jessicę Parker, Winonę Ryder oraz Sharon Stone, zaś Johnny'emu mieli być również: Benicio del Toro, Val Kilmer i Billy Zane - ten ostatni okazał się wyjątkowo kiepskim tancerzem.

Scenarzystka Bergstein próbowała obsadzić w filmie także swoją przyjaciółkę, seksterapeutkę dr Ruth Westheimer, w roli pani Schumacher, jednak ta wycofała się, gdy dowiedziała się, że... ma zagrać złodziejkę.

Parę zakulisowych ciekawostek z planu: podczas kręcenia sceny z finałowym tańcem Patrick Swayze tak niefortunnie wyśladował po skoku ze sceny, że uszkodził sobie kolano. Jednak zacisnął zęby i, walcząc z przeszywającym bólem, tańczył dalej, by nie dopuścić do kosztownego dubla (ze względu na ograniczony bu-

dżet filmu, oszczędzano na czym się tylko dało).

Z kolei Jennifer Grey trafiła do szpitala po nagraniu sceny w jeziorze. Nic dziwnego - była jesień, a woda była lodowata. W dodatku mimo chłodnej pory roku, filmowcy chcieli, by tłem było lato. Malowali więc poźółkle liście sprayem na zielono (w niektórych ujęciach widać, że nie zrobiono tego dokładnie). Zdjęcia realizowano także latem, które było wyjątkowo upalne; na powietrzu było 41 stopni, a reflektory filmowców miały podnieść tę temperaturę do 49 kresek, przez co, pewnego dnia 10 członków ekipy zemdląło.

Porno w Kanadzie, „Wirujący seks” nad Wisłą

Niektóre sceny w filmie były improwizowane. Tak ja ta, w której Patrick Swayze przesuwa dłoń po ciele Jennifer Grey. Nie obyło się bez wielu dubli, gdyż aktorka wciąż chichotała, tłumacząc to łaskotkami, co doprowadzało Swayze'ego do pasji. Fragment trafił najpierw do kosza, jednak ostatecznie producenci uznali, że się nadaje i wplekli go do filmu - razem z chichoczącą Grey i wkurzoną miną Swayze'ego. I był to strzał w dziesiątkę, gdyż scena ta stała się, jak określił choreograf Ortega, „jedną z najbardziej delikatnych i szczerych w filmie”. Zaś słynna kwestia „Nikt nie posadzi Baby w kącie”, wypowia-

dana przez aktora, znalazła się na liście najlepszych kwestii filmowych w historii kina.

Co ciekawe, podczas produkcji „Dirty Dancing” niektórzy (w tym władze Kanady) uważali, iż powstaje... film pornograficzny. To ze względu na tytuł, zatem scenarzystka rozważała jego zmianę na, uwaga, „Byłam nastoletnią królową Mambo”.

Pamiętny utwór „She's like a wind” wykonuje w rzeczywistości Patrick Swayze, który napisał tę piosenkę dla swojej żony. Zresztą muzyka jest wizytówką „Dirty Dancing” - album ze ścieżką dźwiękową zdobył status platynowej płyty, a utwór „(I've Had) The Time of My Life” otrzymał Oscara i Złoty Glob za najlepszą piosenkę. Zaś po premierze filmu odbyła się trasa koncertowa, podczas której prezentowano utwory z filmu. W 2007 roku, w sondażu przeprowadzonym na zlecenie brytyjskiej stacji Sky Movies, „Dirty Dancing” zajął pierwsze miejsce w plebiscycie „Najchętniej oglądanych filmów kobiecych”.

Do Polski film trafił 2 lata po amerykańskiej premierze, pod kuriozalnym tytułem „Wirujący seks”. Na szczęście dziś stacje telewizyjne emitują film zatytułowany zgodnie z oryginałem.

Czy parkiet znów zapłonie?

„Dirty Dancing” zaadaptowano także jako sceniczny musical, powstał również 10-odcinkowy serial, bazujący na filmie, lecz bez jego oryginalnej obsady i ekipy. W 2004 roku zaś na ekrany wszedł „Dirty Dancing: Havana Nights”. Produkcja mało ma wspólnego z oryginałem (a już na pewno nie jest kontynuacją), choć widzimy w niej ponownie Patricka Swayze'ego, wcielającego się tym razem (epizodycznie) w nauczyciela tańca. Za tę niewielką rolę aktor miał skasować 5 milionów dolarów.

Kilka dni temu ogłoszono, że „Dirty Dancing” oficjalnie doczeka się kontynuacji. Wytwórnia Lionsgate potwierdziła, że prace nad „Dwójką” ruszają na całego, zdjęcia mają rozpocząć się jeszcze w tym roku, a na parkiet powróci sama Jennifer Grey, jako Frances „Baby” Houseman. Na razie wiemy tyle, że akcja filmu będzie rozgrywać się pod koniec lat 90. Bohaterka wraca do ośrodka Kellerman's. Podobnie jak w przypadku oryginału, ma to być historia młodej kobiety, przeżywającej na letnim wypoczynku. Jednak, jak zapowiadają twórcy, równolegle będzie toczył się wątek Baby.

- Chcielibyśmy stworzyć film, który uszanuje oryginał, ale jednocześnie przemówi do nowej publiczności - zdradził szef studia Lionsgate Adam Folgeson. Czy ów zabieg się powiedzie? Czas pokaże.

Wojciech Obremski

Szopy i nie tylko: inwazja obcych

Podstępni intruzi, na których trzeba uważać. Czasami wyglądają uroczo. Zachwycają kolorami, czy puchatymi futerkami. Lista gatunków inwazyjnych w Polsce jest długa. Figurują na niej rośliny i zwierzęta. Nie są chciane, bo powodują szkody w środowisku. Jak się tu znalazły? Najczęściej przyczynił się do tego człowiek - przez handel czy hodowlę.

To piekielnie inteligentne zwierzęta. Jednym z najbardziej inwazyjnych i ekspansywnych zwierząt w Polsce są szopy pracze. Wyglądają przesłodko. Mają piękne ciemne oczy, urocze pyszczki i piękne futra. Właśnie dlatego ludzie postanowili je hodować, a potem odzierać je ze skór, by nosić ich futra. Na taki pomysł wpadli Niemcy i otworzyli fermę hodowlaną. Niektóre szopy zdołały z nich uciec, inne zostały wypuszczone na wolność. Nie interesowały się polityką, ani geografią. Zaczęły swobodną wędrówkę.

Po II wojnie światowej szopy postanowiły zatrzymać się w Polsce. Szybko okazało się, że jest im tu bardzo wygodnie. Nie mają naturalnych wrogów, są odporne na choroby. Tutejsze warunki bardzo im się spodobały. Te zwierzęta są sprytnie i wszędobylskie. Potrafią pływać i wspinać się po drzewach. Ich menu jest bardzo bogate - lubią wszystko. Zaglądają do przydomowych śmietników i wyciągają z nich spożywcze lupy. W lasach zjadają się roślinami, gryzoniami, ptakami, rybami oraz jajami. Szopy mają gibkie ciała i sprytnie łapki niemal, jak ludzkie dłonie. Dzięki temu potrafią wybierać jaja z głębokich dziupli. Dlatego szopy mogą oddziaływać na przyrodę zarówno konkurując o zasoby z innymi gatunkami oraz powodując zniszczenia drzewostanów. Do tego dochodzą zagrożenia chorobami i pasożytami, które przenoszą.

Ucieczki z ferm

Problem inwazyjnych gatunków obcych, czyli IGO, do których zaliczają się m.in. wśród ssaków szopy pracze, nutrie, jęnoty, ptaków: bereniki kanadyjskie, gadów: żółwie malowane stale narasta, głównie z powodu działalności człowieka...

- Do głównych dróg rozprzestrzeniania się inwazyjnych gatunków zwierząt należą np. hodowla futerkowa i ucieczki z ferm - informuje Regionalna

Dyrekcja Ochrony Środowiska w Gdańsku. - Przykładem są szopy sprowadzone jako zwierzęta futerkowe, które utworzyły dzikie populacje po ucieczkach lub wypuszczeniach z ferm. Ponadto handel zwierzętami domowymi i akwariowymi oraz przypadkowe lub celowe wypuszczenia egzotycznych osobników do środowiska. Gatunki morskie i przybrzeżne rozprzestrzeniają się m.in. za pomocą wód balastowych statków oraz zanieczyszczeń kadłubów.

W Polsce w 2024 roku miał powstać Centralny Azyl dla Zwierząt, aby zapewnić schronienie i odizolować od natury m.in. zwierzęta zaliczane do gatunków obcych. Jednak po drodze pojawiły się polityczne komplikacje. Ówczesny premier Mateusz Morawiecki złożył do laski marszałkowskiej poprawki dotyczące finansowania tego projektu. Protestowali też mieszkańcy podwarszawskiej miejscowości, gdzie ma stanąć placówka. Sprawa jest w toku.

- Każde stwierdzenie IGO w środowisku jest niepożądane i stanowi zagrożenie dla różnorodności biologicznej. W takim przypadku konieczne jest podejmowanie działań zaradczych, które w zależności od danej sytuacji oznaczają eliminację zwierząt ze środowiska, ich izolację lub kontrolę - mówi Joanna Niedźwiecka, rzecznik prasowy Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.

Do szopów i innych zwierząt uznanych za IGO myśliwi mogą strzelać przez cały rok. Nie wszystkim się to podoba. Zwierzęta czują ból i strach. Czasami trafiają do ogrodów zoologicznych lub prywatnych azylów, które obowiązują restrykcyjne przepisy. W Polsce jest ich niewiele. Na Pomorzu nie ma żadnego. Te przedsięwzięcia wymagają multum pracy. Jednym z bardziej znanych w Polsce jest azyl Szopowisko na Dolnym Śląsku.

- Zajmujemy się nie tylko zwierzętami, które powinny przebywać w azylu zgodnie z ustawą, ale staramy się pomagać wszystkim tym, które tego potrzebują. Nasz azyl jest jednym z pierwszych i wciąż nielicznych azylów w całym kraju, uznanych oficjalnie przez Generalną Dyrekcję Ochrony Środowiska - opowiada lek. wet. Grzegorz Dziwak, założyciel Fundacji Szopowisko, które prowadzi azyl.

„Zaszopowało mnie totalnie”

Szopowisko najbardziej znane jest oczywiście z szopów. Azyl stał się domem aż dla 235 tych ssaków, które mają tu zjeżdżalnie, hamaki, tory przeszkód. To bardzo inteligentne zwierzęta. Świetnie dogadują się z ludźmi i między sobą. Mają w sobie troszeczkę psa, troszeczkę kota. Dużo broją i są niesamowicie ciekawskie. Lek. wet. Grzegorz Dziwak publikuje w mediach społecznościowych filmiki ze swoimi podopiecznymi. Gdy

tylko znajdzie się w ich wolierze, szopy natychmiast szukają z nim kontaktu. Wskakują mu na ramiona. Dotykają łapkami głowy z każdej możliwej strony. Są zafrapowane jego obecnością.

- Na początku były dwie siostry - Szara i Czarna, które trafiły do mnie w 2016 roku - wspomina lek. wet. Grzegorz Dziwak. - Jak je poznałem, zaszopowało mnie totalnie. Po zmianie prawa, które zakazuje hodowli szopów i nakazuje je przekazać do azylu, albo uśmiercić, postanowiłem stworzyć miejsce, którego wtedy w Polsce jeszcze nie było. Szopy, jako istoty żyjące i czujące zasługują na nasz szacunek i pomoc. Pamiętajmy, że to nie zwierzęta są winne swej inwazyjności, a my - ludzie.

Azyl jest jedyną legalną i zarazem humanitarną drogą eliminacji gatunków IGO ze środowiska. Zwierzęta żyją tu do końca swoich dni. Fundacja Szopowisko utrzymuje się głównie z darowizn. Mieszkają tu również norki, nutrie, papugi, emu, kury, węże, owce, psy.

Skusiły swoim pięknem

Świat flory jest również pełen roślin inwazyjnych obcych, które przybyły do naszego kraju w celach ozdobnych czy paszowych i wymknęły się spod kontroli. W większości mają negatywny wpływ na nasz rodzimy ekosystem.

- Jedne gatunki roślin obcych wykazują się mniej agre-

sywną ekspansją współistniejąc z naszymi rodzimymi roślinami, a inne wypierają je w dużym stopniu lub całkowicie - mówi Ewa Staniszevska - Rogala, prezes Instytutu Botaniki Dermatologicznej. - Zmiany te nie zawsze są nagłe, a do niektórych gatunków przywykliśmy już na tyle, że nie zdajemy sobie sprawy, że są inwazyjne i obce. Tutaj świetnym przykładem jest robinia akacjowa potocznie nazywana akacją, która przywędrowała do Polski w XVIII wieku w celach ozdobnych. Była sadzona w parkach czy nieużytkach ponieważ szybko rośnie. Błyskawicznie okazało się, że jej niezwykle silny system korzeniowy pozwala na szybkie rozprzestrzenianie się i tworzenie monokulturowych zarośli. Ponadto robinia przeprowadza procesy, w efekcie których wzbogaca glebę w azot, co wypiera gatunki roślin, które nie mają charakteru azotolubnego. Uważam, że takie inwazje w świecie fauny i flory są nieuniknione, natomiast w ostatnich stuleciach, wraz z rozwojem transportu, działalność człowieka w tej kwestii znacznie nasiliła te procesy, co nie pomaga w zachowaniu równowagi naszego ekosystemu.

Na spacerze, gdzie są tereny zielone z łatwością możemy zauważyć charakterystycznie żółtą nawłóć kanadyjską, która wyparła już niemal doszczętnie naszą rodzimą nawłóć. W lasach możemy spotkać niecierpkę,

który bajecznie wystrzela nasionka, gdy je dotkniemy. To świetna zabawa, ale właśnie nie powinniśmy mu pomagać w rozprzestrzenianiu się.

- Nawłóć kanadyjska od kilku lat wykazuje bardzo dużą i agresywną ekspansję, wypierając tym samym nie tylko naszą nawłóć pospolitą, ale też inne gatunki roślin. Jako czynny zielarz, który pozyskuje zioła ze środowiska naturalnego od lat obserwuję niepokojące zjawisko wypierania stanowisk różnorodnych przez monokulturę nawłóci - opowiada Ewa Staniszevska - Rogala.

- Jeżeli chodzi o niecierpkę, to należy podkreślić, że mamy w naszej florie też rodzime gatunek - niecierpkę pospolitą, który nie jest inwazyjny i rozsiewa się w naturze głównie przez nasiona, które wyrzucane są z dojrzwających torebek nasiennych po dotknięciu przez zwierzę lub podmuchu wiatru (zjawisko autochorii) na odległość nawet kilku metrów. Podobnie rozsiewają się niecierpki obce: gruczołowaty - pochodzący z Himalajów, a także azjatycki niecierpek drobnokwiatowy, które wymknęły się z ogrodów botanicznych i zaczęły zajmować dzikie tereny, opanowując początkowo tereny ruderalne, a potem lasy. Jeśli chcemy podjąć walkę z niecierpkami, musimy zacząć ćwiczenia umiejętności rozpoznawania gatunków rodzimych.

Kinga Furtak



Grzegorz Dziwak: Pamiętajmy, że to nie zwierzęta są winne swej inwazyjności, a my - ludzie.

FOT. AZYL SZOPOWISKO

Krzyżówka panoramiczna

Kamera! Start! Emilia, bohaterka	gromada gazeli imię męskie	burda, awantura klient ZUS-u	
smok latający			
scheda			
zasłona okienna			
piecioletówka	plynie przez Cieszyn	futerał na koleję	poręka na wekslu
brednia, absurd	ploną na kominku	podróż wycieczkowiec	
konkurent „Bryzy”			
mazgaj, beksa	plywa po jeziorze	ukończona Wacława	kocha na ekranie
niekiedy siły wymaga	zreżny obrót ciała	domowa przybudówka	
islamska biblia			
gra podwórkowa	zjazd organizacji	ogrodzenie	bohater spod Troi
np. kaszkiet	narzędzie tynkarza	podpora chromego	
fundament			
stan prawny			
zawija do portu	słowa piosenki	dawna korona papieża	bazia na wierzbie
przyrząd astronomiczny	smar okretowy	błąd w tenisie	
homogenizowany szkoda, szwank			

Litery z oznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Alfabetka

S R O M Ł L K

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
W kolejności przypadkowej:
– zimne pomieszczenie, rodzaj chłodni
– metalowy krążek z gwintem
– osoba upoważniona do kontrolowania
– dawniej: człowiek bystry i zaradny
– forma wypowiedzi literackiej
– silne uderzenie w drzwi
– pszenny placek weselny
– Jan, aktor z Krakowa
– osłania przedmiot przed uszkodzeniem
– miasto na Półwyspie Krymskim

Krzyżówka mozaikowa

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

Litery w polach z kropką, czytane po skosie, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
3) dawniej kojarzyła pary,
6) drewno na instrumenty muzyczne,
7) mała motylek kapłana,
10) Cezary z „Przedwiośnia”.
Pionowo:
1) gatunek sardyn z Pacyfiku,
2) węglowodór w ropie naftowej,
4) dobre strony charakteru,
5) grzyb z klasy podstawczaków,
8) był nim Jack Sparrow,
9) królewskie rozporządzenie.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: paraskoka; alfabet-
ka: szatnia; krzyżówka z hasłem: kontrabas;
krzyżówka mozaikowa: kalina; krzyżówka dwuliterowa: talent; krzyżówka tautogramowa: daniina; krzyżówka: „Dzień szkala”.

Krzyżówka z hasłem

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37

W pola oznaczone kropkami należy wpisać nazwy instrumentów muzycznych. Litery w polach oznaczonych rombami, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: nazwę kolejnego instrumentu.
Poziomo:
1) wręczany absolwentom,
5) nad kreską,
9) święty, patron rzeczy zgubionych,
10) ryba starego człowieka,
11) dziecięcy trójkołowiec,
12) mocna nić szewska,
14) kasiarz z „Vabanku”,
17) ?,
20) tasiemka na wykończenie bluzki,
22) buty na kółkach,
23) lecznicza roślina o dużych liściach,
24) otwory zewnętrzne nosa,
25) ?,
28) potocznie strój kobiecy,
31) niezwykła przyjemność,
33) atrakcja turystyczna Aten,
34) rzepka kolanowa,
35) utwór o tematyce miłosnej,
36) samochód, wizytówka NRD,
37) przykre wrażenie.
Pionowo:
1) dla lalek lub campingowy,
2) rzymskie boginie przeznaczenia,
3) ?,
4) czynny wulkan na Sycylii,
5) ?,
6) zapłonowa w aucie,
7) trwała wspólnota etniczna,
8) pożywny napój,
13) wodny wyciąg z ziół,
15) malowane szminka,
16) wzmianka prasowa,
17) ?,
18) epitafium na nagrobku,
19) doczesna wędrówka,
21) ludowy taniec figurowy,
25) zapłonowa w aucie,
26) podróżna z uszami,
27) indyjski złoty,
29) miejsce zagięcia muru,
30) wieżyczka łodzi podwodnej,
31) ?,
32) roślina włóknista z Indii.

Pary liter w polach z kropką, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
3) jesień życia,
4) angielski pies gończy,
5) kompan, towarzysz,
6) luksusowe mieszkanie.
Pionowo:
1) herb Zagłoby,
2) równoważnik,
3) do śmiechu i do płaczu,
5) ciało niebieskie.

1 2 3 4 5 6 7 8

Krzyżówka tautogramowa

Wszystkie odgadywane wyrazy mają taką samą pierwszą literę. Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4) skażony spirytus,
5) miksuje muzykę,
7) partner w tańcu,
8) działanie matematyczne.
Pionowo:
1) upiększa wnętrza,
2) modniś, elegant,
3) wyparty przez faks,
6) egzotyczny owoc z kolecami.

Krzyżówka dwuliterowa

1 2 3 4 5 6

Krzyżówka

Litery w polach z kropką czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
Poziomo:
4) liczy siedem dni,
5) wywieranie presji groźbą,
6) rybki w akwarium.
Pionowo:
1) linie łamane,
2) muzyczne talerze, żele,
3) rumień lombardzki.

1 2 3 4 5 6

Krzyżówka panoramiczna

imię Gierymskiego, malarza

zagubienie się rodzicielka

wzór na tkaninie

wzgórze w Jerozolimie

głos zegara

kolor w talii wolne od nauki

kraj z Teheranem

ognisko na hali

święty patron Irlandii

14

4

10

3

11

16

7

1

17

19

13

6

5

2

15

9

cesarz rzymski (ma kolumnę)

człowiek surowych zasad

pani sprzed wieków

przodek po mieczu

ogon ciętrzewia

autor „Dywizjonu 303”

grzeźniak ostry dzwonek

ocena w dzienniku

twórca dzieła

autko wyścigowe

typ zagłowca

talon

owoc egzotycki

skandy-nawski syn Odyna

badacz różnych kultur

narzędzie koro-wacza

„Zbrod-nia i ...”

daszek nad pale-niskiem

duża kość

brak rozwagi, trzpiotowatość

18

20

nie-udany wypiek

ciężki koń pociągowy

trujący metal

stół ofiarny

ulubie-niec dziadka

sterta, zwał

praw-domów-ność

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

Uśmiechnij się!

Koledzy z pracy odwiedzają chorego.
– Możesz leczyć się tutaj jak długo zechcesz. Całą swoją pracę będziemy wykonywać za ciebie. Tylko powiedz nam ...?

Krzyżówka A-Z

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) kasowy film Jamesa Camerona (6).

B) po Rybach w zodiaku (5).

C) tekst w cudzysłowie (5).

D) nauka o ruchu ciała pod wpływem działających na nie sił (8).

E) „... lodowcowa”, film animowany (5).

F) stadion, stopień rozwoju (4).

G) główne wymiary maszyny, mebla (7).

H) państwowy niewolnik w Sparcie (6).

I) kieruje wspólnymi modłami w meczecie (4).

J) Piotr, były piłkarz Górnik Zabrze (5).

K) oddział wojska dowodzony przez atamana (8).

L) przewozi zepsute auta (6).

Ż

A

- Ł) część śmigła awionetki (6).

M) autor powieści „Ojciec chrzestny” (5,4).

N) masa z orzechów, miodu i wafli (5).

O) afrykański kuzyn żyrafy (5).

P) wojskowa umowa międzynarodowa (4).

R) wczesna msza odprawiana w adwencie (6).

S) rybka z akwarium, żaglowiec (6).

T) bryczka bez resorów (9).

U) wyspa przybrzeżna na Bałtyku (5).

W) przenośny magnetofon ze słuchawkami (7).

Z) reguluje przepływ cieczy (5).

Ż) naczynie krwionośne (4).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

10

13

3

9

15

20

17

18

23

15

19

8

14

15

4

16

17

7

18

1

20

16

21

22

12

14

21

23

6

22

Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 23 utworzą rozwiązanie – myśl Władysława Grzeszczyka.

Poziomo:

1) choroba oczu, glaukoma,

7) buraczki + chrzan,

8) wiejski muzykant,

9) początek dnia, świt,

12) zadra, zadziór,

13) ludzka gromada,

15) „ręka” niedźwiedzia,

17) roślina pastewna,

18) szpitalny oddział,

22) naczynie w laboratorium,

23) podium dla piosenkarza.

Pionowo:

1) czarna w lesie,

2) Patrick, aktor z USA,

3) większa od strumienia,

4) materiał drogowy,

5) składana na tarlisku,

6) udziela kredytów,

9) znak zodiaku,

10) angielskie w zupie,

11) ogórkowy lub martwy,

14) ewolucja na drążku,

15) matka jelonka,

16) warzywa w occie,

19) urodzinowy wypiek,

20) pąsowa w tytule powieści,

21) kontynent z Wietnamem.

Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 23 utworzą rozwiązanie – myśl Władysława Grzeszczyka.

- Poziomo:

1) choroba oczu, glaukoma,

7) buraczki + chrzan,

8) wiejski muzykant,

9) początek dnia, świt,

12) zadra, zadziór,

13) ludzka gromada,

15) „ręka” niedźwiedzia,

17) roślina pastewna,

18) szpitalny oddział,

22) naczynie w laboratorium,

23) podium dla piosenkarza.

Pionowo:

1) czarna w lesie,

2) Patrick, aktor z USA,

3) większa od strumienia,

4) materiał drogowy,

5) składana na tarlisku,

6) udziela kredytów,

9) znak zodiaku,

10) angielskie w zupie,

11) ogórkowy lub martwy,

14) ewolucja na drążku,

15) matka jelonka,

16) warzywa w occie,

19) urodzinowy wypiek,

20) pąsowa w tytule powieści,

21) kontynent z Wietnamem.

WIRÓWKA PANORAMICZNA

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37

38

39

40

41

42

43

44

45

46

47

48

49

50

51

52

53

54

55

56

57

58

59

60

61

62

63

64

65

66

67

68

69

70

71

72

73

74

75

76

77

78

79

80

81

82

83

84

85

86

87

88

89

90

91

92

93

94

95

96

97

98

99

100

101

102

103

104

105

106

107

108

109

110

111

112

113

114

115

116

117

118

119

120

121

122

123

124

125

126

127

128

129

130

131

132

133

134

135

136

137

138

139

140

141

142

143

144

145

146

147

148

149

150

151

152

153

154

155

156

157

158

159

160

161

162

163

164

165

166

167

168

169

170

171

172

173

174

175

176

177

178

179

180

181

182

183

184

185

186

187

188

189

190

191

192

193

194

195

196

197

198

199

200

201

202

203

204

205

206

207

208

209

210

211

212

213

214

215

216

217

218

219

220

221

222

223

224

225

226

227

228

229

230

231

232

233

234

235

236

237

238

239

240

241

242

243

244

245

246

247

248

249

250

251

252

253

254

255

256

257

258

259

260

261

262

263

264

265

266

267

268

269

270

271

272

273

274

275

276

277

278

279

280

281

282

283

284

285

286

287

288

289

290

291

292

293

294

295

296

297

298

299

300

301

302

303

304

305

306

307

308

309

310

311

312

313

314

315

316

317

318

319

320

321

322

323

324

325

326

327

328

329

330

331

332

333

334

335

336

337

338

339

340

341

342

343

344

345

346

347

348

349

350

351

352

353

354

355

356

357

358

359

360

361

362

363

364

365

366

367

368

369

370

371

372

373

374

375

376

377

378

379

380

381

382

383

384

385

386

387

388

389

390

391

392

393

394

395

396

397

398

399

400

401

402

403

404

405

406

407

408

409

410

411

412

413

414

415

416

417

418

419

420

421

422

423

424

425

426

427

428

429

430

431

432

433

434

435

436

437

438

439

440

441

442

443

444

445

446

447

448

449

450

451

452

453

454

455

456

457

458

459

460

461

462

463

464

465

466

467

468

469

470

471

472

473

474

475

476

477

478

479

480

481

482

483

484

485

486

487

488

489

490

491

492

493

494

495

496

497

498

499

500

501

502

503

504

505

506

507

508

509

510

511

512

513

514

515

516

517

518

519

520

521

522

523

524

525

526

527

528

529

530

531

532

533

534

535

536

537

538

539

540

541

542

543

544

545

546

547

548

549

550

551

552

553

554

555

556

557

558

559

560

561

562

563

564

565

566

567

568

569

570

571

572

573

574

575

576

577

578

579

580

581

582

583

584

585

586

587

588

589

590

591

592

593

594

595

596

597

598

599

600

601

602

603

604

605

606

607

608

609

610

611

612

613

614

615

616

617

618

619

620

621

622

623

624

625

626

627

628

629

630

631

632

633

634

635

636

637

638

639

640

641

642

643

644

645

646

647

648

649

650

651

652

653

654

655

656

657

658

659

660

661

662

663

664

665

666

667

668

669

670

671

672

673

674

675

676

677

678

679

680

681

682

683

684

685

686

687

688

689

690

691

692

693

694

695

696

697

698

699

700

701

702

703

704

705

706

707

708

709

710

711

712

713

714

715

716

717

718

719

720

721

722

723

724

725

726

727

728

729

730

731

732

733

734

735

736

737

738

739

740

741

742

743

744

745

746

747

748

749

750

751

752

753

754

755

756

757

758

759

760

761

762

763

764

765

766

767

768

769

770

771

772

773

774

775

776

777

778

779

780

781

782

783

784

785

786

787

788

789

790

791

792

793

794

795

796

797

798

799

800

801

802

803

804

805

806

807

808

809

810

811

812

813

814

815

816

817

818

819

820

821

822

823

824

825

826

827

828

829

830

831

832

833

834

835

836

837

838

839

840

841

842

843

844

845

846

847

848

849

850

851

852

853

854

855

856

857

858

859

860

861

862

863

864

865

866

867

868

869

870

871

872

873

874

875

876

877

878

879

880

881

882

883

884

885

886

887

888

889

890

891

892

893

894

895

896

897

898

899

900

901

902

903

904

905

906

907

908

909

910

911

912

913

914

915

916

917

918

919

920

921

922

923

924

925

926

927

928

929

930

931

932

933

934

935

936

937

938

939

940

941

942

943

944

945

946

947

948

949

950

951

952

953

954

955

956

957

958

959

960

961

962

963

964

965

966

967

968

969

970

971

972

973

974

975

976

977

978

979

980

981

982

983

984

985

986

987

988

989

990

991

992

993

994

995

996

997

998

999

1000

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł obrazu.

Duet jolek

B

B

B

W diagramach ujawniono wszystkie litery „B”. Litery w polach z kropką, czytane rzędami (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie – tytuł filmu oraz imię i nazwisko aktora.

- W kolejności przypadkowej:

– jeden rękaw jak dwie rękawice

– czwarta władza

– dobry okres w życiu

– wysoki mężczyzna

– kuzyn dyni, arbuz

– lekki powóz konny

– furia, wściekłość

– konkurent „Ixi”

– przetwory mleczne

– głos Bernarda Ładysza

– włókno z liści palmy

– żartobliwiec o Litwinie

– amerykański stan z Topeką

– rondel z rączką

– pomarszczona tkanina

Logogryf

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37

38

39

40

41

42

43

44

45

46

47

48

49

50

51

52

53

54

55

56

57

58

59

60

61

62

63

64

65

66

67

68

69

70

71

72

73

74

75

76

77

78

79

80

81

82

83

84

85

86

87

88

89

90

91

92

93

94

95

96

97

98

99

100

101

102

103

104

105

106

107

108

109

110

111

112

113

114

115

116

117

118

119

120

121

122

123

124



Defilada żołnierzy 6. pułku piechoty legionów w 1939 r. Pierwszy od lewej: zastępca dowódcy KOP gen. Wilhelm Orlik-Rückemann.

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Jak Polacy rozbili sowieckie czołgi

Mimo że gen. Rydz-Śmigły polecił nie walczyć z atakującymi w 1939 roku Sowieci, żołnierze Korpusu Obrony Pogranicza nie w pełni posłuchali rozkazu.

„Sowiety wkroczyły. Nakazuje ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba że w razie natarcia z ich strony albo próby rozbioru oddziałów” - tak brzmiała dyrektywa ogólna, którą 17 września 1939 r. wydał naczelny wódz marszałek Edward Rydz-Śmigły w reakcji na inwazję ze Wschodu. Niestety polskie jednostki broniące północno-wschodniego i środkowego odcinka granicy, przygwożdżone ofensywą Armii Czerwonej, nie miały najmniejszych szans na pokonanie tej drogi. Dotyczyło to zwłaszcza żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), którzy pierwsi przyjęli na siebie uderzenie wroga. Wiele jednostek tej formacji zostało zaskoczonych i rozbitych przez przeważające siły sowieckie już w pierwszych godzinach walki. Niektóre poddawały się prawie bez oporu. Jednak mimo presji przeciwnika, części jednostek KOP udało się ewakuować, zachowując zdolność bojową. Generał Wilhelm Orlik-Rückemann zebrał kilka z nich pośród błot Polesia. Jego improwizowany korpus, pomimo kiepskiego uzbrojenia i ciężkich warunków, pod Szackiem zadał Armii Czerwonej najcięższą klęskę, jaką poniosła ona w swej zdradzieckiej kampanii.

Wilhelm Rückemann urodził się 1 sierpnia 1894 r. we Lwowie. Pochodził z zasymilowanej rodziny żydowskiej, od dawna

osiadłej w tym mieście. Był członkiem Polskich Drużyn Strzeleckich, więc w odpowiedzi na apel komendanta Józefa Piłsudskiego w pierwszych dniach sierpnia 1914 r. pojawił się w Krakowie. Tam wstąpił do legionów. Swoją wojskową karierę rozpoczął od dowodzenia plutonem.

Dzięki odwadze i pomysłowości, które wykazywał na polach walki w Kongresówce i na Wołyniu, awansował. W 1917 r. był już porucznikiem i dowodził kompanią. W czasie tzw. kryzysu przysięgowego, zgodnie z apelem Piłsudskiego, odmówił złożenia przysięgi na wierność cesarzowi Wilhelmowi II. W konsekwencji został zdegradowany i wcielony do armii austriackiej. W maju 1918 r. wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej. Budował jej siatkę na Ukrainie okupowanej przez państwa centralne.

Rückemann zaczął służyć w WP już jako kapitan. Dowodził batalionem w 6. pułku piechoty. Od wiosny 1919 r. do marca 1920 r. walczył na froncie północnym z Litwinami. Potem uczestniczył w wyprawie kijowskiej. Szczególnie wykazał się podczas działań odwrotowych w czerwcu. Wtedy 3. Armia, w której skład wchodził 6. pp, cofała się na zachód, gnana przez 1. Armię Konną Budionnego. Bolszewicy, atakując ze skrzydeł, odcięli jej drogę ucieczki - zajęli mosty na rzekach. Sukcesem naszego bohatera było zdobycie jednej z przepraw. Za ten wyczyn Rückemann otrzymał order Virtuti Militari, Krzyż Walecz-

nych (już po raz trzeci) i dostał promocję na podpułkownika. Co więcej, w sierpniu 1920 r. został dowódcą 1. pułku czołgów. Na jego wyposażeniu było 120 maszyn Renault.

Po wojnie Rückemann, od 1924 r. już jako pułkownik, nadal dowodził 1. pułkiem czołgów. Na wieść o zamachu majowym pułkownik, „wyznawca” Komendanta, załadował czołgi na pociąg i ruszył mu z pomocą do Warszawy. Ostatecznie jednak nie wziął udziału w walkach. Wiele lat później ten propiłsudczykowski poryw zemścił się na nim. Tymczasem jednak jego kariera kwitła.

W grudniu 1932 r., po odbyciu kolejnych kursów w Centrum Wyższych Studiów Wojskowych, został awansowany na generała brygady. Wtedy objął dowództwo 9. Dywizji Piechoty, której sztab mieścił się w Siedlcach. Sprawował tę funkcję aż do października 1938 r., gdy mianowano go zastępcą dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza.

Korpus utworzono w 1924 r., by ukroć działania sowieckich dywersantów, którzy panoszyli się wtedy na Kresach. „Kopisci” byli uzbrojeni w broń lekką. Dopiero tuż przed II wojną na ich wyposażeniu znalazły się także armaty 75 mm. W marcu 1939 r. w szeregach KOP służyło około 23 tys. żołnierzy. Gdy perspektywa wojny na zachodzie stawiała się coraz bardziej realna, połowę z nich wcielono w szeregi armii. Wtedy właśnie, 31 sierpnia 1939 r., na czele KOP stanął gen. Wilhelm Orlik-Rückemann. Miał do swojej dyspozycji 12 tys. lu-

dzi, czyli mniej niż ośmiu na jeden kilometr granicy.

1 września 1939 r. Niemcy napadli na Polskę. Blitzkrieg pędził na wschód. Żołnierze KOP obserwowali wzmożony ruch wojsk po sowieckiej stronie granicy. Alarmowali o tym przełożonych. Mimo to ani dowódcy jednostek, ani gen. Orlik-Rückemann nie zrobili prawie nic, by lepiej przygotować się do obrony. Dlatego też 17 września wiele osamotnionych stacji i posterunków KOP padło już po krótkiej walce. Z tego powodu 18 września gen. Orlik-Rückemann przeniósł swoją kwaterę główną z Dawidgródka na zachód - do Stolina. Ostatecznie konwój generała zatrzymał się w rejonie Morocznej i Siedliszcz (wsie na południe od Pińska). Tam zarządził koncentrację ocalałych oddziałów KOP.

23 września zgromadzenie Rückemanna skierowało się na zachód. Maszerowano tylko nocami, by uniknąć ataków nieprzyjacielskiego lotnictwa. Nie do końca się to udało. Doszło do jednego starcia. O dziwo, to Polacy wyszli z niego zwycięsko. Sowiecki samolot, chcąc precyzyjnie trafić w naszych, zszedł bardzo nisko. Tymczasem artylerzyści KOP zachowali zimną krew. Podnieśli działko przeciwpancerne maksymalnie do góry, wycelowali i trafili w maszynę.

Niedługo po tych wydarzeniach zgromadzenie gen. Orlika-Rückemanna natrafiło na poważniejszą przeszkodę. Jej dalszy marsz na zachód blokowała sowiecka 52. Dywizja Strzelców, która zajęła miasteczko Szack. Była znacznie silniejsza

od „kopistów”. Liczyła 13 tys. żołnierzy i miała do dyspozycji batalion czołgów. Czerwoni wiedzieli o zbliżaniu się nieidentyfikowanego oddziału polskiego do miasta. Uważali, że nie jest on zbyt liczny. Dlatego też 28 września wysłali batalion czołgów wsparty baonem piechoty, by się z nim rozprawił. Tymczasem Rückemann zastawił na nich pułapkę. Na skraju lasu pod Szackiem ustawił działko przeciwpancerne i ckm. Oto jak relacjonował pierwsze chwile bitwy mjr Antoni Żurowski:

„Czołg zza zakrętu w Szacku wytacza się na groblę, za nim pokazują się następne. Jeszcze czekajcie, mówią działonowi. Warkot silników wzrasta. Na grobli już długi warkocz czołgów i samochodów pancernych. Jadą, jakby uważali, że na ich widok pięknie nasza linia obrony. Przeliczyli się. (...) Kiedy z Szacka wyjeżdża ostatni, dwunasty czołg oraz samochód ciężarowy załadowany piechotą, działonowi rozkazują »Uwaga, kolejny od czoła do pancerka - ognia!«. Huknęły strzały i prawie równocześnie natychmiast wybuchły kolejno czołgi. Poleciały w powietrze jakieś kawałki, jakieś strzępy i po chwili palą się wszystkie kolejno czołgi. (...) Wylatuje w powietrze jakiś samochód ciężarowy z piechotą (...) Sowieców ogarnęła panika”.

W południe polska piechota wypiera Sowieców z Szacka. Ci wycofali się w popłochu na północ. Zgrupowanie KOP rusza kolejno tymczasowo otwartą drogą na zachód. Ostatnie polskie oddziały opuszczają niebezpieczny rejon w nocy z 28

na 29 września. Wygraną bitwę wieńczy potyczka Baonu KOP „Kleek” z sowieckim rozpoznaniem pancernym. Polacy, wsparci artylerią 75 mm, niszczą kolejnych pięć czołgów wroga.

Bilans bitwy pod Szackiem jest trudny do oszacowania. „Kopisci” zniszczyli kilkanaście czołgów, nie licząc innych maszyn, i wzięli do niewoli około 300 krasnoarmiejców. Nie wiadomo, ilu Sowieców poległo, ale musiały to być znaczne straty. Liczbę zabitych i rannych w zgrupowaniu KOP oceniano na około stu. Utracono także część sprzętu i taborów.

Oddziały gen. Orlika-Rückemanna przekroczyły Bug w Grabowie i ruszyły dalej na zachód przez Podlasie. Bezustannie musiały odpierać ataki zagonów pancernych Armii Czerwonej. Do ostatniego większego starcia z nimi doszło we wsi Wytoczno, 30 km na południowy zachód od Włodawy. Dwukrotnie odepchnięto szturm krasnoarmiejców. Znow zniszczono trzy czołgi.

1 października dowództwo zgrupowania stwierdziło, że dalsza walka nie ma szans powodzenia. Rückemann polecił, by oddziały rozproszyły się na małe grupy i ruszyły w różnych kierunkach. Tak też większość jego podwładnych postąpiła. Tak kończyła się epopeja jedynej zwartej polskiej jednostki, która skutecznie walczyła w kampanii wrześniowej tylko i wyłącznie z Armią Czerwoną.

Po rozpuszczeniu zgrupowania gen. Rückemann, już w cywilnym ubraniu, przedarł się wraz z kilkoma oficerami do Warszawy. Przebywał tam około miesiąca, angażując się w raczkującą dopiero konspirację. Mimo to nie chciał zostawać w kraju. Pragnął przedostać się na Zachód - do odradzającej się na francuskiej ziemi polskiej armii. Tak więc na początku listopada wyruszył tam z grupą kolegów wydeptanym już szlakiem północnym - przez Sowieci, Litwę i Skandynawię. Po wielu przygodach, dopiero w styczniu 1940 r., udało mu się w końcu dostać do Szwecji. Szczęśliwie po drodze spotkał żonę i syna, którzy w wojennej zawierusze znaleźli się w Wilnie. Wylądowali razem z nim w Sztokholmie. Były dowódca KOP nie mógł dostać się do Francji. Generał Sikorski i jego ekipa nie chcieli zagorzałego piłsudczyka w swoich szeregach. W związku z tym odrzucony przez wojsko Rückemann utknął z rodziną w stolicy Szwecji. Wyjechał stamtąd do Wielkiej Brytanii dopiero w 1944 r. Wtedy wreszcie przyjęto go do Polskich Sił Zbrojnych, ale tylko na mało eksponowane stanowisko sztabowe.

W 1947 r. nasz bohater przeszedł w stan spoczynku. Zamieszkał z rodziną w londyńskiej dzielnicy Beckenham.

Wojciech Rodak

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyn rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

M2 (28,58) Ip, Dąbrowa - 197 tys.zł, bezp., 882-418-267, 663-426-823

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA rolno - budowlana 66 arów, ogrodzenia media światło, woda, Skierniewice Mokra, 500-028-719

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskop wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoni i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

INNE

SPRZEDAM szwalnię, 500-455-664

Sprzedam z powodu przeprowadzki aktywną fabrykę okien z PCW i aluminium. Firma jest nieduża, ale z możliwością rozwoju. Okazja. Tel: 601750147

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie ZPCh zatrudni na umowę o pracę niepełnosprawnych oraz na umowę zlecenie osoby bez orzeczenia, (możliwość dowozu), 660-521-529

OSOBY szyjące - dzianina (najchętniej emeryci) również chałupników, Łódź Chojny, 795-610-101

PORTIERÓW z II grupą inwalidzką, 788-368-189

SWACZKI - damskie, 514-535-530

Szycie, prasowanie, krojenie, wzorcownia, 602-371-680

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania w centrum magazynowym w Łodzi ul. Józefów 3a. Praca dwuzmianowa (6.30-17.00 oraz 18.30-5.00), umowa zlecenie, stawka 31,50 brutto/h+obiady za 1 zł. Kontakt 510-015-347.

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrucia, alkohol, kroplówki, ciagi, 602-691-580

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

STOMATOLOGIA

Kompleksowe leczenie i protetyka, protezy elastyczne, implanty, 42-258-43-43, Ł/ Chojny, ul. Gościnną 8, 42-239-83-83, ul. Nastrojowa 53

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

ANTENY - serwis, 733-955-881

Automatyczne pralki - dojazd gratis, 42-674-14-67

Pralki - Kaczmarek, 603-200-349

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

MALUJĘ i nie tylko, 506-177-580

OKNA - naprawa, regulacja, docieplanie, rozszczelnianie, konserwacja, 882-418-267

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

ELEKTOINSTALACJE, awarie, pomiary. Tanio, solidnie, 509-275-480, 42-672-06-20

ELEKTRYCZNE - awarie, 503-707-122

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

AUTOPROMOCJA 0011033610

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON 800 472 852 42 647 28 52

KOMPUTEROWE

POGOTOWIE komputer, 733-955-881

MONTAŻOWE

DRZWI wejściowe i pokojowe w dobrej cenie. Okna PCV, montaż; www.marexdrzwi.pl, 502-851-517

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratisy! 42-654-84-84, 501-380-619

OGRODNICZE

Cięcie drzew owocowych. Fachowo, 605-307-582

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**

ibo.polskapress.pl

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

PLUSKWY karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870

Pranie tapicerki meblowej kanap, dywanów, itp., 510-066-975

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

STOLARSKIE

Meble kuchenne, inne, 42-632-33-92

INNE

TAPICERSTWO, naprawy, 42-632-33-92

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Matrymonialne

BIURO "Nadzieja", 603-579-032

PASJA wieczorki taneczne 661 974 245

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

Polecamy →

motofakty.pl



Motoryzacja
na wysokich obrotach

motofakty.pl



PROGRAM STARTÓW POLAKÓW W XXV ZIO 2026 MEDIOLANIE I CORTINIE:

(M-mężczyźni, K-kobiety, MIX-mieszane)



FOT. MATTHIAS SCHRADER/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Pancerzysta Damian Żurek jest jednym z kandydatów do podium na ZIO. Polak jest w świetnej formie, zdobywał medale w zawodach Pucharu Świata, a także złoto na Mistrzostwach Europy

6 LUTEGO, PIĄTEK

20.00 - CEREMONIA OTWARCIA

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

9.55 - zawody drużynowe: pary taneczne, taniec rytmiczny (Sofija Dowhał, Wiktor Kulesza)
11.35 - zawody drużynowe: pary sportowe, program krótki (Julia Szczecinina, Michał Woźniak)
13.35 - zawody drużynowe: solistki, program krótki (Jekaterina Kurakowa)

7 LUTEGO, SOBOTA

BIEGI NARCIARSKIE

13.00 - bieg łączony 10+10 km K (Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michałek, Monika Skinder)

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.45 - zawody drużynowe: soliści, program krótki (Władimir Samojłow)
22.05 - zawody drużynowe: pary taneczne, taniec dowolny (ew. Sofija Dowhał, Wiktor Kulesza)

SANECZKARSTWO

17.00 - jedynki M, 1. ślizg (Mateusz Sochowicz)
18.32 - jedynki M, 2. ślizg

SKOKI NARCIARSKIE

18.45 - skocznia normalna K, 1. seria konkursowa (Pola Bełtowska, Anna Twardosz)
19.57 - skocznia normalna K, 2. seria konkursowa

8 LUTEGO, NIEDZIELA

BIATHLON

14.05 - sztafeta 4x6 km MIX

BIEGI NARCIARSKIE

12.30 - bieg łączony 10+10 km M (Sebastian Bryja, Dominik Bury, Maciej Starega)

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.30 - zawody drużynowe: pary sportowe, program dowolny (ew. Julia Szczecinina i Michał Woźniak)
20.45 - zawody drużynowe: solistki, program dowolny (ew. Jekaterina Kurakowa)

21.55 - zawody drużynowe: soliści, program dowolny (ew. Władimir Samojłow)

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

11.30 - zjazd K (Maryna Gąsienica-Daniel)

SANECZKARSTWO

17.00 - jedynki M, 3. ślizg (Mateusz Sochowicz)
18.34 - jedynki M, 4. ślizg

SNOWBOARD

9.00 - slalom gigant równoległy K, kwalifikacje (Maria Bukowska-Chyc, Aleksandra Król-Walas)
9.30 - slalom gigant równoległy M, kwalifikacje (Oskar Kwiatkowski, Michał Nowaczyk)
13.00 - slalom gigant równoległy K, 1/8 finału
13.24 - slalom gigant równoległy M, 1/8 finału
13.48 - slalom gigant równoległy K, ćwierćfinały
14.00 - slalom gigant równoległy M, ćwierćfinały

14.12 - slalom gigant równoległy K, półfinały
14.19 - slalom gigant równoległy M, półfinały
14.26 - slalom gigant równoległy K, o brązowy medal
14.29 - slalom gigant równoległy K, finał
14.36 - slalom gigant równoległy M, o brązowy medal
14.39 - slalom gigant równoległy M, finał

9 LUTEGO, PONIEDZIAŁEK

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

17.30 - 1000 m K (Karolina Bosiek, Natalia Czerwonka)

SANECZKARSTWO

17.00 - jedynki K, 1. ślizg (Klaudia Domaradzka)
18.35 - jedynki K, 2. ślizg

SKOKI NARCIARSKIE

19.00 - skocznia normalna M, 1. seria konkursowa (Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek)
20.12 - skocznia normalna M, 2. seria konkursowa

10 LUTEGO, WTOREK

BIATHLON

13.30 - bieg indywidualny na 20 km M (Konrad Badacz, Grzegorz Galica, Jan Guńka, Marcin Zawół)

BIEGI NARCIARSKIE

9.15 - sprint techniką klasyczną K, kwalifikacje (Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michałek, Monika Skinder)
9.55 - sprint techniką klasyczną M, kwalifikacje (Sebastian Bryja, Dominik Bury, Maciej Starega)
11.45 - sprint techniką klasyczną K, ćwierćfinały
12.15 - sprint techniką klasyczną M, ćwierćfinały
12.45 - sprint techniką klasyczną K, półfinały
12.57 - sprint techniką klasyczną M, półfinały
13.13 - sprint techniką klasyczną K, finał
13.25 - sprint techniką klasyczną M, finał

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

18.30 - soliści, program krótki (Władimir Samojłow)

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

10.30 - kombinacja drużynowa K, zjazd (Maryna Gąsienica-Daniel)

14.00 - kombinacja drużynowa K, slalom (Aniela Sawicka)

SANECZKARSTWO

17.00 - jedynki K, 3. ślizg (Klaudia Domaradzka)
18.34 - jedynki K, 4. ślizg

SHORT TRACK

10.30 - 500 m K, kwalifikacje (Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska)
11.10 - 1000 m M, kwalifikacje (Michał Niewiński, Felix Pigeon)
11.59 - sztafeta MIX, ćwierćfinały (Natalia Maliszewska, Kamila Sellier, Gabriela Topolska, Michał Niewiński, Felix Pigeon)
12.34 - sztafeta MIX, półfinały
13.03 - sztafeta MIX, finał B
13.10 - sztafeta MIX, finał A

SKOKI NARCIARSKIE

18.45 - drużyny MIX, 1. seria konkursowa (Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Pola Bełtowska, Anna Twardosz)
20.00 - drużyny MIX, 2. seria konkursowa

11 LUTEGO, ŚRODA

BIATHLON

14.15 - bieg indywidualny na 15 km K (Joanna Jakiela, Anna Mąka, Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk)

KOMBINACJA NORWESKA

10.00 - skocznia normalna/10 km, konkurs skoków (Kacper Jarząbek, Miłosz Krzemppek)
13.45 - skocznia normalna/10 km, bieg

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

18.30 - 1000 m M (Marek Kania, Piotr Michalski, Damian Żurek)

SANECZKARSTWO

17.00 - dwójki K, 1. ślizg (Nikola Domowicz, Dominika Piwkowska)
17.51 - dwójki M, 1. ślizg (Wojciech Chmielewski, Michał Gancarczyk)
18.53 - dwójki K, 2. ślizg
19.44 - dwójki M, 2. ślizg

12 LUTEGO, CZWARTEK

BIEGI NARCIARSKIE

13.00 - bieg na 10 km techniką dowolną K (Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michałek, Monika Skinder)

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

11.30 - supergigant K (Maryna Gąsienica-Daniel)



FOT. MARCIN SZKODZINSKI

Na sukcesy w skokach narciarskich chyba nie ma co liczyć. Kamil Stoch po tym sezonie kończy karierę i nie błyszczy formą

**SANECZKARSTWO**

18.30 - sztafeta MIX (Klaudia Domaradzka, Nikola Domowicz, Dominika Piwkowska, Wojciech Chmielewski, Michał Gancarczyk, Mateusz Sochowicz)

SHORT TRACK

20.15 - 500 m K, ćwierćfinały (ew. Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska)
20.28 - 1000 m M, ćwierćfinały (ew. Michał Niewiński, Felix Pigeon)
21.00 - 500 m K, półfinały
21.07 - 1000 m M, półfinały
21.31 - 500 m K, finał B
21.36 - 500 m K, finał A
21.43 - 1000 m M, finał B
21.48 - 1000 m M, finał A

13 LUTEGO, PIĄTEK**BIATHLON**

14.00 - sprint na 10 km M (Konrad Badacz, Grzegorz Galica, Jan Guńka, Marcin Zawół)

BIEGI NARCIARSKIE

11.45 - bieg na 10 km techniką dowolną M (Sebastian Bryja, Dominik Bury, Maciej Starega)

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.00 - soliści, program dowolny (ew. Władimir Samojłow)

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

16.00 - 10 000 m M (Władimir Semirunij)

14 LUTEGO, SOBOTA**BIATHLON**

14.45 - sprint na 7,5 km K (Joanna Jakiela, Anna Mąka, Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk)

BIEGI NARCIARSKIE

12.00 - sztafeta 4x7,5 km K (Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michałek, Monika Skinder)

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

17.00 - 500 m M (Marek Kania, Piotr Michalski, Damian Żurek)

SHORT TRACK

20.15 - 1500 m M, ćwierćfinały (Michał Niewiński, Felix Pigeon)
21.01 - 1000 m K, kwalifikacje (Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska)
21.49 - 1500 m M, półfinały
22.35 - 1500 m M, finał B
22.42 - 1500 m M, finał A

SKOKI NARCIARSKIE

18.45 - duża skocznia M, 1. seria konkursowa (Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek)
19.57 - duża skocznia M, 2. seria konkursowa

15 LUTEGO, NIEDZIELA**BIATHLON**

11.15 - bieg na dochodzenie na 12,5 km M (ew. Konrad Badacz, Grzegorz Galica, Jan Guńka, Marcin Zawół)
14.45 - bieg na dochodzenie na 10 km K (ew. Joanna Jakiela, Anna Mąka, Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk)

BOBSLEJE

10.00 - jedynki K, 1. ślizg (Linda Weiszewski)
11.50 - jedynki K, 2. ślizg

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.45 - pary sportowe, program krótki (Julia Szczecinina, Michał Woźniak)

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

17.03 - 500 m K (Martyna Baran, Andżelika Wójcik, Kaja Ziomek-Nogal)

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

10.00 - slalom gigant K, 1. przejazd (Maryna Gąsienica-Daniel, Aniela Sawicka)
13.30 - slalom gigant K, 2. przejazd

SKOKI NARCIARSKIE

18.45 - duża skocznia K, 1. seria konkursowa (Pola Bełtowska, Anna Twardosz)
19.57 - duża skocznia K, 2. seria konkursowa

16 LUTEGO, PONIEDZIAŁEK**BOBSLEJE**

19.00 - jedynki K, 3. ślizg (Linda Weiszewski)
21.06 - jedynki K, 4. ślizg

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

20.00 - pary sportowe, program dowolny (ew. Julia Szczecinina, Michał Woźniak)

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

10.00 - slalom M, 1. przejazd (Michał Jasiczek)
13.30 - slalom M, 2. przejazd

SHORT TRACK

11.00 - 1000 m K, ćwierćfinały (ew. Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska)
11.17 - 500 m M, kwalifikacje (Michał Niewiński, Felix Pigeon)
11.57 - 1000 m K, półfinały
12.41 - 1000 m K, finał B
12.47 - 1000 m K, finał A

SKOKI NARCIARSKIE

19.00 - super team M, 1. seria konkursowa (Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek)
19.43 - super team M, 2. seria konkursowa
20.20 - super team M, finałowa seria konkursowa

17 LUTEGO, WTOREK**BIATHLON**

14.30 - sztafeta 4x7,5 km M (Konrad Badacz, Grzegorz Galica, Jan Guńka, Marcin Zawół)

KOMBINACJA NORWESKA

10.00 - duża skocznia/10 km, konkurs skoków (Kacper Jarząbek, Miłosz Krzempek)
13.45 - duża skocznia/10 km, bieg

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

18.45 - solistki, program krótki (Jekaterina Kurakowa)

18 LUTEGO, ŚRODA**BIATHLON**

14.45 - sztafeta 4x6 km K (Joanna Jakiela, Anna Mąka, Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk)

BIEGI NARCIARSKIE

9.45 - sprint drużynowy techniką dowolną K, kwalifikacje



FOT. MATTHIAS SCHRADER/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Kaja Ziomek-Nogal w zawodach Pucharu Świata w Inzell wygrała bieg na 500 metrów. Była wyraźnie lepsza od rywalek, co pozwala marzyć o medalu na igrzyskach

10.15 - sprint drużynowy techniką dowolną M, kwalifikacje

11.45 - sprint drużynowy techniką dowolną K, finał

12.15 - sprint drużynowy techniką dowolną M, finał

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

10.00 - slalom K, 1. przejazd (Aniela Sawicka)

13.30 - slalom K, 2. przejazd

SHORT TRACK

20.15 - 500 m M, ćwierćfinały (ew. Michał Niewiński, Felix Pigeon)

20.44 - 500 m M, półfinały

21.27 - 500 m M, finał B

21.32 - 500 m M, finał A

19 LUTEGO, CZWARTEK**KOMBINACJA NORWESKA**

10.00 - duża skocznia/sprint drużynowy 2x7,5 km, konkurs skoków (Kacper Jarząbek, Miłosz Krzempek)



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Dla Maryny Gąsienicy-Daniel to nie będzie pierwszy występ na ZIO, ale w tym roku jest w bardzo dobrej dyspozycji

14.00 - duża skocznia/sprint drużynowy 2x7,5 km, bieg

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.00 - solistki, program dowolny (ew. Jekaterina Kurakowa)

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

16.30 - 1500 m M (Władimir Semirunij)

SKIALPINIZM

9.50 - sprint K, kwalifikacje (Iwona Januszyk)

10.30 - sprint M, kwalifikacje (Jan Elantkowski)

12.55 - sprint K, półfinały

13.25 - sprint M, półfinały

13.55 - sprint K

14.15 - sprint M

20 LUTEGO, PIĄTEK**BIATHLON**

14.15 - bieg ze startu wspólnego na 15 km M (ew. Konrad Badacz,

Grzegorz Galica, Jan Guńka, Marcin Zawół)

BOBSLEJE

18.00 - dwójki K, 1. ślizg (Klaudia Adamek, Linda Weiszewski)

19.50 - dwójki K, 2. ślizg

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

16.30 - 1500 m K (Natalia Czerwonka)

SHORT TRACK

20.15 - 1500 m K, ćwierćfinały (Natalia Maliszewska, Kamila Sellier, Gabriela Topolska)

21.02 - 1500 m K, półfinały

22.00 - 1500 m K, finał B

22.07 - 1500 m K, finał A

21 LUTEGO, SOBOTA**BIATHLON**

14.15 - bieg ze startu wspólnego na 12,5 km K (ew. Joanna Jakiela, Anna Mąka, Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk)

BIEGI NARCIARSKIE

11.00 - bieg na 50 km techniką klasyczną M (Sebastian Bryja, Dominik Bury, Maciej Starega)

BOBSLEJE

19.00 - dwójki K, 3. ślizg (Klaudia Adamek, Linda Weiszewski)

21.05 - dwójki K, 4. ślizg

SKIALPINIZM

13.30 - sztafeta MIX (Jan Elantkowski, Iwona Januszyk)

22 LUTEGO, NIEDZIELA**BIEGI NARCIARSKIE**

10.00 - bieg na 50 km techniką klasyczną K (Aleksandra Kołodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michałek, Monika Skinder)
20.00 - CEREMONIA ZAMKNIĘCIA

LICZA, ŻE NIE NIE BĘDZIE PADAĆ PODCZAS CEREMONII OTWARCIA

Jan Hofman

W Mediolanie mają nadzieję na to, że dziś podczas inauguracji zimowych igrzysk na stadionie San Siro i ceremonii zapalenia znicza olimpijskiego przy Łuku Pokoju nie powtórzy się pogodowy koszmar z Paryża z 2024 roku.

Tam uroczystość otwarcia letnich igrzysk przebiegła w strugach deszczu.

Od kilku dni w stolicy Lombardii przez większość czasu pada i podobnie ma być piątek rano. Na kolejne godziny dnia zapowiadane są przejaśnienia. Jest nadzieja, że uroczystość na mediolańskim stadionie z udziałem około 50 światowych przywódców i tysięcy zawodników oraz kibiców odbędzie się bez opadów.

Włoscy mistrzowie olimpijscy w narciarstwie alpejskim Alberto Tomba (dwa złote medale olimpijskie w Calgary w 1988 roku i kolejny w Albertville w 1992 roku) i Deborah Compagnoni (złoty medal w Albertville, a kolejne tytuły w Lillehammer w 1994 roku i Nagano cztery lata później) zapalą znicze



FOT. PIERO CRUCIATTI/EP/PEAST NEWS

podczas uroczystości otwarcia igrzysk - poinformowała „La Gazzetta dello Sport”.

59-letni Tomba i 55-letnia Compagnoni to złoci medalści olimpijscy i jedni z najpopularniejszych włoskich sportowców.

Tomba zapali znicz na mediolańskim Arco della Pace podczas kulminacyjnego momentu piątkowej ceremonii otwarcia na pobliskim stadionie piłkarskim San Siro, natomiast Compagnoni będzie pełnić rolę gospodarza drugiego centrum olimpijskiego na Piazza Dibona w Cortinie d'Ampezzo w Dolomitach.

Olimpijskie ciekawostki



Pamiątkowe zdjęcie przy olimpijskich kółkach.

FOT. PAPIER/EP/PEAST NEWS

Jan Hofman

W czasie zimowych igrzysk olimpijskich Mediolan-Cortina nie zmarnuje się żadne jedzenie w olimpijskich stołówkach i restauracjach - zapewniają organizatorzy.

Jak dodali, 100 procent żywności, która pozostanie (nie zostanie wydana w wioskach olimpijskich i obiektach sportowych), będzie wykorzystana i przeznaczona dla potrzebujących.

● 17-letnia narciarka Tallulah Proulx, która w igrzyskach, jest pierwszą reprezentantką Filipin w historii startów tego tropikalnego kraju w zimowej olimpiadzie. Towarzyszyć jej będzie alpejczyk Francis Ceccarelli.

● Z kolei kontynent afrykański będzie reprezentować 15 sportowców z ośmiu krajów. Największą, pięciosobową repre-

zentację, składającą się z narciarzy alpejskich i jednego biegacza, wysłała do Włoch Republika Południowej Afryki.

To największa liczba sportowców z RPA w historii zimowych igrzysk. Wszyscy będą debiutantami, w tym najstarszy, 35-letni Matthew Smith.

● Dwójka sportowców z Haiti wystąpi w zimowych igrzyskach we Włoszech manifestując swoją obecnością, że zmagający się z ogromnymi problemami kraj chce być częścią międzynarodowej społeczności. Stroje Haitińczyków zdobiją narodowe symbole, ale jeden z nich został zakwestionowany przez MKOl. Chodzi o wizerunek Toussainta Louverture'a, byłego niewolnika, przywódcy rewolucji, która doprowadziła do powstania w 1804 roku pierwszej na świecie „czarnej republiki”. MKOl zakazuje symboliki politycznej.

Widzew zagra o wiarygodność trenera



Igor Jovičević, trener piłkarzy Widzewa.

Pewnie w Widzewie spory sportowy kac. Robert Dobrzycki, większościowy właściciel piłkarskiej spółki, wydał w tym sezonie 20 milionów euro na nowych piłkarzy, a tu taki klops.

Jan Hofman

Widzew po dziewiętnastu seriach mistrzowskich jest szesnasty w tabeli ekstraklasy, a więc zajmuje miejsce, które nie gwarantuje pozostania w krajowej elicie.

Jakby tego było mało, łodzianie po siedmiu efektownych i szalenie drogich zimowych transferach, przegrali 1:3 mecz z Jagiellonią Białystok, inaugurując drugą część sezonu. Na boisku było słabo i kibice czterokrotnych mistrzów Polski wychodzili ze stadionu przy Al. Piłsudskiego mocno rozczarowani, by nie powiedzieć wściekli.

Szansa na poprawę nastrojów już w niedzielę, kiedy to Widzew zagra w 20. kolejce sezonu w Katowicach z tamtejszym GKS (13. miejsce i trzy punkty więcej od łodzian, a także zaległy mecz z Jagiellonią). Choć nie ma co liczyć, że będzie to spacer i rywal wystraszy się łódzkiej drużyny.

Śląski zespół udanie rozpoczął drugą część sezonu, wygrywając na wyjeździe z Zagłębiem 2:0. Warto przypomnieć, że podstawowy piłkarz GKS, Bartosz Nowak, podpisał z tym klubem nowy kontrakt, obowiązujący do końca czerwca 2029 roku. W Lubinie pomoc-



Osman Bukari i Andi Zeqiri, piłkarze łódzkiej drużyny.

FOT. GRZGORZ GALAŃSKI

nik strzelił gola i asystował przy drugim.

Zimą drużynę renera Rafała Góraka wzmocnili ofensywni pomocnicy Erik Jirka (z Piasta Gliwice) i Mateusz Wdowiak (Zagłębie Lubin).

Wątpliwości nie ma. GKS na tle Widzewa jawi się jako znacznie skromniejsze sportowe przedsięwzięcie. Prezes klubu Sławomir Witek poinformował, że w tym roku wielosekcyjny GKS dostanie miejską dotację w wysokości 25,4 mln złotych, z czego 14 mln trafi do piłkarzy. - Na razie konstruujemy budżet, którego jedną z podstawowych części jest dotacja. Stanowi ona

jednak dużo mniej niż jego połowę, pozostałe pieniądze musimy zdobyć - dodał prezes.

Należy się spodziewać, że katowiczanie będą robili wszystko, aby udowodnić swoje futbolowe powiedzenie, że pieniądze nie grają na boisku.

Nie brak głosów, że może to być ostatni sprawdzian zawodowych umiejętności widzewskiego szkoleniowca. Igor Jovičević został trenerem łódzkiej drużyny w październiku. Prowadzimy przez niego zespół wywalczył 7 punktów w 9 meczach ekstraklasy. Chorwat musi robić wszystko, aby dziesiąty, nie był tym ostatnim.

Igrzyska pod szczególnym nadzorem

Jan Hofman

Wojskowe patrole, policyjne stanowiska co kilkadziesiąt metrów, stan podwyższonej czujności - tak wygląda Mediolan przed inauguracją igrzysk.

Nad bezpieczeństwem przywódców państw, delegacji i kibiców czuwać będzie ponad 6 tysięcy policjantów i karabinierów oraz 2 tysiące żołnierzy.

Patrole włoskiej policji, Gwardii Finansowej, karabinierów i wojska, a także współ-

pracujących z Włochami sił porządkowych innych państw obecne będą na ogromnym obszarze trzech regionów na północy Włoch: Lombardii, Wenecji Euganańskiej i Trydentu-Górnego Adygi, gdzie od 6 do 22 lutego trwać będą XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie Mediolan-Cortina.

Formuła ich rozproszenia na terenie o powierzchni 22 tysięcy kilometrów kwadratowych to także ogromne wyzwanie z punktu widzenia ich bezpieczeństwa, na co uwagę zwraca także zagraniczna prasa.



Olimpijskie maskotki w Mediolanie.

FOT. AA/ABACA/ABACA/PEAST NEWS

ŁKS. Nie wystraszyć się wicelidera



Antoni Młynarczyk ma szansę zagrać w podstawowej jedenastce.



Fabian Piasecki w pierwszym meczu z Polonią (5:0) zdobył dwa gole.

Polonia Bytom - ŁKS to jeden z najciekawszych pojedynków dwudziestej kolejki piłkarskiej pierwszej ligi. Sobotni mecz rozpocznie się o godz. 19.30.

Jan Hofman

Tym samym I liga, tydzień po ekstraklasie, budzi się z zimowego snu. A mecz w Bytomiu zapowiada się ciekawie przynajmniej kilku powodów.

Na boisku rywalizować będą zespoły z dużymi tradycjami i bogatą historią. Polonia i ŁKS dwukrotnie były mistrzami Polski. Bytomski klub (cztery razy był też wicemistrzem kraju) został założony w 1920 roku, a ŁKS dwanaście lat wcześniej.

Wprawdzie Polonia to beniaminek (do I ligi wróciła na zaplecze ekstraklasy po dwunastu latach), to jednak była rewelacją pierwszej części sezonu. Królowa Śląska, jak zwykle

się określać drużynę tego klubu, po dziewiętnastu seriach mistrzowskich jest druga w tabeli (osiem punktów więcej od jedenastego ŁKS).

Zimą klub opuścił jednak trener Łukasz Tomczyk, który przeniósł się do Rakowa Częstochowa za Marka Papszuna, bowiem ten wybrał pracę w Legii Warszawa. Zastąpił go Patryk Czuba, a to pewnie dobrze znane w Łodzi nazwisko. Choć szkoleniowiec ma dopiero 32 lata to już dwukrotnie był trenerem ekstraklasowego Widzewa. Zapewne mecz z ŁKS będzie dla niego dodatkową motywacją.

Jednym z trzech nowych piłkarzy Polonii został Jan Łabędzki. 19-latek przeniósł się

do bytomskiej drużyny na zasadzie transferu definitywnego z włoskiej Bolonii. A przecież kibice dobrze pamiętają, że jest wychowankiem ŁKS i to z tej drużyny został wytransferowany do Włoch.

Właśnie zakończył się drugi etap rozbudowy obiektu Polonii przy ul. Piłkarskiej i w tym roku domowe spotkania Bytomian będzie mogło obejrzeć dwa razy więcej widzów niż jesienią (około 2300 osób). Nie wolno też zapominać, że piłkarze Polonii, jako jedyne w lidze, rywalizują u siebie na sztucznej trawie. A to na pewno zawsze faworyzuje gospodarzy.

A co w ŁKS? Trudno popadać w euforię i mówić, że dru-

żyna została poważnie wzmocniona. Wprawdzie dołączyło dwóch zawodników, ale są to młodzi piłkarze, którzy dopiero pracują na nazwisko. Pierwszy to Jack Patterson. Dwudziestoletni pomocnik drugiej drużyny Evertonu, został wypożyczony do końca bieżącego sezonu i ŁKS zagwarantował sobie opcję wykupu zawodnika. Pierwszym zimowym transferem łódzkiego klubu było pozyskanie Maksymiliana Pingota. 22-letni obrońca został wypożyczony z ekstraklasowego Górnika Zabrze, ale bez prawa wykupienia zawodnika.

Po stronie strat należy zapisać odejście Michała Mokrzyckiego do Śląska Wrocław.

BUDOWLANE PRZENOSZĄ SIĘ DO ROZGRYWEK O PUCHAR CEV

Jan Hofman

Siatkarki PGE Budowlani przegrały na wyjeździe z Fenerbahçe Medicana Stambuł 0:3 w szóstym, ostatnim meczu grupy B Ligi Mistrzyń.

Ostatecznie jednak łodzianki zajęły trzecie miejsce w grupie i dzięki temu zagrają w ćwierćfinale Pucharu CEV.

Wcześniej jednak, bo już w ten weekend, powalczą w Elblągu w finałowym turnieju siatkarskiego Pucharu Polski kobiet 2026. W sobotę o godz. 14.45 zmierzą się w półfinale z Developresem Rzeszów, w drugiej parze zagrają BKS Bielsko-Biała z MKS Kalisz.

Zwycięzcy zagrają w niedzielę w wielkim finale.

Fenerbahçe Medicana Stambuł - PGE Budowlani 3:0 (25:8, 25:17, 26:24).

Fenerbahçe Medicana Stambuł: Alessia Orro, Yaasmeen Bedart-Ghani, Agnieszka Korneluk, Ariana Fiedorowcowa, Eda Erdem, Hande Baladin - Gidem Oerge (libero) oraz Ana Cristina, Arely Karasoy.

Budowlani Łódź: Alicja Grabka, Maja Storc, Sasa Planinsec, Joanna Lelonkiewicz, Paulina Damaske, Rodica Buterez, Justyna Łysiak (libero) oraz Bruna Honorio, Nadia Siuda, Karolina Drużkowska, Paulina Majkowska, Aleksandra Wenerska.



Blok siatkarek Budowlanych

Siatkarki A.Carraro Prosecco Doc Imoco Conegliano pokonały 3:0 ŁKS Commercecon Łódź w spotkaniu szóstej kolejki siatkarskiej Ligi Mistrzyń.

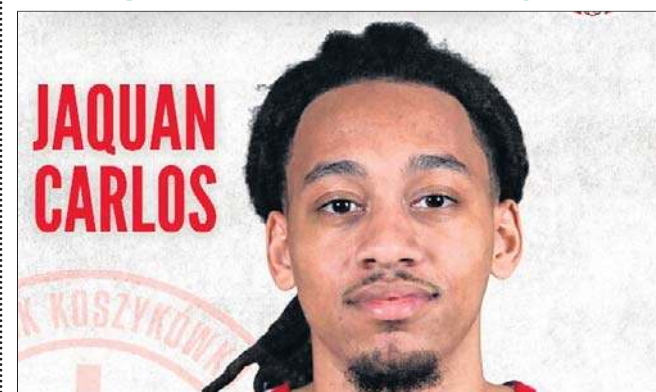
Łodzianki przegrały wszystkie pojedynki i zegnają się z rozgrywkami.

A.Carraro Prosecco Doc Imoco Conegliano - ŁKS Commercecon 3:0 (25:17, 25:18, 25:12)

Conegliano: Joanna Wołosz, Marina Lubian, Cristina Chirichella, Ting Zhu, Fatoumatta Sillah, Isabelle Haak - Monica De Gennaro (libero) oraz Merit Adigwe, Jenna Ewert, Nika Daalderop, Matilde Munarini.

ŁKS: Angelika Gajer, Mariana Brambilla, Daniela Cechetto, Anna Obiała, Regiane Bidias, Sonia Stefanik - Anna Pawłowska (libero) oraz Daria Szczyrba, Weronika Centka-Tietanec.

Zbrojenia koszykarskiego ŁKS



Jan Hofman

Działacze koszykarskiej drużyny ŁKS, tu przed zamknięciem okna transferowego w pierwszej lidze, przeprowadzili dwa niezwykle efektowne transfery.

Najpierw do drużyny z Al. Unii trafił Maciej Lampe (rozegrał 64 mecze w NBA), a teraz klub poinformował, że podpisał umowę z Jaquanem Carlosem. Amerykanin dołączył do łódzkiej drużyny prosto z fińskiej ekstraklasy, gdzie w barwach zespołu Kobrat notował średnio 22,5 punktu, 6,3 asysty oraz 3,8 zbiórek na mecz. Wcześniej grał w amerykańskiej lidze NCAA, trzy sezony w Hofstra Pride oraz jeden w Syracuse University - uniwersytecie

występującym na najwyższym poziomie rozgrywek uczelnianych (Dyvizja 1). Te wzmacniania mają pomóc drużynie w walce o awans do elity.

Wcześniej ŁKS Coolpack pozyskał byłego reprezentanta kraju i dwukrotnego mistrza Polski Marcela Ponitkę. Oprócz doświadczonego środkowego i Ponitki, w ostatnim czasie do łódzkiej drużyny dołączyli również amerykański rozgrywający Chauncey Collins oraz dwaj silni skrzydłowi Wiktor Sewiół i Dominik Grudziński.

Aleksander Antypow posiada ważny kontrakt z Klubem ŁKS i uczestniczy w treningach zespołu.

W sobotę ŁKS podejmie Deckę Pelplin (godz. 18, hala przy Al. Unii).

Wiadomości sportowe w skrócie

Jan Hofman

Piłkarze Manchesteru City wygrali u siebie z Newcastle United 3:1 w rewanżowym meczu półfinału Pucharu Ligi w Anglii.

W finale (22 marca) zespół trenera Pepa Guardioli zmierzy się z Arsenalem, który wyeliminował inny klub z Londynu - Chelsea.

● Piłkarze Realu Sociedad San Sebastian pokonali Deportivo Alaves 3:2 w ćwierćfinale Pucharu Hiszpanii i awansowali do kolejnej rundy. Natomiast

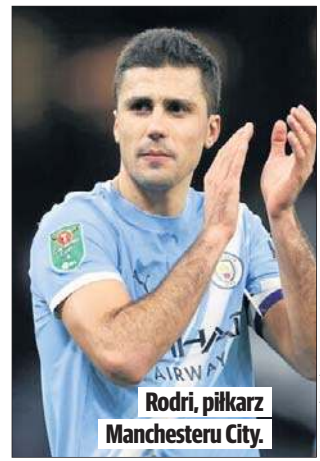
Athletic Bilbao wygrał z Valencią 2:1.

● Siatkarki DevelopResu Rzeszów po zwycięstwie nad SSC Palmberg Schwerin 3:0 awansowały z pierwszego miejsca w grupie do ćwierćfinału Ligi Mistrzyń.

● Piłkarze Interu Mediolan wygrali z Torino 2:1 w ćwierćfinale Pucharu Włoch. Reprezentant Polski Piotr Zieliński tym razem znalazł się poza kadrą meczową „Nerazzurich”. Trener Cristian Chivu pozwolił odpocząć kluczowym zawodnikom i dał szansę kilku rezerwowym.

● Broniący trofeum VfB Stuttgart pokonał na wyjeździe Holstein Kilonia 3:0 w ćwierćfinale piłkarskiego Pucharu Niemiec. Szlagier tej fazy Bayern Monachium - RB Lipsk odbędzie się dopiero 11 lutego.

● Mateusz Rudyk zajął czwarte miejsce w sprincie w rozgrywanych w tureckiej Konyi mistrzostwach Europy w kolarstwie torowym. Złoty medal zdobył Brytyjczyk Matthew Richardson, detronizując najbardziej utytułowanego zawodnika w historii Holendra Harrie Lavreysena.



Rodri, piłkarz Manchesteru City.

Łodzianka wystąpi w piątej edycji popularnego reality show „Farma”

Agnieszka Białek z Łodzi wystąpi w 5. edycji Farmy, reality show emitowanego w Polsce. Program startuje 16 lutego i - jak zapowiadają twórcy - będzie to najbardziej wymagający sezon w historii. „Farma” stanie się miejscem realnej walki o pieniądze - zwycięzca zdobędzie nie tylko Złote Widły i tytuł Farmera Roku, ale także 100 tys. zł, z możliwością podwojenia tej kwoty. Wśród kilkunastu uczestników znalazła się 28-letnia łodzianka, która już na starcie przyciąga uwagę swoją energią i determinacją. Agnieszka Białek to osoba, której nie odstraszą ani trudne warunki, ani presja rywalizacji. Wręcz przeciwnie - jak sama podkreśla, najlepiej odnajduje się tam, gdzie trzeba wyjść poza strefę komfortu. Na co dzień spełnia się w towerunningu, czyli ekstremalnym bieganiu po schodach najwyższych budynków. Im wyżej i ciężiej - tym lepiej. W „Farmie” uczestnicy zamieniają miejskie przyzwyczajenia na wiejską codzienność: wczesne pobudki, opiekę nad zwierzętami, fizyczną pracę i wymagające pojedynki. Wszystko to pod czujnym okiem prowadzących - siostr Ilony i Mileny Krawczyńskich (ADiHD), Marceliny Zawadzkiej oraz mentorów Szymona Karasia i Beaty Oleszek-Pierchały. To właśnie oni będą bezlitośnie weryfikować, kto naprawdę poradzi sobie w surowych warunkach gospodarstwa.

Magdalena Jach



FOT. MAT. PRASOWE

Sympatyczny Kevin serwuje kuchnię śląską

Swego czasu program „Europa da się lubić” był prawdziwym telewizyjnym hitem. Emitowane w TVP 2 show Moniki Richardson przyciągało miliony widzów, którzy zachwycali się jego bohaterami. Jednym z nich był pochodzący z Wielkiej Brytanii Kevin Aiston. Urodzony w 1969 r. Brytyjczyk pochodzi z dzielnicy Chelsea w Londynie. W młodości pracował m.in. jako fotoreporter dla BBC. Do Polski trafił na początku lat 90. i, jak sam stwierdził, zakochał się w naszym kraju. Pracował m.in. jako nauczyciel jęz. angielskiego, tłumacz, strażak i ochroniarz. Na fali popularności, jaką zdobył w programie „Europa da się lubić”, wystąpił też w kilku produkcjach telewizyjnych takich jak „Na dobre i na złe” czy „Święta wojna”. Postanowił powrócić do wyuczonego zawodu kucharza i od 7 lat jest szefem kuchni w prowadzonej przez siebie restauracji „Kuchnia Kevina” w Mielcu. Specjalnością Kevina poza tradycyjnym brytyjskim fish and chips jest kuchnia śląska i podkarpacka!



FOT. AKPA

Argentyńczyk ćwiczy, by schudnąć

Martin Gimenez Castro to postać, o której swego czasu było naprawdę głośno. Pochodzący z Argentyny kucharz został zwycięzcą pierwszej polskiej edycji programu „Top Chef” w 2013 r., gdzie w finale kulinarnego show Polsatu pokonał Darka Kuźniaka i Malikę Szyć-Juchnowicz. Wówczas, oprócz tytułu pierwszego polskiego „Top Chefa” i statuetki, otrzymał nagrodę w wysokości 100 tys. zł. To zwycięstwo przyczyniło się do rozwoju jego kariery. Otworzył dwie restauracje w Warszawie, które - jak nie trudno się domyślić - specjalizują się w kuchni argentyńskiej i owocach morza. Argentyński szef kuchni co jakiś czas pojawia się też w różnych kulinarnych programach jak „Master Chef” i „Hell's Kitchen. Piekielna kuchnia”. Jakiś czas temu można było go również oglądać jako kucharza w „Halo tu Polsat”. W trakcie jego ostatnich telewizyjnych występów widzowie mieli okazję zobaczyć, jak kucharz mocno zmienił się od czasu swoich występów w „Top Chefie”. Gołym okiem było widać, że od czasu telewizyjnego debiutu znacznie schudł. W mediach społecznościowych Argentyńczyk publikuje fotki z treningów na siłowni i chwali się, że zrzucił już 16 kg.



FOT. AKPA

Horoskop tygodnia

Baran



(21.03-19.04) Nie bierz na siebie zbyt dużej odpowiedzialności. Skup się na najpilniejszych zadaniach, dodatkowe przedsięwzięcia odłóż na lepszy moment.

Byk



(20.04-22.05) Poukładaj priorytety. Nie zaniedbuj najbliższych. Pamiętaj, że praca zawodowa może kolidować z obowiązkami względem rodziny.

Bliznięta



(23.05-21.06) Możesz liczyć na więcej szczęścia i pomyślnych zdarzeń. Pamiętaj też, że każdy chce czasem usłyszeć dobre słowo.

Rak



(22.06-22.07) Nie podejmuj się zadań ponad swoje siły. To nie ma sensu. Do celu zmierzaj małymi krokami. Skup się na tym, żeby jak najlepiej przeżyć każdy dzień.

Lew



(23.07-23.08) Postaraj się dokończyć rozpoczęte zadania, ale nie rób niczego niedbale, abyś nie musiał wracać do spraw już zakończonych.

Panna



(24.08-22.09) Nie unikaj odpowiedzialności za swoje czyny. Pamiętaj, że najbliżsi zawsze będą dla Ciebie oparciem. Możesz liczyć na ich wyrozumiałość.

Waga



(23.09-22.10) Możesz odczuwać wyrzuty sumienia. Spróbuj jakoś naprawić tę sytuację. Pochopne decyzje mogą zaważyć na Twoim związku.

Skorpion



(23.10-21.11) Za wszelką cenę unikaj ryzyka, a także nierozważnych działań. Poza tym nie ufaj zbyt nowo poznanym ludziom.

Strzelec



(22.11-21.12) Możesz być zmuszony do wyjaśnienia wielu spraw, nawet kosztem konfliktu. Nie odkładaj jednak niczego na ostatnią chwilę.

Koziorożec



(22.12-19.01) Nadarza się okazja, aby w końcu spędzić popołudnie ze swoją drugą połówką. Będiesz w wyjątkowo romantycznym nastroju.

Wodnik



(20.01-18.02) Staraj się wszystko robić bez pośpiechu. Bądź też czujny i postaraj się nie prowokować sprzeczek. Nie stawiaj za wszelką cenę na swoim.

Ryby



(19.02-20.03) Przygnębienie sprawi, że nie będziesz miał ochoty widzieć się z kimkolwiek. Takie dni też bywają, ale to wkrótce minie.